

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Numer pojedynczy (bez karty albumowej) 25 kop., z kartą alb. (przez Redakcję lub Oddział warsz.) 40 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: kanał Jekateryński Nr. 82, Warszawa, oddział: Marszałkowska 141.

# KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologja 50, Doniesienia 50 k., Nadstanie (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 967

Petersburg, 12 (25) stycznia 1901 r.

Rok XX. № 2

## J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

### MŁODY CZŁOWIEK

Polak, poszukuje posady rzadcy majątkiem; kształcił się specjalnie w Niemczech (Halla) i ma dwuletnią praktykę na Podolu i w Rosji. Łaskawe oferty: Почт. ст. Балутино, Смоленской губ., им. Ханяно. Б. Г. (3012)

### BIURO NAUCZYCIELSKIE

#### M. BAGIŃSKIEJ

w Wilnie, ul. Zawalna, dom Reform. Synodu. Poleca Nauczycielki, Nauczycieli oraz Bony. (3014)

### AGRONOM

z 7-letnią praktyką w dobrych gospodarstwach, specjalnie obeznany z plantacją buraków, nasienia buraczanego, hodowlą, mleczarstwem i rybnictwem, poszukuje od 1 lipca 1901 r. posady administratora, zarządzającego lub kontrolera w dużym zamóznym gospodarstwie. Gub. warszawska, poczta Krośnice, H. O. (639)

### LEKARZ-DENTYSTA

#### ALEKSANDER ZAWADZKI

w Warszawie, Jerozolimska 49, róg Marszałkowskiej (401)

### KOMISARZ RZĄDOWY

#### TECHNIKUM-ALTENBURG S./A.

Biuro inżynierów maszyn. Elektrotechnika. Chemia. Warsztaty do zajęć praktycznych. Programy bezpłatnie. (3015)

## KALENDARZ

na rok zwyczajny 1901

wyszedł z druku nakładem księgarni Leona IDZIKOWSKIEGO w Kijowie, stronie 120; cena kop. 15, z przesyłką kop. 25. (2833)

### Mydło borowo-tymolowe prowiz. G. F. Jurgensa

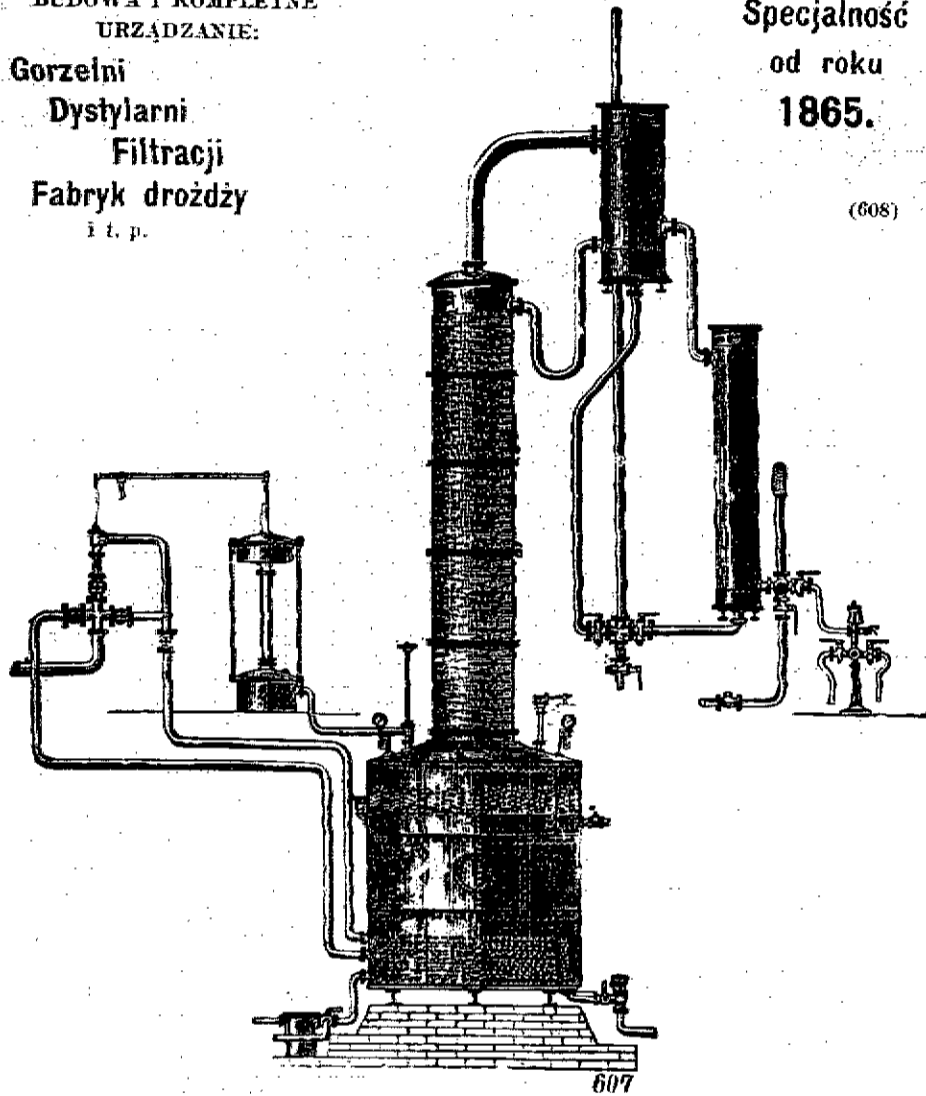
przeciwko zbytn. poceniu się, zaleca się również jako pachnące mydło toalet. w wybor. gat. Dostać można w aptek. i w szynsk. znaczn. skład. apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, pół kawalka k. 20. Główny skład na Rosję u G. F. Jurgensa, w Moskwie. (6222)

## TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI MASZYN FRANCISZEK KRULL w Rewlu.

BUDOWA i KOMPLETNE URZĄDZANIE:

Gorzelnia  
Dystylarni  
Filtracji  
Fabryk drożdży  
i t. p.

Specjalność  
od roku  
1865.



## Magazyn Żyrardowski

W JEKATERYNOSŁAWIU.  
Prospekt, gdzie hotel „Bristol”. (732)

1900—1901

## XIV ROK SZKOLNY PETERSBURSKA SZKOŁA MUZYCZNA

16—7, Newski pr., róg W. Morskiej, 16—7.

Początek drugiego półrocza d. 8 stycznia.

Wpisy nowoprzybywających codziennie, prócz niedziel i dni świątecznych, od godz. 1—4 po południu. Programy wysyłamy bezpłatnie. (3017)

Dyrektor I. A. BOROFFKA.

## „W KRAJU TYSIĄCA JEZIOR”

(Z podróży i przechodek po Finlandji Skreślił

STANISŁAW BELZA.

Wydanie trzecie ilustrowane.

Cena rb. 1.50. (6

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA.

## DZIEŁA STANISŁAWA BELZY:

1. *Odgłosy Szkocji.* (Wydanie drugie, ilustrowane) rb. 1.50
2. *W kraju Tysiąca Jezior.* Z podróży i przechodek po Finlandji. (Wydanie trzecie ilustrowane) „ 1.5
3. *Na Lagunach.* (Wydanie drugie, ilustrowane) „ 2.—
4. *W Górach Olbrzymich.* (Wydanie drugie, ilustrowane) „ 1.20
5. *Holandja.* (Wydanie drugie, ilustrowane) „ 1.80
6. *Listy z Sycylii.* (z ilustrac.) „ 1.80
7. *W Stolicy Padyszacha.* Wrażenia z podróży do Konstantynopola (z ilustrac.) „ 2.—
8. *Nad brzegami Bosny i Narenty.* Z podróży i przechodek po Bośni i Hercegowinie (z ilustrac.) „ 1.50
9. *Obrazy Korsyki.* (z ilustrac.) „ 1.50
10. *W Pirenejach.* Odczyt publiczny. (Z ilustracjami) „ —.60

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA.

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa  
ANNA NEUMANOWA

## POEZJE.

Cena kop. 80. (626)

Do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga Reussnera

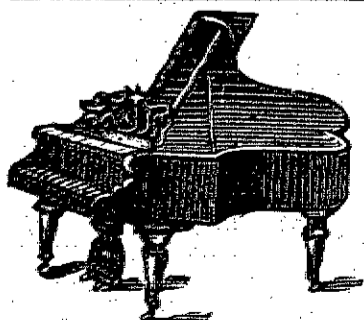
## „SAMOUCEK”

Polsko-Francuzki, najlepsza, najnowsza, najłatwiejsza metoda do bardzo prędkiego nauceńcia się francuzkiego języka bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i akcentowania, I kurs rb. 1.20, II kurs rb. 3.20, Gramatyka polsko-francuzka rb. 1.20.

**SAMOUCEK** Polsko-Rosyjski, 32 zeszyty po kop. 10 (poczta kop. 13). Na pocztę dopłata do każdego rubla po 25 kop. (635)

Skład u autora (Reussnera), ulica Złota № 6 w Warszawie.

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kanior i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (10)



Telefonu № 1682.  
Katalogi bezpłatnie.  
NAJWIĘKSZE W PAŃSTWIE  
SKŁADY  
FORTEPIANÓW, PLANIN  
i FISHARMONIUM  
najpierwszych fabryk.  
SPRZEDAŻ NA RATY.  
Wynajem na nowych, korzystnych warunkach.

## HERMAN & GROSSMAN

PETERSBURG, Wielka Morska № 33  
Moskwa, Warszawa, Lublin.

Dyrektor Filji Petersburskiej  
R. STATKOWSKI.

## FABRYKA PASÓW SKÓRZANYCH BRACIA LILPOP w WARSZAWIE

25 BRACKA 25

POLECA PASY Z WYBOROWYCH SKÓR  
ANGIELSKICH. CENNIKI NA ŻĄDANIE

# K I J Ó W.

# W Ł. D O L I Ń S K I

Kijów, ul. Fundulejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.  
 Rud. Sack, Plagwitz, siwniki rządowe, pługi jedno- i wieloski-  
 bowe najnowszej konstrukcji.  
 Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiązałki.  
 Clayton & Schuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i  
 wialnie.  
 Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.  
 Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do koniczyzny „Indjana”,  
 dające czyste ziarno.  
 M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (702)

Męskie klasyczne Progimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła z Pensjonatem

## G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, otwarto V i VI klasę. Przy progimnazjum trzy przygotowawcze klasy; do pierwszej przyjmuje się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-katol. wyznania mają swego katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzony według wymagań szkolnej higieny. Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili. (748)

### BIURO TECHNICZNE

# H. BIELSKI I S. WOLSKI

## INŻYNIEROWIE.

KIJÓW, KRESZCZATIK № 5.

Kompletne urządzenia cukrowni, gorzelnii i mączkarni etc.

Wyłączne reprezentacje i składy wyrobów

FABRYKI TROETZER i S-ka, dawniej «Adolf Troetzer»: Sikawki, Pompy, akcesorja straży ogniowych, Przyrządy asenizacyjne.

SPECJALNEJ FABRYKI ARMATUR — krany, wentyle, automaty, smorownice i manometry wszelkich systemów.

AKC. TOW. WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka — kolejki stałe i przenośne, wagony osobowe i towarowe, różne wagoniki i konstrukcje żelazne. (740)

◆ Wszelkie materiały techniczne. ◆

# „Salon Artystyczny”

w Kijowie.

Towarzystwo J. Zamarajew.

Kreszczatik № 50.

Stała wystawa obrazów i rzeźb pierwszorzędnych artystów-malarzy i rzeźbiarzy.

◆ Co 6 tygodni nowe obrazy. ◆

Wystawa otwarta codziennie od godz. 10 rano do godz. 9 wieczorem. Wieczorem przy oświetleniu elektrycznym. (761)

Dostawcy K. Od. Cesarskiego Ros. Tow. Muzycznego i Warsz. Konserwatorjum

## J. KERNTOPF I SYN

◆ KIJÓW, Kreszczatik № 33. ◆

FORTEPIANY i PIANINA własnej fabryki w Warszawie, a także Schrödera, Juliusza Blüthnera, Roenisch'a, Hocha, Thürmera, Beckera, Spinnagela, Goetze'go i Zeiter & Winkelman'a. (716)

Wynajem, reparacja i strojenie.

# MAGAZYN ŻYRARDOWSKI

w KIJOWIE.

Polęca w wielkim wyborze:

Bieliznę stołową, adamaszkową i kolorową.

Płótna bielone, kolorowe i prześcieradłowe.

Chustki do nosa płóciane, batystowe i jedwabne.

Pończochy damskie i dziecięce.

Koszulki, kamizelki i halki wełniane.

Koldry flanelowe, pluszowe i atlasowe wataowane.

Bieliznę damską i męską.

Flanelę zagraniczną oraz firanki, chodniki i dywany w rozmaitych rozmiarach. (755)

# Gospodarstwo Nasienne Hr. Benedykta Tyszkiewicza

z Laboratorjum Chemicznem i Selekcyjnym, ze Stacją Doświadczalną i Meteorologiczną

przy Fabryce Cukru Plisków-Andruszowieckiej (gubernia Kijowska, poczta Lipowiec)

## NAGRODZONE

ZŁOTYM MEDALEM na Wystawie Międzynarodowej w Antwerpji.

ZŁOTYM MEDALEM na Wystawie Wszechrosyjskiej w Niznim-Nowgorodzie.

W ciągu 14 lat swego rozwoju, przy udziale pierwszorzędnych specjalistów zagranicznych i krajowych, doszło drogą systematycznych prób i ulepszeń w hodowli buraka cukrowego przez dążność do utrwalenia dziedziczności przymiotów i formy, do wysokiego gatunku nasion, odróżnionych w handlu pod nazwą:

## SELEKTA Hr. TYSZKIEWICZA.

Z trzech form buraka Cukrowego: marchwiowatej, gruszkowatej i sercowatej, spotykanych na wszystkich bez wyjątku plantacjach, bezwzględnie na nazwę firmy hodowcy, która daje tylko miarę zaufania do istotnie inteligentnej i sumiennej pracy jego, wybrano dla wytworzenia SELEKTY formę sercowatą, jako cechującą zdrowego i zdatnego na plon buraka i utrwała się w niej wysoka dziedziczna cukrowość za pomocą dokładnej selekcji i wysokiej kultury, chroniącej buraka od atawizmu.

Uskutecznione w kraju i zagranicą liczne próby na wielką i na małą skalę z SELEKTĄ i otrzymane chlubne świadectwa i cenne rezultaty, co do wysokości plonu i cukrowości na własnej fabryce i u stałych klientów, zatwierdziły wysokie zalety SELEKTY i stanowią jej wyższość kielkowania w porównaniu z wieloma nasionami najwybitniejszych firm, produkujących również nasiona w odpowiednim plodozmianie, nawet w wysokiej kulturze zagranicznej i przy dawce właściwych nawozów.

Oprócz tych kardynalnych zasad, kierujących produkcją SELEKTY, główną uwagę zwrócono na usunięcie zwykłych błędów, wynikających z szybkiego analizowania i klasyfikacji matek.

Najgłówniejszą jednak zasadę produkcji SELEKTY stanowi uproporcjonowanie produkcji do ilości wybranych i zanalizowanych matek. Jakkolwiek przeto hodowla hr. Tyszkiewicza wprowadziła pierwsza do kraju, wówczas nieznaną jeszcze i zagranicą—metodę PELLET'A: szybkiego i dokładnego określania bezpośrednio ilości cukru w buraku, ulepszyła ją, i tym sposobem analizuje dziennie nie mniej 10,000 matek, jak to już czynią największe hodowle zagraniczne, i to jednak, pomimo tyloletniej pracy, nie zasypuje rynków swym towarem, i posiada na zbyt w roku bieżącym, po zaopatrzeniu potrzeb własnej fabryki i stałych swych klientów, tylko

## 10,000 pudów SELEKTY.

Osoby, nabywające SELEKTE przez Biuro fabryki cukru Plisków-Andruszowieckiej, proszone są o zwiędzenie hodowli hr. Tyszkiewicza. Broszury Jego o hodowli nasion i sprawozdania z rezultatów fabrykacji i prób na stacji doświadczalnej, wysyłane są bezpłatnie. (762)



**Szczególnie polecamy:**  
 Modne perfumy — Viola Odorata Auricha  
 Eau-de-Cologne — Viola Odorata Auricha  
 Tłusty puder — Viola Odorata Auricha  
**WILHELM AURICH**

Ligowska 44.  
**PETERSBURG.** (2649)

**PRAWDZIWE MYDŁO BENZOESOWE**

D-ra LENGELA w Wiedniu.

DLA BIAŁOŚCI, MIĘKKOŚCI I CZYSTOŚCI SKÓRY TWARZY I RĄK.

◆ Nadaje ciątu świeżość. ◆

Poleca się, jako

◆ Znakomite Mydło Toaletowe. ◆

Prawdziwe tylko z podpisem: **ВАС. АУРИХЪ** w Petersburgu, wyłącznego reprezentanta na Rosję. (2634)

**PETERSBURG.**

Biuro Techniczne

**Inżynier P. WIŚNIEWSKI i S-ka**

Petersburg, Fontanka 52. Telefon 3025.

Telegramy: «Висньевский Петербург».

Roboty budowlane. ◆ Opalanie i wentylacja. ◆ Sprzedaż dynamo-maszyn, motorów etc. ◆ Reprezentacje fabryk B. Schiessa, i Lederer et Porgesa. ◆ Reprezentacja fabryki J. John w Łodzi. Transmisje. ◆ Stal dla instrumentów i pilniki fabryki «William Atkins & Co w Sheffieldzie». ◆ Smary fabryki «Tide Water Oil Company w New-Yorku». ◆ Węgiel dla łukowych lamp fabryki Schiffa w Wiedniu. ◆ Lampki elektryczne. (2952)

**Żałoba Damska**

przy Biurze procesyj pogrzebowych „**KONKORDJA**”  
 Petersburg, Włodzimierski просп. № 14.

Wielki wybór wszelkich akcesoryj żałoby damskiej. Skład zagranicznych i ruskich materyj na suknie żałobne. — Telefonu № 3326. (3016)

**DOM BANKOWY**

**H. WAWELBERG**

w Petersburgu, Newski prospekt № 25

podaje do powszechnej wiadomości, że uskutecznia opłatę kuponów bieżących i dywidendowych, tudzież wylosowanych obligacyj, z polecenia niżej wymienionych instytucyj:

- Azowsko-Doński Bank Handlowy.
- Besarabsko-Taurydzki Bank Ziemski.
- Charkowski Bank Ziemski.
- Doński Bank Ziemski.
- Jarosławsko-Kostromski Bank Ziemski.
- Kijowski Bank Ziemski.
- Michałowski Szlachecki Bank Ziemski.
- Miński Bank Handlowy.
- Niż-Nowogrodzko-Samarski Bank Ziemski.
- Petersbursko-Tulski Bank Ziemski.
- Poltawski Bank Ziemski.
- Poludniowo-Ruski Bank Przemysłowy.
- Wileński Bank Ziemski.
- Wileński Prywatny Bank Handlowy.
- Dyrekcja kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.
- Magistrat miasta Odessy.
- Magistrat miasta Poti.
- Towarzystwo Kredytowe miasta Kijowa.
- Towarzystwo Kredytowe miasta Kronstadtu.

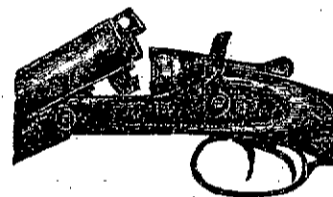
- Towarzystwo Kredytowe miasta Łodzi.
- Towarzystwo Kredytowe miasta Mińska.
- Towarzystwo Kredytowe miasta Odessy.
- Towarzystwo Kredytowe miasta Zytomierza.
- Kurlandzkie Miejskie Towarzystwo Hypoteczne.
- Towarzystwo eksploatacji nafty braci Nobel.
- Bakińskie Towarzystwo naftowe.
- Towarzystwo Zakładów Malcowskich.
- Towarzystwo Zakładów Putiłowskich.
- Towarzystwo akcyjne Zakładów mechanicznych W. Fitzner & K. Gamper.
- Towarzystwo Rygskich Zakładów dawn. Felsler i Spółka.
- Pietro-Marjewskie Towarzystwo eksploatacji węgla.
- Towarzystwo akcyjne wyrobów bawełnianych S. Rozenblatt w Łodzi. (2943)
- Towarzystwo Wschodnie składów towarowych.
- Pierwsze Towarzystwo dróg podjazdowych w Rosji.
- Moskiewskie Towarzystwo dróg podjazdowych w Rosji.

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (3000)

Administracja „Kraju”.

PRZYCZYNY I SKUTKI. — Bankier. Co pan masz dzisiaj takie skwaśniałe miny? — Malarz. Zona moja zwierzyła mi znowu słodką tajemnicę. (Śmigus).

Świeżo otrzymano broń centralnego ognia „**THE FORESTER**” (Leśniczy)



fabryki «Lepage à Liège», która, dzięki zaletom swoim, jest bez zarzutu i rozpowszechniła się w bardzo krótkim czasie w wielkiej ilości. Broń wypróbowana i przetest., nadzwyczaj celnego strzału, starannego i trwałego wyrobu, znajduje się w sprzedaży w cenie 30, 38, 46, 65, 85 i 100 rb. Ostatnie trzy gatunki z zamien. lufami. Lufy damasce., lewa «czok-horn». Kolby orzechowe z rączką-pistoletową. Gwarancja i arkusze próbne dołączają się. (2869)

Центральное Депо Оружия С.-Петербургъ, Б. Конюшенная 27 ЕД. ВЕНИГЪ.

„НИВА”  
 ПОДПИСКА ПРОДОЛГАЕТСЯ И

дають въ теченіе одного 1901 года  
 СВОИМЪ ПОДПИСЧИКАМЪ **БЕЗПЛАТНО**  
 (стоящее въ отдѣльной продажѣ 15 р.)  
 подписчики „НИВЫ” получать въ 1901 г.:  
 52 №№ журнала «НИВА» (до 1500 столбцовъ текста и 500 гравюръ), въ которыхъ, между прочимъ, появятся: 1) еще нигдѣ не напечатанныя посмертныя произведения  
**Д. В. ГРИГОРОВИЧА:** «Очерки Венеціи» и «Изъ записной книжки» (характеристика выдающихся современ. русскихъ деятелей и анекдоты изъ ихъ жизни); 2) рядъ статей со множествомъ рисунковъ, картъ и проч., подъ заглавіемъ:  
**„XIX ВѢНЬ”** — Статьи эти дадутъ читателю полную картину жизни истекающаго столѣтія и составятъ роскошный томъ.  
 24 тома «Сборника Нивы», содержащаго полное собрание сочиненій Г. П. ДАНИЛЕВСКАГО («Черный годъ», «Сожженная Москва», «Вияжна Тараканова», «Мировичъ», «Бѣглые въ Новоросіи», «Воля», «Новыя вѣста», «Девятый валь» и всѣ друг. многочисленныя его произведенія), которое будетъ приложено въ теченіе одного 1901 года, — такъ что «Сборникъ Нивы» 1901 г., по количеству матеріала для чтенія, значительно превзойдетъ «Сборникъ» всѣхъ прежнихъ лѣтъ.  
 Требуемія адресовать въ Главную Контору журн. „НИВА”, С.-Петербургъ, Мал. Морская, 22.

**ПОДПИСНАЯ ЦѢНА „НИВЫ”**

на годъ со всѣми приложениями:  
 Безъ доставки въ Спб. .... **5 р. 50 к.** Съ перес. 7 р.  
 Безъ доставки: 1) въ Москвѣ, въ Конторѣ Н. Печковской — 6 р. 25 к.; 2) въ Одессѣ, въ книжн. магазин. «Образованіе» — 6 р. 50 к.  
 Съ доставкою въ Спб. .... **6 р. 50 к.**

полное собраніе сочиненій

**Г. П. ДАНИЛЕВСКАГО**

СЪ ПОРТРЕТОМЪ, ФАКСИМЛЕ И ВИОГРАФИЧ. ОЦЕРКОВЪ.

12 книгъ «ЕЖЕМѢСЯЧНЫХЪ ЛИТЕРАТ. СКАЗЫ, ПОПУЛЯРНО-НАУЧНЫХЪ СТАТЕЙ, ОЦЕРКИ И ПР. СОВРЕМЕННЫХЪ АВТОРОВЪ».  
 12 №№ «ПАРИЖСКИХЪ МОДЪ» (до 300 модныхъ гравюръ по последн. фасонамъ лучшихъ мастеровъ).  
 12 №№ «ПАРИЖСКИХЪ МОДЪ» (до 300 модныхъ гравюръ по последн. фасонамъ лучшихъ мастеровъ).  
 РУКОДѢЛЬН. И ВЫПЫЛЬНЫХЪ РАБОТЪ И ВЫКРОЕКЪ въ натуральн. величину (около 600 рис. и черт.)  
 СТВЕННОЙ КАЛЕНДАРЬ на 1901 г., печатан. красками.  
 Подробное иллюстрир. объявлен. о подписк. высыл. безплат.

**FARBA DO WŁOSÓW**  
 B. GENA, w Wiedniu  
 Z GRECKICH ORZECHÓW.



Nieszkodliwy i pewny środek, szybko farbujący włosy i brodę na kolor czarny, blond i szatyn jasny i ciemny.  
 Cena za flakon 3 rb. (z przesył.).  
 Główny skład na Rosję u W. Auricha w Petersburgu, Ligowska 44. (2653)

U FOTOGRAFA: — Teraz proszę przybrać miły wyraz twarzy.  
 — W takim razie nikt mnie nie pozna: jestem prokuratorem. (P.).

W NOWO-OTWORZONYM MAGAZYNIE „**Au Bric à Brac**”  
 Petersburg, Włodzimierska 18, m. 1. pierwsze piętro.  
 Kupno i sprzedaż rzeczy rzadkich i starożytnych. (3021)




**POŁUDNIOWO-RUSKIE  
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

**Zakłady Dnieprowskie**


Herb Państwa  
na Wszechro-  
syjskiej Wysta-  
wie w Niznim-  
Nowogrodzie  
w r. 1896.

Wielki Medal  
Złoty na Pa-  
ryżkiej Wszech-  
światowej Wy-  
stawie w ro-  
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-  
nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

**ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:**

Surowiec bessaerowski, biały, odlewniczy i spiegel.  
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i  
konnych.  
Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.  
Szynowe łączniki.  
Obcęgi.  
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.  
Stal resorowa.  
Belki walcowane, I i kształtu   
Żelazo kolumnowe i kolumny.  
Wały walcowane do transmisji.  
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.  
Żelazo dwukątowe, piługowe, kątowe, teowe T, sztabowe  
płaskie, obcęgi, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe  
rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.  
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego  
żelaza, oraz stali.  
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
Rezerwoary i kadzie.  
Formy mostowe, wiazania dachowe.  
Kafary do szybów.  
Żelazne wagoniki dla kopalń.  
Weksle i krzyżownice.

**ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.**

Zamówienia przyjmują:

**Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje**

AGENTURY — w Petersburgu: Nała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Nikolajewski 3;  
w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:  
L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia  
Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.  
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(85)

**„CAVE DES VINS ÉTRANGERS“**  
w KIJOWIE  
ulica Nowo-Mikołajewska 1. Telefonu № 961.  
Adres dla listów i telegramów:  
**PROKOFF, KIJÓW.**

Najlepsze wina „Bordeaux“ czerwone i białe, firmy A. de Luze & Fils  
od 1 rb. 15 kop. za butelkę, a także koniaki tejsze firmy Xeres i Porto. Wina  
burgundzkie firmy „C. Marey & Co-te Liger-Belair à Nuits“, czerwone i białe,  
od 2 rb. butelka. Wina hiszpańskie i włoskie „Grande-Marque“: — „lie de  
Madère“ od 1 rb. 65 k. „Vermouth“ z Turynu firmy „Martini & Rossi“;  
Likier „Grand Marnier“; Wina reńskie, węgierskie i szampańskie najpierw-  
szych domów. — Oliwa Domu J. L. Duret w Bordeaux. (746)

**KREM MIGDAŁOWY**  
(CRÈME D'AMANDES)

Przy myciu twarzy i rąk zamiast mydła  
i mydła migdałowe, poleca się wszystkim  
osobom z delikatną i łatwo podrażniają-  
cą się skórą, nie przenoszącą mydła.  
Krem migdałowy nie ulega zepsuciu.  
Przy używaniu kremu migdałowego,  
twarz zachowuje długi czas, delikatność i  
świeżość.

Stoiki po 1 rb., 60 kop. i 30 kop.

Główny skład: Dom handlowy „Пар-  
фюмерная Лаборатория Г. ГОЛЛЕН-  
ДЕРЪ, С.-Петербургъ, Разъѣзжаяя  
ул. № 13. Sprzedaw. we wszystkich apte-  
kach, składach aptekarskich i magazy-  
nach kosmetycznych w Rosji. (2020)

**FRASZKA.**

Kto rano wstaje  
Temu Pan Bóg daje.  
Tak przysłowie mówi przecie,  
Lecz inaszej bywa w świecie.  
Jan wstał przed światem,  
Biuro ma wyłarta —  
Zdziś w południe zwykle wstaje,  
A ma drogie grono staje.  
Cygan.

**PŁYN OD ODCISKÓW**

Hollendera

NISZCZĄCY ODCISKI I KOZAJKI.

Najbardziej zastarzałe odciski gina przy  
użyciu wspomnianego płynu bez naj-  
mniejszego bólu. Cena za flakon 35 kop.  
Za 1 pudła pocztą w granicach Rosji  
Europejskiej wysyłamy dwa flakony.

GŁÓWNY SKŁAD LABORATORIUM

**I. HOLLENDERA**

Petersburg, Razjezżaja 13.

Proszamy nie mieszać z innymi pły-  
nami, nie wspólnego z naszym nie  
mającymi. (2018)

**J. C. HUBER i S-ka**

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-  
NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczysz-  
czania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i  
zakładów przemysłowych. (758)

**NACZYNNIA MLECZARSKIE**

Oryginalne „J. FLIEGEL“.

Z blachy stalowej, trzykrotnie cynowanej.

◆ Między innymi patentowane najpraktyczniejsze ◆

**Konwie do przewozu mleka hermetycznie zamykane,  
bez gum, nadzwyczaj mocne.**

Przy naszej służbie solwarskiej i transportach kolejowych jedyne. Konew taka  
odbyła 20,000 wiorst drogi, w niczem nieuszkodzona, za co nagrodzona została Meda-  
lem Niemieckiego Związku Rolniczego. Skutkiem tej nadzwyczajnej trwałości jest  
tańsza od innych podobnych wyrobów. (628)

CHŁODNIKI. — FILTRY. — SZKOPKI. — WIADRA. — GOTOWACZE. — BASENY. —  
OGRZEWACZE i t. p.

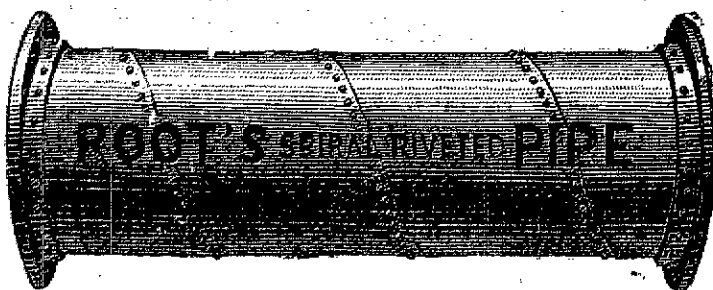
**Sprzedają: J. ZABOKRZECKI i S-ka, Warszawa**

Sklep — Marszałkowska № 124; Biuro — Zielna № 6.

**Abendroth & Root M" f" g. C<sup>o</sup>**

◆ New-York, ◆

(571)



polecają rury  
blaszowe, spiral-  
nie nitowane pat.  
«Roots» do wody i  
pary, próbowane  
na wysokie ci-  
śnienie, a także  
lekko do wenty-  
lacji, robót stu-  
dnyarskich i ja-  
ko kominy. Śre-  
dnica 2—24", dłu-  
gość do 20'.  
Wszelkie łącz-  
niki do rur.

◆ JENERALNA REPREZENTACJA ◆

**W. ARND, Warszawa, Nowy-Swiat 22. Telefon 1744.**

**Księgarnia, Skład nut  
i Wypożyczalnia książek  
H. KRYGIERA**

◆ W JEKATERYNOSŁAWIU, ◆  
Prospekt № 56 (obok poczty).  
Poleca w wiel. wyborze książki w jęz.:  
polskim, rosyjskim, francuzkim, nie-  
mieckim i angielskim.  
Nuty w tanich wydaniach.  
Prenumerata pism po cenach redak-  
cyjnych. (751)

◆ Wyszli z druku ◆  
**POŁONEZ**  
„Swaty Pana Zagłoby“  
ułożył na fortepian Wiktor Zientarski.  
Cena kop. 50, z przesyłką kop. 65.  
Nakład Leona Idzikowskiego w Kijowie.  
(3011)

**SKŁAD APTECZNY  
i KOSMETYKÓW  
K. NIWINSKIEGO**

w Kijowie, Kreszczatik № 23.  
Poleca wielki wybór perfum, kosme-  
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby  
Baccara, szcztotki, grzebienie, szylkrety.  
Apt. towary, chem. przetw., artykuły  
gospodarcze. (764)

W KLUBIE. Służący: U wejścia zatrzy-  
mała się w powozie jakaś dama, która  
polecała mi oznajmić, że oczekuje mał-  
żonka przed północą w domu.  
— Wszyscy członkowie: O nieba! to moja  
żona! (PL)

**KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI**  
KRAWIEC MEZKI  
(egzystuje od 1875 roku). (3019)  
Petersburg, Grochowa, róg Sadowej № 34.

**MAPA KRÓLESTWA  
POLSKIEGO**

wyd. r. 1900, J. M. Bazewicza, War-  
szawa, Plac Warecki 8, z oznacz. miast,  
osad, wsi, rzek, gór, błot, urz. gm., pu-  
raf., dróg i t. p., rb. 2 k. 50, na płótnie  
rb. 3 k. 50, werniks. z walk. rb. 6. (617)

**WYDAWNICTWA  
Gebethnera i Wolffa  
ELIZA ORZESZKOWA.  
C H W I L E.**

Wybór Nowel: (634)  
DYMY. — PORCELANKA. — ZAGADKA. —  
CO MÓWI STARY KLON? — WŚRÓD  
KWIAŁÓW. — WESELE WIESIOŁKA. —  
KIEDY U NAS O ZMROKU... — MO-  
BIENT. — Z RÓŻNYCH DRÓG.

◆ Cena rb. 1.50. ◆  
Też autorki poprzednio wydane:  
Argonauci. Powieść. 2 tomy 2.50  
Iskry. Nowele. 1.50  
Melancholicy. Nowele. 2 tomy 2.  
Pieśń przzerwana. Z ilustracjami  
Jul. Maszyńskiego, rb. 1. W opr. 1.40  
Z różnych sfer. Nowele i obrazki.  
2 tomy 2.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**AGRONOM**  
trzydziestokilkoletni, obznajmiony z wszel-  
kimi gałęziami gospodarstwa przemy-  
słowo-rolnego, z doskonałemi świadectwa-  
mi długoletniej praktyki, poszukuje od  
św. Jana odpowiedniej posady. Wiado-  
mość: Warszawa, Sicana 9, m. 17. (640)

NA WSL. — Dlaczego chłewy postawi-  
licie tak blisko domu? przecież to nie-  
zdrowo.  
— E, co to ma być, niezdrowo. Moje  
świnie nigdy nie chorują.  
(Flieg. Bl.)

◆ Wyszli z druku ◆  
**Wysyłamy każdemu**  
natychmiast po podaniu adresu, nasz  
**Katalog opisowy i**  
**nauczający ilustrowany.**  
SKŁAD NASION I NARZĘDZI  
„OGRODNIK POLSKI“  
◆ WARSZAWA, ◆  
ul. Mazowiecka № 11. (616)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju»: Marszałkowska 141.

Og. zbioru № 967

Petersburg, 12 (25) stycznia 1901 roku.

Rok XX. No. 2

## TREŚĆ N-ru 2 „KRAJU”

z dnia 12 (25) stycznia 1901 roku.

### DZIAŁ GŁÓWNY:

ARTYKUŁY: Budżety ziemstw, przez R. Z życia robotników, p. Przechodnia. Fala pruska, p. Bolesława Prusa. «Róża Anglii», p. J. Mzurę. Bilans Anglii, p. Rzut. Inne kartki, p. Semper idem.

Listy korespondentów «Kraju»: Echo zachodnie: z Berlina, z Paryża, ze Lwowa i t. d. Z miast i wsi: z Wilna, z pow. rzezyckiego, z Kijowa i t. d. Z Kółstwa Polskiego.

Owagi redakcyjne w sprawach bieżących. Informacje «Kraju». Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Wypadki. Inne. Sport.

Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja. Ekonomista: Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

### ZYCIE I SZTUKA:

#### ARTYKUŁY:

FELIKS ORACZEWSKI, poseł Rzeczypospolitej w czasie Wielkiej Rewolucji, studjum d-ra Bronisława Dembińskiego, prof. uniwersytetu lwowskiego.

ZNIWO LITERACKIE, przez Wiktora Gomulickiego.

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ Stanisława Tarnowskiego, ocenił Józ. Tretiak, prof. uniw. krak.

FILIZOFJA DŁUGOWIECZNOŚCI. (Jean Finot: La philosophie de la longévité. Un vol. in 8-o, Paris, Schleicher, 1900), przez St. Krz.

SZARĄ GODZINĄ, wiersz, przez K. Laskowskiego.

SEJM GALICYSKI, przez Szarego.

WYDAWNICTWA GWIAZDKOWE, przez G.

Rzeczy bieżące: NOTATKI naukowe, literackie, artystyczne, teatralne, statystyczne. KRONIKA PO-

MIERNIA. NOWE KSIĄZKI, p. J. L. Wiadomości wydawnicze. Nasza Karta albumowa. Zawiadomienia. Humorysyka polityczna i obyczajowa i t. d.

#### ILUSTRACJE:

Z wystaw międzynarodowych: Obraz A. Pachera: «W godzinę duchów». Rzeźbiarstwo polskie: Wojciech Brzega: «Młody górak». Portret królowej angielskiej z r. 1841, podług obrazu Sandoz'a. Wzięcie Lianghsangu w Chinach. Portrety: Jana Finot'a, K. hr. Scipio, D. Abrahamowicza, Sr. Stańnickiego, d-ra T. Piłate, Fr. Krauszczyka i T. Skalkowskiego.

#### KARTA ALBUMOWA:

«Na wsi», obraz A. Peneta.

#### CZYTELNIA «KRAJU»:

W TYSIĄC LAT. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, przez Artura Gruszeckiego.

SALTO MORTALE. Nowelka, przez Alinę Świdarską.

## BUDŻETY ZIEMSTW.

Ustanowienie opieki rządowej nad wydatkami ziemstw.

Wprowadzając pewną decentralizację spraw gospodarczych w państwie, oraz powołując społeczeństwo rosyjskie do samorządu lokalnego, rząd w r. 1864 ustanowił instytucje t. zw. ziemskie, czyli sejmiki powiatowe, których członkowie wybierani są przez ludność na podstawie cenzusu majątkowego, następnie sejmiki gubernialne z delegatów ze-

brań powiatowych, wreszcie zarządy (*uprawy*) powiatowe i gubernialne, jako organy wykonawcze, mianowane przez sejmiki.

Instytucje ziemskie, czyli «ziemstwa», zaprowadzone dotąd tylko w 34 guberniach Rosji środkowej i południowej, zachowują wogóle to znaczenie, jakie im nadano w roku 1864, jakkolwiek nowa ustawa organizacyjna, wydana dla ziemstw w r. 1890, wzmocniła kontrolę gubernatorów nad ich czynnościami i zarazem zapewniła żywiolowi szlacheckiemu przewagę liczebną w składzie osobistym ziemstw.

W czerwcu 1900 r. z pod kompetencji ziemstw wyjęte zostało zarządzanie magazynami żywnościowymi, oraz specjalnymi kapitałami żywnościowymi; jednocześnie ograniczono w pewnym stopniu prawo ziemstw do ustanawiania podatków na ich potrzeby. Ograniczenie to zasługuje na szczególną uwagę.

Prawo 12 czerwca 1900 r. wprowadziło nową zasadę w opodatkowaniu ziemskim, mianowicie «nieprzekraczalność» poza oznaczoną normę rocznego wzrostu opodatkowania ziemi szlacheckiej i włościańskiej; norma ta wynosi 3 proc. budżetu z roku poprzedniego. Tym sposobem opodatkowanie ziemi na rzecz ziemstw, przy normalnym biegu rzeczy, nie może podnieść się w ciągu lat 10 więcej, niż o 30 proc.

Ażebym uprzytomnić sobie znaczenie tego prawa, należy zwrócić uwagę, że ogólny budżet ziemstw w przeciągu 15 lat, od r. 1885 do 1899, wzrósł z 43 do 85 milj. rb., i pomimo to jest jeszcze zamaly, aby ziemstwa podolać mogły zadaniom, jakie im zostały wskazane.

Z owej sumy 85 milj. rb. 39 proc. używa się na wydatki obowiązkowe, lecz od ziemstw niezależne (na różne cele administracyjne). Z pozostałych 61 proc. na potrzeby zdrowia ludu i dobroczynność wydaje się 23 milj. rb., zaś na potrzeby oświaty—prawie 13 milj. rb. Czy owe 23 milj. istotnie wystarczają na cele pomocy lekarskiej i przytulki dla 34 guberni? Nie dziwnego, że budżety ziemskie szybko wzrastały

w ciągu pierwszego dwudziestolecia istnienia ziemstw, tembardziej, że przeszło połowę dochodów ziemstw pochłaniały obowiązkowe wydatki administracyjne. Ziemstwa musiały wciąż zwiększać wydatki na leczenie, szkoły, drogi i zarazem zwiększały podatki na te nieobowiązkowe cele, które pochłaniają dziś z górną  $\frac{2}{5}$  ich budżetu rocznego.

Wzrost budżetu oznacza zarazem wzrost podatków. Ponieważ już w roku 1864 prawo ziemstw do pobierania podatków z handlu i przemysłu ograniczone zostało normą 25 proc. odnośnego opodatkowania skarbowego, i nadto podatki ziemstw mogą być pobierane tylko z budowli i lokali handlowych lub przemysłowych, a nie z procederu (z którego skarb pobiera dziś podatek przemysłowy), przeto ziemstwom pozostało dla zwiększenia swych dochodów zwiększyć opodatkowanie ziemi.

Istotnie też ciężary gruntowe wzrastały coraz bardziej i obecnie w 85-miljonowym budżecie ziemstw podatki te stanowią prawie połowę. Motywy do prawa 12 czerwca 1900 roku stwierdzają, że opodatkowanie to dosięgło już 11,6 proc. dochodu, jaki ziemia w tych guberniach daje właścicielom.

Ustanowione obecnie ograniczenie normy opodatkowania właściwie należy uznać za jeden ze środków, przynoszących korzyść większej własności ziemskiej, która doznaje teraz szczególniejszej opieki w guberniach «ziemskich». Najbliższym wszakże powodem do nowego prawa był protest gubernatora przeciwko budżetowi ziemstwa twerskiego na r. 1899. Sprawę tę rozstrzygał komitet ministrów, który postanowił wyłączyć z preliminarza wydatki, uznane za «nadmierne». Gdy następnie ziemstwo twerskie ułożyło preliminarz na r. 1900, sądząc, że decyzja komitetu ministrów dotyczyła tylko zeszłorocznego preliminarza, gubernator znowu zaprotestował. Zarazem ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu opracowali projekt unormowania wysokości podatków ziemskich, który został zatwierdzony d. 12 czerwca.

Z motywów tego projektu, niektóre są przekonujące, jak na przykład: 1) że o nadmierności opodatkowania ziemskiego świadczą wielkie zaległości podatkowe, wynoszące ogółem 41 proc. budżetu ziemstw; 2) że ziemstwa dotychczas nie przeprowadziły ścisłego oszacowania gruntów, zadawalniąc się oszacowaniem przybliżonym; wreszcie, 3) że w dziedzinie bezpośrednich podatków państwowych w ostatnich latach przeprowadzono szereg udogodnień dla włościan, przyczem rozłożono na dogodny raty przeszło 90 milj. zaległości; tembardziej więc podatki ziemstw powinny być przynajmniej zabezpieczone przed nadmiernym wzrastaniem, o ile ziemstwa nie zechcą uczynić ich lżejszemi. Motywa rządowe uznają wprawdzie konieczność ich wzrostu, lecz wyrażają zarazem chęć położenia tamy rozpedowi, nie odpowiadającemu sile płatniczej opodatkowanych.

Mniej uzasadnionym wydaje się motyw, iż ustanowienie normy opodatkowania jest konieczną poprawką do organizacji samorządu lokalnego, gdyż wobec nierównomiernego przedstawicielstwa interesów miejscowych w organach samorządu, braku czynnika wstrzymującego i w dostatecznej mierze broniącego interesów wszystkich płatników. Motyw ten raczej mógłby być użyty jako argument przeciwko zaprowadzonej w r. 1890 nierównomierności reprezentacji interesów lokalnych. Trzeba jednak uznać, że prawo 12 czerwca ustanawia dosyć umiarkowane ograniczenie opodatkowania, a nawet dopuszcza ewentualność pomocy ziemstwom ze strony skarbu w pewnych wypadkach.

Gdy mowa o ograniczającym prawie 12 czerwca, powinniśmy też wspomnieć o pewnych ulgach, przyznanych ziemstwom przez rząd w ostatnich latach. Wazniejszą z nich jest zwolnienie ziemstw w r. 1895 od niektórych obowiązkowych wydatków na potrzeby administracji lokalnej, co na ogół ziemstw stanowi 6 milj. rb., które ziemstwa nadal obowiązane są obracać na fundusze szosowe i dróg bitych.

Prawo z r. 1899 przyznało ziemstwom 1 milj. rb. rocznie ze skarbu na oszacowanie gruntów, którego ziemstwa nie dokonywały dla braku środków. Obecnie roboty te już rozpoczęto i najdalej w ciągu lat dziesięciu mają być skończone.

W tymże 1899 r. ustanowiono bardziej dogodny dla ziemstw rozkład wpływów opłat gruntowych. Wykupowe raty od włościan za nadana im przy uwłaszczeniu ziemie oraz gruntowe podatki skarbowe i ziemskie odtąd pobierane są razem, przyczem pierwszymi poborcami są gminy włościańskie i policja powiatowa, odsyłające te sumy do kas skarbowych. Przedtem administracja miejscowa, ściągając podatki, dbała przede wszystkim o pobranie opłat skarbowych, i tylko pozostałości zaliczała na rachunek ziemstw. Obecnie ustanowiono proporcjonalny rozkład wpływów między skarbem a ziemstwami, którego przestrzegać mają naczelnicy ziemscy oraz inspektorzy podatkowi.

Omówiwszy te ulgi, przejdźmy teraz do treści ograniczenia normy opodatkowania, ustanowionego przez prawo 12 czerwca. *Maximum* wzrastania podatków oznaczono na 3 proc. preliminarza zeszłorocznego. O ile wszakże ziemstwo w latach poprzednich zwiększało podatki w mniejszym stopniu, to w roku następnym może je podnieść stosunkowo więcej, niż o 3 proc., lecz w ten sposób, iżby to podniesienie nie przekraczało od razu 10 proc. w stosunku do roku zeszłego, oraz iżby w ciągu lat kilku podniesienie to, rozłożone na lata pojedyncze, nie przekraczało przeciętnie 3 proc.

Motywa tego prawa zapewniają, że środek taki nie stanowi zbyt wielkiego utrudnienia, gdyż za cały szereg lat, przeciętny wzrost roczny wogóle nie przekraczał 3 proc. Lecz naturalnie rozumie się, że wszelkie procentowe ograniczenie, w charakterze obowiązkowego *maximum*, stanowi niepożądane utrudnienie.

Zresztą prawo zezwala i na wzrost opodatkowania po nad normę 3 proc., lecz za zgodą gubernatora, albo w razie jego protestu—ministerstw, które będą mogły żądać obniżenia podatków bez przedstawienia komitetowi ministrów, jak to praktykuje się już przy rozstrzygnięciu innych spraw ziemstwa. Ustanowiono przytem regułę, że preliminarze ziemstw, nie wstrzymane przez ministerstwa w ciągu trzech miesięcy od daty przedstawienia ich gubernatorowi, zyskują moc obowiązującą.

Dodać jeszcze należy, że ograniczenie normy 3 proc. rocznego wzrostu podatków ziemskich, nie rozciąga się na naturalny wzrost

opodatkowania wskutek zwiększenia liczby lub rozszerzenia opodatkowanych nieruchomości.

Ze strony praktycznej należy zauważyć, że chociaż opodatkowanie ziemi w niektórych ziemstwach jest zbyt duże, sięgające—jak to już widzieliśmy—11,6 proc. dochodu, to jednak nadmierność tego opodatkowania wypływa z konieczności: nieruchomości stanowią prawie jedyny przedmiot opodatkowania, gdyż ziemstwa od samego początku zostały pozbawione dochodów z przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych.

W motywach rząd powołuje się także na Francję, gdzie opodatkowanie na potrzeby lokalne unormowane jest określonym procentem z sumy podatków państwowych. Ale tam procent ten oblicza się od *wszystkich* podatków państwowych, podczas gdy ziemstwo w Rosji nie korzysta ani z podatku przemysłowego, ani z akcyzy. Gdyby ziemstw od razu nie pozbawiono tych dochodów, nie zasłaby może konieczność nadmiernego na ich korzyść opodatkowania gruntów.

Śluszną przynajmniej sądzić, że w samem prawie 12 czerwca zawarte zostały niektóre postanowienia na korzyść gospodarki ziemskiej. Na ich mocy, ministrowie, obniżając preliminarz ziemstwa, obliczony powyżej 3 proc. rocznego wzrostu podatków, i uznając konieczność wyszukania żądanych środków, mogą wyznaczyć ziemstwom zapomogę rządową i nawet wystąpić do Rady państwa z projektem, aby skarb przyjął na swój stały rachunek ten lub ów wydatek ziemstwa.

Innem postanowieniem tegoż prawa 12 czerwca, ziemstwa zwolnione zostały od r. 1900 od pewnych obowiązkowych wydatków administracyjnych, np. na lokale dla policji i sędziów śledczych, na biura powinności wojskowej i t. p., co stanowi rocznie dla 34 guberni sumę około 1 1/2 milj. rb.

Prawo z d. 12 czerwca 1900 r. posiada charakter tymczasowy. Gdy ziemstwa dokonają oszacowania gruntów, ma być prawnie oznaczona stała norma, której opodatkowanie ziemskie nie będzie mogło przekroczyć.

Należy jednak mieć na uwadze, że roboty w zakresie oszacowania trwać mogą całe dziesięciolecie, w ciągu którego opodatkowanie gruntów z mocy prawa d. 12 czerwca wzrosnąć może tylko do 30 proc. Tymczasem potrzeby ziemstw wzra-



stają tak szybko, że w ciągu lat dziesięciu, od r. 1888 do 1898, suma budżetów ziemstw wzrosła z 45 do 81 milj. rb., t. j. o 80 proc. Ten stosunek najlepiej objaśnia wagę i praktyczne znaczenie zaprowadzonej obecnie normy opodatkowania w ziemstwach, którego wzrost w ten sposób został z góry ograniczony, a tem samem zmniejszony rozped ziemstw do czynienia zadość wszelkim ich zadaniom.

R.

## Z ŻYCIA ROBOTNIKÓW.

[Przytaczamy na tem miejscu artykuł «Figara», p. 1.: «Re-traités profanes». Wyszedł on z pod pióra słynnego feljetonisty, kryjącego się pod pseudonimem: «le Passant» (Emanuel Arène), a porusza kwestje, które równie doniosłe znaczenie mają dla wszystkich cywilizowanych narodów.]

«Niema jednej kwestji społecznej — powiedział kiedyś Gambetta — lecz istnieją kwestje społeczne». A przed nim znakomity lekarz powiedział: «Niema chorób, są tylko chorzy». Co znaczy, iż nie trzeba nigdy błakać się w ogólnikach, tonąć w teorjach i abstrakcjach, ale przeciwnie, że trzeba umieć rozróżniać wypadki i rodzaje, nie spiesząc się zbytnio z wyciąganiem zasad powszechnych z wypadków pojedynczych — wbrew owemu filantropowi, który nie chciał dawać jałmużny dlatego, że raz jeden żebrak, otrzymawszy odeń dwa soldy, poszedł kupić za nie cedule ostatnich kursów giełdowych...

Taki żebrak trafił się raz, a iluż innych dwa soldy uratowałyby od śmierci głodowej! Ale wygodniej jest, a zwłaszcza samolubniej — uogólniać. Unika się w ten sposób trudni zglębiania się w szczegółach, odróżniania wyjątków od prawideł; niepotrzebnym się staje w pewnych chwilach obrachunek z własnym sumieniem. Oczywiście jest na przykład, iż kwestja robotnicza nie będzie budziła sympatyj i wywoływała sądów przychylnych, jeśli nie będzie się chciało widzieć innych robotników, prócz tych, co urządzają strejki, śpiewają «Carmagnole», włóczą czerwony sztandar po ulicach i prowadzą bójki z żandarmami.

Należałoby jednak czasem wspomnieć o tym robotniku, który pracuje, znośi się od świtu do nocy, aby wyżywić i utrzymać rodzinę, — o tym robotniku, którego pośrodku tego twardego żywota spotyka nieszczęście, nderza weń gromem śmierci, szerząc w jego ognisku domowym ruinę i rozpacz. Przed godziną czytałem smutne i wrzuszające opowiadanie pogrzebu biednych ofiar katastrofy w Aniche. I trudno wyobrazić sobie coś okrutniejszego, jak sam opis tej katastrofy, opis dość zwykły zresztą, bo podobne dramaty powtarzają się ze straszną i nieublaganą regularnością.

Było to rankiem. Ul robotniczy przystępuje do pracy. Górnicy opuścili swe mieszkanka, pozostawiając kobiety przy zajęciach gospodarskich, dzieci przy zabawie. Tylko co spuścili się do głębi kopalni. Trzeba widzieć to schodzenie do czarnych czeluści, trzeba doznać raz tego dziwnego uczucia, wrażenia bezbrzeż-

nego lęku, który ogarnia mimowoli zstępującego do wnętrza ziemi, zdala od przezrocza powietrza, od słońca, od nieba — w potężnej windzie, która zdaje się zapadać do piekieł! Bezwiednie do mózgu pcha się pytanie: żaliż ujrzę kiedyś jeszcze światło? Lecz oni, robotnicy dzielni, ufni i odważni, nie doznają tej trwogi. Przywykli do swej podziemnej pracy i nie myślą o jej posępnych warunkach. Idą w ciemną głęb ze spokojem, jaki od-czuwa porządny urzędnik, dążący do swego biura.

I robota poczyna się tym samym trybem, jakim prowadziła się wczoraj, jak będzie odbywać się jutro. Nadzorca czeka już przed składem dynamitu i rozdaje robotnikom naboje. Rozdział pracy następuje szybko i automatycznie. Wtem następuje wybuch, ziemia drży i wali się. To śmierć wita tych ludzi, co już znajdowali się w grobie. Potrzebne są wobec podobnej katastrofy bliższe szczegóły? Gdy wybuch nastąpił, inni robotnicy spuszczała się właśnie w głębi, windy były na połowie drogi. Dym i płomień sięgnęły aż do nich, trzeba było zawrócić ich czempredzej do góry, na pół żywych.

To byli szczęśliwcy, którzy uniknęli katastrofy. Zdołano przywrócić ich do życia; za piętnaście lub dwadzieścia dni wyzdrowieją zupełnie i będą mogli — o, wybrańcy fortuny! — wieść znowu swój podziemny żywot. Potem sprowadzano z głębi innych. Dwudziestu z nich nie powróci więcej do kopalni. Umarli! Pomyślcie, ile to przedstawia scen tragicznych, tam u wylotu studni, pod niebem szarem i zimnem, wobec tłumu kobiet i dzieci, wobec tej przerażonej ciżby, która zbiegła się natychmiast na miejsce wypadku i bada z lękiem lica każdego trupa, którego winda wyrzuca! Jeden po drugim ukazują się w świetle, o twarzach wykrzywionych, zmienionych do niepoznania, i biedne żony odprowadzają zwłoki do domu...

I potem pogrzeb — uroczystość bardzo prosta i bardzo wrzuszająca. Ci, którym udało się zachować życie, ciągną za wozami; nie wiedzą dobrze, jaki traf pozwolił im wyratować się; bezwiednie zadają sobie pytanie: czy jutro na nich kolej nie przyjdzie? Na cmentarzu robotniczym układają szeregiem dwadzieścia trumien — dwudziestu ojców rodzin, dla których wszystko się skończyło — znaleźli pod ziemią ostateczne schronienie, — inni wrócają zaraz pod ziemię, wróca do niepewnego i straszego żywota codziennego. To tylko jedna katastrofa więcej w historii męczenników pracy! Przeszłość minęła — umarli nie powstaną. Ale ci, których pozostawili na ziemi, co się z nimi stanie? Z czego będą żyć żony, co będą jadły dzieci? Jakie jutro czeka mieszkańców tych biednych izdebek, które nawiedziła niespodzianie śmierć?

Możesz widział, czytelniku, w teatrze Porte - Saint - Martin «Assomoir» Zeli? Jeśliś nie widział — idź zobaczyć. Jest to sztuka, którą każdy powinien znać — najprzód, że jest dobrze napisana i doskonale grana, a potem, że budzi rozmyślenia, co w teatrze rzadziej się zdarza. Jest w niej jedna scena, która sama przez się stanowi dramat potężny i gwałtowny: to słynna scena mularskiego rusztowania. Guitry, który, choć nie stworzył roli Coupeau, ale uposażył

ją w nowe, wstrząsające szczegóły, wywołuje w niej bajeczne wrażenie prawdy. Robotnik Coupeau, po pracy całego przedpołudnia, spożywa skromne śniadanie, które mu przyniosły żona i córka. One dotrzymują mu towarzystwa. Rozmawiają, tworzą plany na przyszłość — są szczęśliwi.

Ale czas nagli, śniadanie skończone, trzeba się wziąć nanowo do pracy. Coupeau wraca na swe rusztowanie, nie przestając rozmowy z dzieckiem, które śledzi go wzrokiem.

— Jeszcze jednego calusa posyłam ci, ojczulku — woła córeczka.

— Masz calusa, Nano!

— Dwa calusy?

— Dwa!

— Trzy calusy?

— Masz trzy calusy... Ach, psiakr...!

I jednocześnie z niedokończonem przekleństwem daje się słyszeć suchy, ponury loskot ciała, które w upadku miazdży się u stóp wysokiego rusztowania. Deska urwała się, szląc Coupeau w przepaść. Żona i córka, przerażone, stoją bez ruchu, podczas gdy towarzysze pracy biegną, podnoszą nieszczęśliwego, który jeszcze oddycha, niosą go do domu, gdzie leczenie i przymusowe bezrobocie pożądko ubogie oszczędności, rozwiewa bezpowrotnie piękne marzenie, które snuto przed chwilą. Obraz budzi olbrzymie wrażenie — olbrzymie dlatego, że taki prawdziwy. To są codzienne nędze życia robotnika, nagie i brutalne zmiany, które wywołuje w rodzinach biedaków wypadek lub choroba. Możnaż być później bezwzględny dla tych nieszczęśliwców, gdy dadzą się unieść gniewowi i buntowi?...

Rok ubiegły był we Francji obfity w bezrobocia, lubo, trzeba przyznać, porządek nie został nigdzie zakłócony. Ale stronnictwa, które nigdy nie urządzają strejków, tem niemniej korzystały z okoliczności, by przekuć je na broń polemiczną. Winę przypisywano rządowi, który we Francji wszystkiemu zawsze jest winien. Rządowi z łatwością przyszło wytłómaczyć się, — nie sądzę wszakże, ażeby podobne dyskusje, albo i same bezrobocia, posunęły o jeden krok rozwiązanie kwestji robotniczej. W czasie walki trudno myśleć o reformach — łatwiej w spokoju, wtedy zwłaszcza, gdy umysły wstrząśnięte są okrutnym wypadkiem, gdy sama litość wystarcza, by wykreślić właściwą drogę do działania.

Rozumiem, iż spotka mnie pytanie: jakż jest ta droga i dokąd prowadzi? To zawiele wymagań od prostego przechodnia, nawykłego do podkreślania powszednich radości, powszednich zabaw i powszednich śmieszności, a któremu czasem w wędrówce zdarza się spotkać wielkie ludzkie bóle. By przynieść ulgę, istnieją urządzenia możliwe, organizacje olbrzymie, których miano: administracje, władze publiczne, społeczność. Gdyby chciano wziąć się do rzeczy, prawdopodobnie cośby zrobiono. Rola dziennikarza polega na zachęcaniu, na przynuszeniu czasem do rozmyślań w tego rodzaju sprawach.

Istnieje zwyczaj zakonny, w czasie poprzedzającym pewne uroczyste święta, odosabniania się, zamykania się w celach dla medytacji i refleksyj. Nie byłoby źle, aby ten zwyczaj rozszerzył się

i na profanów, ażeby ludzie szczęśliwi skupiali swe myśli, kierowali je ku podobnym kwestjom.

*Przechodzień.*

## FALA PRUSKA.

[Z ostatniej kroniki tygodniowej Bol. Prusa, zamieszczonej w „Kurjerze Codziennym”, wyjmujemy następującą świetną charakterystykę stosunków polsko-pruskich na tle ostatnich rozpraw sejmowych w Berlinie].

W odwiecznych stosunkach narodowości polskiej z Niemcami istniały dwa prądy: jeden szedł od niemieckiego narodu, drugi od pruskiego rządu i jego rozmaitych przedstawicieli.

Z narodem niemieckim stosunki nasze były jaknajlepsze. Od nich wzięliśmy gotycki styl w architekturze, snycerstwo, mnóstwo sprzętów, naczyń i narzędzi, mnóstwo wiadomości naukowych, rzemiosła, przemysł, handel, wiele zwyczajów, wiele stowarzyszeń... Nie wstydzmy się prawdy: temu szlachetnemu narodowi zawdzięczamy większą część naszej cywilizacji.

W zamian, osiedlający się wśród nas mieszkańcy niemieccy posiadali wyjątkowe przywileje, a kolonizatornicy—duże ulgi. Jak zaś było im pomiędzy nami, niech zaświadczy fakt, że setki tysięcy Niemców dobrowolnie, bez cienia nacisku przyjęło naszą narodowość i — powiedzmy to głośno—dostarczyło nam najlepszych pracowników, najzacieńszych obywateli. Ziemia nasza stała się dla nich dobrą matką, oni dla niej—dobrymi synami.

Za to stosunki z Prusakami zawsze odznaczały się dziwną prostotą. My do wspólnego skarbcza składaliśmy nieopatrność, a w duchu pruskim fermentuje do nas żywiołowa nienawiść—za co?... dla czego?... Albo ja wiem. Może dla tej, głęboko ukrytej przyczyny, która sprawia, że ile razy spojrzę na Prusaka, szczególnie z gatunku „junkrów”, prawie zawsze przychodziło mi na myśl:

— Jaka ten człowiek ma polska fizjognomje!...

Gorzkie dla nas rodzi owoce krzyżacka gruszką, zaszczerpiona na słowiańskiej wierzbinie!

Nienawiść do naszego narodu kwitła i dojrzewała początkowo tylko na zagonach pruskiej biurokracji i wojskowości, potem udzieliła się uczonym i filozofom, a od czasu Bismarka, szczególnie zaś od jego dymisji, zaczęła rozlewać się po całym pruskim społeczeństwie. Przed półtora wiekiem zawadzaliśmy tylko rozmaitym Fryderykom, przed 70 laty—Grolmanom, przed 30—Hartmanom, a dziś—posiadaczom wiel-

kich majątków, kupcom, technikom, lekarzom, adwokatom, a nawet przemawiającym w imię Boga i miłości bliźniego—pastorom.

Oto co w lecie roku zeszłego wykladał pastor Letzius profesorom i studentom teologii:

«Trzeba przeciw Polakom używać najsurowszych środków, gdyż w walce z nimi jest zupełnie na miejscu zdrowy egoizm, moralna (!) niesprawiedliwość, nawet moralnie uprawnione (!) barbarzyństwo».

Dalej zaś bogobożny mąż, opierając się na słowach Salomona: «Nie bądź za mądry, nie bądź zanadto sprawiedliwy», radził: znieść prasę polską, rozwiązać wszystkie polskie stowarzyszenia, wreszcie — zmienić konstytucję na niekorzyść Polaków, a ich samych «zepchnąć do poziomu helotów».

«Polacy powinni znać tylko trzy obowiązki: płacić podatki, pełnić służbę wojskową i stulić pyski».

Wobec tego rodzaju objawów uporczywie nasuwa się przypuszczenie, że jednak Polacy muszą robić jakieś krzywdy, przynajmniej Prusakom, i pytanie—co mianowicie robią im złego?

W odpowiedzi na to minister Rheinbaben odczytał... kilka artykułów pism polskich, z których wynika, że żaden Polak nie jest lojalnym poddanym Prus». (W parlamencie silne wzburzenie). Jakżeby jednak musiał oburzyć się ten sam parlament, gdyby mu kto, na podstawie naprzykład «kilku kryminalnych romansów, napisanych w Prusach», oświadczył, że «żaden Prusak nie może być wolnym od zarzutów, podchodzących pod paragrafy kodeksu karnego».

Widocznie minister nie robi ceremonji ani z oskarżanymi Polakami, ani ze słuchającym parlamentem. A może już wszyscy tak są przekonani o winach Polaków, że dowody są zbyt liczne?...

W roku zeszłym A. Rembowski drukował w «Słowie» bardzo ciekawe studjum z literatury publicystycznej, pod tytułem: «Pruska wagnerjada». W pracy tej zdaje on sprawę z dwu broszur: jednej hakatystycznej p. t.: «Polski pierścień», drugiej, życzliwej nam, p. t.: «Polska kołowaczna». Otóż pierwsza z tych broszur jest dla nas nieocenioną z tego względu, że mniej więcej streszcza zarzuty, jakie hakatysty stawiają Polakom, za co ich tak strasznie nienawidzą.

Zasadniczym tedy polskim grzechem jest to, że: «w W. Ks. Poznańskim ludność polska jest zorganizowana i z nienawiścią w sercu stoi wobec ludności niemieckiej». Jakże mogą być objawy tej nienawiści wobec czujnej pruskiej policji, żandarmerji, prokuratorji, stowarzyszeń hakatystycznych—o tem bro-

szura nie wspomina; natomiast objaśnia: jakimi są owe groźne dla Niemców stowarzyszenia polskie.

«Istnieją ich całe seciny i ogarniają one wszystkie stosunki społecznego życia. Są np. bractwa religijne, kościelne, stowarzyszenia rolnicze, banki parcelacyjne, stowarzyszenia budowlane, pożyczkowe, przemysłowe, ludowe, śpiewacze i gimnastyczne. Na pilną uwagę zasługuje stowarzyszenie Marcinkowskiego, które»...

— Jakaż popełniło zbrodnię?... zapytuje niespokojny czytelnik.

«Które powzięło za zadanie dostarczać technicznego czy naukowego wykształcenia pracującej młodzieży. Dzięki temu stowarzyszeniu, setki Polaków mogły zostać inżynierami, technikami, adwokatami, lekarzami, aptekarzami» (!)

Nie koniec na tem: Polacy bowiem—nie chcą przyjmować udziału w stowarzyszeniach niemieckich; nawet w związkach wojskowych, pod pozorem, że tam mogliby nauczyć się pijaństwa i niemieckich pieśni». — Nawet dzieciom polskim niewolno cieszyć się razem z Niemcami, naprzykład—podczas uroczystości sudańskich»...

Nawiasowo wspomnę, że w roku zeszłym już nawet niemieckie dzieci nie cieszyły się z sudańskiego święta; polskie więc tylko o parę lat uprzedziły je w humanitarnej powściągliwości. Ale idźmy dalej:

«Polacy od wielu lat głoszą, że obowiązkiem ich jest kupować wszystko od swoich kupców, zamawiać prace u swoich rękodzielników, wspierać tylko polskie hotele, powierzać sprawy polskim adwokatom, jednym słowem — oddawać zapracowany grosz tylko swoim. Gdzie brak jest polskich kupców, rękodzielników, handlarzy, tam bywają skrzętnie sprowadzani, a rozumie się, że każdy z nich bierze za oficjalistę i służącego tylko Polaka».

«W roku 1896 wyszła w Berlinie u księgarza Jaworskiego księga adresowa polskiego handlu i nietylko że została wydrukowana po polsku, ale jeszcze podano w niej wszystkie dawne polskie nazwy miast i miejscowości. Wiele z tych dawnych nazw poszłoby w zapomnienie; księga Jaworskiego utrwaliła je w pamięci, obok niemieckich».

Myślicie, że to wszystko?... O nie! Albowiem: «ludność polska posługuje się przedewszystkiem polską (!) mową, pisuje do niemieckich kupców polskie listy, a gdzie tylko okoliczności na to pozwoliły, umieszcza szyldy sklepowe w dwóch językach. Wreszcie natrętnem domaganiem swoim doprowadzili Polacy do tego, że kolej konna w Poznaniu i skrzynki do listów zamieściły napisy w dwóch językach».



Wprawdzie polacy gotowi zawsze zapewniać, że są spokojnymi obywatelami, że wypełniają lojalnie i wiernie wszystkie obowiązki prawnopństwowe, że płacą podatki i pełnią służbę wojskową, że więcej od nich wymagać nie należy i nie wypada. Ale według Wagnera — hakatysty, pogląd ten jest zupełnie mylnym.

«Każdy obywatel nietylko winien być wiernym swemu państwu, ale ma obowiązek czynnie przykładać się do powiększenia jego dobrobytu, popierając dążenia, które wzmacniają jego dobro i siłę».

Po tych wszystkich «zarzutach», p. Fr. Wagner w taki sposób zamyka swoją rozprawę:

«Walka o wschodnią prowincję rozpoczęła się; nie jest ona jednak wymierzona ani przeciw narodowości, ani przeciw religji, ani przeciw mowie polskiej. Do walki tej nie skłoniła nas również nienawiść. W każdym razie pokój z polakami może tylko wtedy być zawartym, jeżeli wyrzekną się oni wskrzeszenia swego dawnego państwa, jeżeli oprócz tego zrzekną się dążenia do odrębności, a mianowicie, aby ich język w publicznym i urzędowym zakresie był równouprawniony z niemieckim. Prócz tego winni wyrzec się wszelkiego odosabniania i pracować czynnie i pożytecznie dla dobra i oświaty niemieckiego państwa. Gdy temu wszystkiemu zadość uczynią, mogą nareszcie zachować swą narodowość, religję i język, jak to czynią Niemcy w północnej Ameryce».

Trudno byłoby wymyślić gorsze bałamuctwo od uwag hakatystowskiego publicysty. Polacy mają pracować dla państwa, chociaż — są usuwani z urzędów i, o ile można, nie dopuszczani do parlamentu. Mają obowiązek zbliżać się do Niemców, ale ci — znowu mają prawo zalecać im, ażeby «stulili pyski». Polacy nie powinni kupować u swoich handlarzy i rzemieślników, ale Niemcy mają nietylko prawo popierać swoich kupców, rękodzielników, lekarzy, ale nawet udzielać im pieniężnych zasiłków, byle przyłożyli się do wygubienia polskich fachowców.

Słowem — jedyną naprawdę polską zbrodnią jest, że — istnieją ludzie takiej narodowości, i że chcą się rozwijać. Jedynym zaś sposobem pozyskania względów partji hakatystowskiej byłby ten, ażeby polacy sami ograniczyli posługiwanie się własnym językiem, i wyrzekli się nie tylko wyższej cywilizacji, lecz nawet środków do materialnego istnienia.

Podobno jakiś prorok indyjski, spotkawszy tygrysię, która z głodu nie miała pokarmu dla swoich tygrysiat, pozwolił bestji,

ażaby napila się jego krwi i ocalała tygrysięta, które w przyszłości znowu miały karmić się czyjąś krwią. Tak zrobił prorok, a zrobił to dobrowolnie. Nie spełniał on jakiegoś obowiązku, lecz akt świętości, o tyle wzbijający się po nad codzienne stosunki życia, iż tylko nadzwyczajni ludzie mogliby go podziwiać, zwykła zaś większość przeczytałaby go za warjata.

Wszystko to jest dobre, ale — co w takim położeniu mają robić poznaczący?... — zapyta czytelnik.

Bardzo wiele, a przede wszystkim nie uważać podobnych wybuchów szaleństwa za walkę. Niewątpliwie hakatysty toczą walkę, ale nie z polakami, tylko z prawami natury. A w tym zatargu nie odniosła zwycięstwa, pomimo bają o honorze, boskiej pomocy i t. d.

Gdyby narodowość była ludzkim wymysłem, a jej poczucie kaprysem, trwałaby fak krótko, jak pierwsza lepsza moda. Ale narodowość jest faktem psychicznym, społecznym i przyrodniczym, może nawet nie zawsze wygodnym, ale bardzo trudnym, prawie niemożliwym do odrobienia. Co tu począć, że ktoś urodził się naprzykład blondynem, średniego wzrostu?... On sam może wolałby być wysokim brunetem, ale i cóż z tego!... I co tu począć, że uczucia narodowe, naprzykład tęsknota do swoich ludzi i kraju są tak silne, jak głód, miłość, przywiązanie do dzieci, albo obawa śmierci?

Co na to począć i czy podobna gniewać się na człowieka, że on lubi inne krajobrazy, inne dźwięki, inne zwyczaje, aniżeli ja?...

Walki z narodowościami nie są wcale wynalazkiem hakatystów. Walczyli, ba! nawet chcieli wytepić — rzymianie Żydów, hiszpanie Żydów i Maurów, Anglii Irlandczyków, Niemcy Czechów, Turcy Słowian. I jakież rezultaty?... Żydzi i Maurowie istnieją, ale Rzym upadł, a Hiszpanja osłabła. Słowianie istnieją, a Turcja chwieje się; Irlandczycy także istnieją, a Anglja ma z nimi zgryzot co niemiara.

Słowem — prześladowania nie zgubiły prześladowanych, ani wzmocniły prześladowców. Spełniło się tylko trochę bezużytecznych zbrodni i powiększyło się już i bez tego spora ilość ludzkich cierpień.

Prusacy nie nie robią polakom. Owszem: może ich dzikie wybuchy rozbudzą jakby śpiące dziś sumienie uczciwych Niemców.

Swoją drogą polacy, jeżeli chcą rozwijać się, a nawet istnieć, muszą bardzo panować nad rozdmuchiwanem w nich uczuciem nienawiści. Precz z nienawiścią nawet do Prusaków, nawet do Hakatystów!... Narodowość polska wówczas dopiero stałaby się zagrożona, gdyby polacy,

pod wpływem obłędu swoich nieprzyjaciół, sami wpadli w obłęd nienawiści.

— Tonie człowiek, podajcie mu rękę, jest głodny — nakarmcie go, szuka porady — dajcie mu radę uczciwą, płacze — obetrzyjcie łzy, nie pytając o jego narodowość i przekonania. Ale zarazem dbajcie o swój dobrobyt, język, wiedzę, twórczość, pracę i wogóle o cywilizację.

Bolesław Prus.

## „RÓŻA ANGLJI“.

Niema już jej... Ze świętego tronu, nad którym błyszcza korona trzech królestw zjednoczonych i cesarska korona Indyj, zstąpiła w cienie mogilne sędziwa władczyni po sześćdziesięciu trzech przeszło latach panowania — i zdaje się, że z tym zgonem zasłona śmierci zasnuła całą epokę dziejową, że znikł jakiś punkt trwały, jakaś gwiazda nieruchoma, dokoła której wirowały losy pół świata. Szereg pokoleń wzrósł, działał i znikł, a tam, za morzem, na tronie Wielkiej Brytanji siedziała wciąż ta sama kobieta-królowa, o której, że panuje Anglikom, uczyli się w szkołach nasi ojcowie. Utożsamiała się w wyobraźni ludzkiej z Anglja samą, i nie dziw, że na wieść o jej konaniu, wśród ludu angielskiego przebiegło jakieś technienie wstrząsające, jak gdyby zwątpienie w trwałość wszelkiej chwały i potęgi ziemskiej.

W ciągu długiego życia zakosztowała obficie królowa Wiktorja wszystkiego, co zowie się wielkością, sławą, szczęściem i uciechą. Wstępującą na tron w ósmym roku życia, białą «Różę Anglji», rozkwitającą w sponiewieranym przez dziada i stryja przybytku królewskim, witał naród z zapalem bezmiernym, dając wyraz uczuciom czci i uwielbienia dla młodej, uroczej, majestatycznie pięknej władczyni. Uczucia te nie wygasły z biegiem czasu, ale rosły i potężnieć się zdawały. Po sześćdziesięciu latach panowania, doczekała się królowa uroczystości jubileuszowych, w czasie których entuzjazm narodu wybuchł z niezrównaną siłą. Wiktorja stała się żyjącem «palladium» brytańskim, kapłanką wybraną, przez którą spływały na kraj cały wielkie łaski nieba.

W chwili, gdy wstępowała na tron, Wielka Brytanja liczyła około 20 milionów mieszkańców, kolonje zaś uważano raczej za ciężar dla metropolji, niż za przyszłą podstawę jej potęgi. Dziś imperjum Brytańskie liczy 380 milj. mieszkańców i rozpostarło się na obszarze 27 milj. klm. kwadratowych. Angielska jest najpiękniejsza część Azji, cała Australja i trzy czwarte Afryki. Obrót handlowy, który w roku 1837 dosięgał zaledwie trzech miliardów franków, dziś wyraża się cyfrą olbrzymią 23 miliardów!

Powodzenia polityczne napawały dumą serce królowej, która jednoczyła się z narodem w jego uczuciach patriotycznych i, o ile pozwalały na to zakreślone przez konstytucję granice, brała czynny udział w kierownictwie zewnętrznej polityki angielskiej. Udział ten uwydatnił się szczególnie w czasach, poprzedzających woj-

ne krymska i po roku 1870, gdy Anglja stawiała pierwsze kroki na drodze polityki imperjalistycznej. Dumna także była zmarła królowa z przeobrażenia, jakiemu uległo w ciągu jej panowania społeczeństwo angielskie, ze zniesienia ustaw zbożowych, ze wzrostu oświaty, dobrobytu i wolności obywatelskiej, z upadku przemocy landlordów w Irlandji, z poskromienia nędzy i zbrodni, ze wspaniałego rozkwitu literatury, wiedzy, sztuki i przemysłu. Ujrzała nawet w końcu życia brzask świtu nowego nad nieszczęśliwą Irlandją...

W życiu rodzinnem ileż zaznała chwil promiennych! Wybrawszy małżonka, miłego sercu, zaznała całej słodyczy życia domowego, całego uroku «sweet home», i pędziła długie dni w otoczeniu dzieci, wnuków i prawnuków, kochająca i kochana. Dwa wielkie nieszczęścia spotkały ją w życiu: jedno osobiste — zgon ukochanego małżonka, drugie — ogólne, przy samym końcu długiego żywota, po wszystkich tryumfach i apoteozach. «Jak krwawo, jak strasznie!» — powtarzała, przesuwając się w fotelu pośród łóżek szpitalnych, na których leżeli ranni w wojnie transwaalskiej żołnierze, lub czytając depesze z pola walki... Lęk dziwny wobec krwawego widma wojny nawiedzał coraz częściej królowę i zgon jej przyspieszał. Plakała łzami gorzkimi nad ofiarami wojny, nad rozpaczą matek i żalnością tysięcy sierot, i lkając boleśnie, zstąpiła do grobu ta pani setek milionów poddanych, ta szczęśliwa, ubóstwiana kobieta i uwielbiana królowa!...

J. Mzura.

## BILANS ANGLJI.

Londyn, w styczniu.

Rok 1900 nie zapisze się świetnymi głoskami w kronice angielskiej. Przy najskwapliwszem poszukiwaniu stron dodatnich, niepodobna znaleźć innych, jak utworzenie federacji australskiej i solidarność, którą zmanifestowały kolonie względem swej metropolji, gdy ta rozpoczęła wojnę południowo-afrykańską.

Natomiast nie brak stron ujemnych, z których na pierwszym miejscu postawić należy walkę z boerami, trwającą już od 15 miesięcy i nie zapowiadającą jeszcze przedkiego końca. Zmienił się tylko charakter wojny, która przyprawiła Anglję o stratę 50 tys. żołnierzy zabitych i rannych. Z chwila, gdy lord Roberts zdał naczelne dowództwo na lorda Kitchenera, walka ta przybrała charakter gwałtu i mściwego odwetu. Niewątpliwie anglicy w końcu usmierzą zbrojny opór w Transwaalu i Oranji, ale to też jest pewnem, że zawładną krajami materialnie wycieńczonemi i zrujnowanemi, i że z tego krwawego posiewu powstanie plemię mścicieli. Miną lat dziesiątki, zanim się ta rana zablizni i Anglja wytworzy będzie mogła w południowej Afryce

ów federacyjny organizm, co miał być jednym z najsilniejszych ogniw anglo-saksońskiego łańcucha, opasującego ziemskie kolisko.

Kwestja finansowa pominięta także być nie może w ujemnym bilansie tej wyprawy. Kosztowała ona dotąd skarb państwowy około 150 milj. funt. szterl., zwiększając o tę sumę dług państwowy. Dla uspokojenia zatrwożonych finansowemi następstwami mieszkańców, rząd dawał do zrozumienia, że właściciele bogatych kopalń złota w Transwaalu poniosą w znacznej części koszt wojny. Otóż obecnie wszyscy ci milionerzy oświadczają, że stracili już całoroczne dochody i że nie mają najmniejszej chęci do ofiar patriotycznych. W jakakolwiek stronę rząd tedy spogląda, spostrzega tylko ciernie i kolce tej wyprawy, która nietylko moralnie, ale i materialnie zgotowała mu srogie zawody.

W przewidywaniu, że kraj spostrzeże niebawem tę odwrotną stronę medalu, rząd przyspieszył o rok cały rozwiązanie parlamentu i rozpisal nowe wybory. Zdawało się p. Chamberlainowi, że naród, oszołomiony zdobyciami, wyrazi rządowi nieograniczone zaufanie, i że olbrzymia, nieledwie jednogłówna większością utrzyma go na nowy sześciolatekni okres u władzy. Otóż i tu rezultat wyborów niezupełnie odpowiedział oczekiwaniom. Rząd wprowadził zwyciężył, jak to z góry przewidywano, ale nie powiększył swych hufców. Dyktatura moralna, o której marzył ambitny p. Chamberlain, rozwiała się bez śladu. Osobiste zaś stanowisko tego męża stanu, zamiast wzmódz się, osłabło. Lord Salisbury zapełnił bowiem całe ministerstwo swoimi krewnymi, powinowatymi i przedstawicielami tej arystokracji, która daje zawsze do poznania p. Chamberlainowi, iż mu nie ufa i że przyjmuje jego usługi z konieczności tylko.

Głównem zadaniem nowego gabinetu będzie przeprowadzenie reform w armji, która w starciach z ochotnikami-boerami okazała rażące niedostatki i skompromitowała stanowisko Wielkiej Brytanji, jako wielkiego mocarstwa. Jakiemi te reformy będą, nie wiadomo jeszcze dokładnie, ale dwie rzeczy są już niewątpliwe: najprzód, że reorganizacja sił wojennych wymagać będzie olbrzymich kapitałów, a następnie, że zajęty tą sprawą kraj przestanie się troszczyć o urzeczywistnienie reform i ulepszeń administracyjnych, społecznych i ekonomicznych, które stanowią konieczny warunek postępu społeczeństw cywilizowanych. Wreszcie, ponieważ reorganizacja armji musi naruszyć tradycje i obyczaj narodowy, a w dodatku jest

oczywistym anachronizmem, sprzecznym z tą cywilizacją chrześcijańską-pokojową, której społeczność tutejsza holdowała, zatem i tu nie obejdzie się bez wewnętrznych walk i sporów, a wynik ostateczny będzie niezadawalniający i połowiczny.

Niepodobna też pominąć milczeniem sprawy chińskiej, której ciężary padają przede wszystkim na Anglję. Dość powiedzieć, że jej obroty handlowe w Chinach równały się sumie obrotów wszystkich innych mocarstw, a nadto Anglja miała nadzieję zczasem rozciągnąć wyłączną sferę swego wpływu na całe środkowe Chiny. Zawierucha chińska wybuchła w chwili, gdy wszystkie siły angielskie były zajęte walką z boerami; to też gdy kilka kombinacyj dyplomatycznych, któremi W. Brytanja usiłowała zamaskować swą bezwładność, spełzły na niczem, anglicy zmuszeni byli zrzec się kierowniczej roli w sprawach chińskich. Wreszcie ogłoszono ugodę anglo-niemiecką, która pozwoli w danej chwili Niemcom, oraz innym mocarstwom otrzymać koncesje i przywileje w środkowych Chinach, to jest w sferze, uważanej tu dotychczas za wyłącznie angielską.

Bez przesady więc powiedzieć można, że Wielka Brytanja poniosła w Chinach niepowetowaną porażkę, i że sama własnymi rękami wykopała grób dla swej przewagi ekonomiczno-handlowej, którą ciągle podkopuje konkurencja państw innych, zwłaszcza Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Ich przemysł rozwija się energicznie, wydiera anglikom dawniejszą klientelę i zaczepia nawet przemysłowców angielskich na ich własnych rynkach wewnętrznych. Jedyne marynarka handlowa dawała Anglji kompensatę. Ale i tutaj grozi jej niebezpieczeństwo niemałe. Stany Zjednoczone wzięły się z taką energją do budowy okrętów handlowych, że w ciągu dziesięciu lat cały ich wywóz odbywać się będzie pod własną flagą; handlowa zaś marynarka Niemiec wzrasta z fantastyczną szybkością o zawartość 100 tys. tonn rocznie. Wszystkie bystrzejsze umysły są żywo zaniepokojone takim stanem rzeczy, w przeświadczeniu, że gdy raz Wielka Brytanja postradała swą hegemonję ekonomiczną, odzyskać jej nie potrafi już nigdy.

Niema tedy nic zadziwiającego w tem, że akcja zewnętrzna Wielkiej Brytanji zwracała się w ostatnim roku przede wszystkim do ustalenia dobrych stosunków z temi mocarstwami, które zapowiadają się jako współzawodnicy niebezpieczni. Usiłowania te jednak nie zostały uwieńczone pożądanym skutkiem ani w przedmiocie kanału Nicaragua, ani

też, jak wspomnieliśmy, w sprawie porozumienia się na gruncie chińskim.

Niepodobna tedy się ludzić. Anglja nie posiada ani sojuszników, ani oddanych sobie przyjaciół. Słowem, bilans tegoroczny dla Anglii wypada bardzo niezadawalniająco: zamęt w sprawach finansowych, utrata zwierzchnictwa ekonomicznego, uciążliwa i upokarzająca wojna, wysunięcie naprzód reakcyjno-militarnych zagadnień, a jednocześnie odosobnienie międzynarodowe i niekorzystne umowy dyplomatyczne. Wreszcie do tego wszystkiego dodać jeszcze trzeba niekorzystny dla Anglii sąd moralny świata cywilizowanego za rozpoczęcie wojny zaborczej. Jeżeli harde karki anglików nie ugięły się pod ciężarem tylu niepowodzeń, to jednak wątpić nie można, iż, stając na progu nowego stulecia, anglicy z obawą spoglądają w przyszłość i przeczuwają wysnuwanie się czarnej nici z kłębka przeznaczeń.

Rzut.

## LUŻNE KARTKI.

### Wyprawa na Litwę.

Współpracownik „Now. Wrem.“, p. Engelhardt, spędził parę dni w Wilnie i wyśpowiadał się ze swych wrażeń. Przyznał się na wstępie, że jakiś urzędnik miejscowy zapewnił go, iż Wilno, z „labiryntem wąskich uliczek, z podziemnym miastem głębokich suterren starożytnych“, jest o wiele ciekawsze od Warszawy. A duchowieństwo katolickie w Wilnie wprost nawet pomnia Warszawa, jeśli wierzyć p. Engelhardtowi.

— Co tam Warszawa! — zawołał pewien przyjemny ksiądz, czcując mnie starą wdówką: — Litwa zawsze karmiła Polskę!

Królestwo było zawsze pasorczytem Litwy — wywnioskował natychmiast p. Engelhardt, wypiszący wódki z rąk „przyjemnego“ księdza. Warszawscy „ugodowcy“ nie budzą w Wilnie sympatyj, bo chytra „ugoda“, zdaniem p. Engelhardta — to wytwór kapitalistycznego przemysłu Warszawy i Łodzi, a Wilno jest sobie zwyczajnym zakątkiem bez fabryk i kapitałów. Tylko kobieta polska stoi na straży. Gdy rosjanin zostanie przyjęty w domu polskim, gospodarz rozmawia z nim po rosyjsku, ale pani używa z umysłu języka francuskiego, „pamięć jest kapłanką tradycji“ i nadto znajduje się „w mocy kusicielskiego konfesjonalu“.

A teraz o żydach. Żyd warszawski dla gęszetu trzyma się polszczyzny, ale żyd wileński odpycha ją od siebie, bo cały gęszet swój prowadzi na rynku rosyjskim. W Kraju północno-zachodnim polak i żyd walczą z sobą o miejscowy handel i rynek. W tem miejscu p. E. opowiada następującą fantastyczną historję: „Wiem, że pewien petersbursko-polski publicysta (któż to taki?) o mały włos nie zerwał z miejscowymi polakami (kiedyż to było?) w Wilnie i musiał usprawiedliwiać się w pismach, (w jakich?), bo spojrzał na Wilno z warszawskiego punktu widzenia i stanął był po stronie żydów“.

O urodzonych i zamieszkałych tu rosjanach p. Engelhardt odzywa się, jako o pewnego rodzaju separatystach. Jakkolwiek prawosławni i patrioci, nie lubią oni ży-

wiołów napływowych, nazywając je „kacapanami“, bo siebie uważają za bardziej ucivilizowanych. Zresztą napływowy element — jak pisze p. Engelhardt — ma tendencje koczownicze i zapatruje się na ten kraj, jako „na coś tymczasowego, na stopień przejściowy w karierze; nudzą się, wyrwywają się ztąd i naturalnie nie chcą zgłębić i zrozumieć miejscowych warunków“. Rzecz oryginalna, że w urodzonych tu rosjanach p. Eng. dopatrywał się nawet jakiegoś jezuityzmu, bo tacy rosjanie, mieszkając tu stale, muszą żyć zgodnie z żydem, polakiem i niemcem. Na pomoc „tutejszych rosjan“ człowiek z ośrodka państwa nie zawsze może liczyć.

Szeroko rozpisal się p. Engelhardt o swoich wrażeniach z ulicy. Widział w Wilnie tysiące ubogich żydów, na których twarzy malował się głód; widział ich nędzne kramiki i podziwiał ich energję życiową. A nawet zauważył na ulicy, we własnym powozie, jakiegoś bardzo chudego i długiego „pana“ z nieskończeniem długimi rudemi włosami. Chodząc o zmroku po mieście, wyobraził sobie, że oto zaraz spotka tłum zbrojnej szlachty dookoła kolasy „jaśnie wielmożnej pięknej pani“, albo tłum studentów kolegium jezuickiego, czatujących na porzeb protestancki, aby wyrzucić zwłoki heretyka. Ta średniowieczyna tak dalece zaprzęta głowę p. Engelhardtowi, że dodaje: „O, nie! w charakterze mieszkańców kraju, nawet rosjan, pozostał rys szczególny. Duch wieków średnich zachował się nietylko w linjach architektonicznych domów i kościołów, nietylko w murach: mieszka w ludziach“.

Dużo miejsca poświęca p. Eng. opisowi wrażeń z archiwum wileńskiego, zawierającego 26 tys. tomów dawnych akt. Wędrowny publicysta podnosi ze szczególnym naciskiem znany powszechnie fakt, że na dawnej Litwie akta pisano po białorusku. Corocznie starsi uczniowie gimnazjów odwiedzają to archiwum na pół godziny i wynoszą przekonanie, że Litwa jest odwieczną własnością rosyjską. W archiwum p. Eng. zwrócił uwagę na obfitość podrobionych akt na prawo szlachectwa, gdyż po r. 1830 polacy postanowili „wszystkich swoich“ poczynić szlachciami, a nawet uszlachcili w ten sposób pewnego chłopca... Mickiewicza, którego metryki szlacheckiej „Kraj“ petersburski nie „powstydzil się“ wydrukować w setną rocznicę urodzin!...

Tych próbek chyba wystarczy, aby ocenić ścisłość logiczną, znajomość historii i inne przynioty autora feljetonów wileńskich w „Now. Wr.“.

Smutno tylko pomyśleć, że pomiędzy czytelnikami tego najpoczytniejszego w Rosji pisma znajdują się niewątpliwie i tacy, którzy to, co pisze p. E., wezmą na serjo.

Semper Idem.

## ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 20 stycznia.

„Gwiazdka“ dla dziatwy polskiej. Zbytnią względność dla gości niemieckich. Wiec polski w parafji św. Piusa.

△ Wśród tutejszej kolonji polskiej coraz więcej szerzy się sympatyczny zwyczaj urządzania obchodów „gwiazdkowych“ dla dzieci. Już oddawna dziatwa rodziców niezamożnych gromadzi się na takich uroczystościach, urządzanych przez polski oddział konferencji św. Wincentego à Paulo, oraz przez towarzystwo spółek polskich; za tym przykładem poszły później towarzystwa robotnicze i przemysłowe, zaznaczając w ten sposób pamięć o dziatwie swych członków. W roku ostatnim uroczystości takie odbyły się we wszystkich

dzielnicach miasta i także w okolicach podmiejskich. Nie wszędzie jednak zachowano tam tradycje rodzinne, i gdzieś niegdzie porobiono ustępstwa na rzecz niemczyzny.

Oto np. w Rixdorfie pod Berlinem w Tow. robotników polskich odbywała się „gwiazdka“ polska w ten sposób, że przewodniczący, ze względu na obecność prezesa honorowego, proboszcza niemca, przemawiał po niemiecku, proboszcz również po niemiecku odpowiadał, jedna z dziewczynek wygłosiła wiersz po niemiecku i t. p. Pismo tutejsze słusznie zwróciło już członkom Towarzystwa uwagę na zbytnią w tym razie względność dla gości niemieców.

Podobne wypadki jednak zdarzają się coraz rzadziej, nawet w okolicach Berlina, w samej zaś stolicy zauważyć można wzrastający ruch ludności polskiej, w kierunku zabezpieczenia sobie praw przynależnych. Właśnie niedawno polacy, należący do parafji kościoła św. Piusa, zwołali wiec, na którym zażądano szerszego uwzględniania ich potrzeb, odpowiednio do stanowiska, zajmowanego przez nich w parafji. W kościele św. Piusa już od r. 1885 odbywają się co niedziela nabożeństwa z kazaniem i śpiewem polskim. Polacy, stanowiący nie mniej jak połowę parafjan (około 15 tys.), dotychczas zadawali się tem, co im dano, a przynajmniej nie skarżyli się głośno na brak równouprawnienia. Po ostatnim jednak wiecu ogólnym uważali za potrzebne wystąpić publicznie z żalami, dając przez to dowód, że nawet w parafji, najbardziej uwzględniającej potrzeby polaków, bynajmniej nie wszystko jeszcze dzieje się według zasad słuszności. Tak np. władza kościelna nie pomyślała nawet o tem, aby choć od czasu do czasu odprawiać nabożeństwa majowe, różańcowe i t. d. po polsku. Śpiewaków niemieckich opłaca dozór kościelny, koszta zaś polskiego śpiewu kościelnego pokrywać musi Towarzystwo św. Cecylii. Jeszcze jaskrawiej przedstawia się nierówność traktowania niemieców i polaków przez proboszcza i dozór kościelny, jeżeli zważymy, że na nabożeństwach polskich kościół bywa szczególnie zapelniony i ofiary płyną obficie: zbiera je zawsze trzy lub nawet cztery osoby ze służby kościelnej, gdy do zbierania datków dobrowolnych od niemieców jedna osoba zupełnie wystarcza. Rozpatrzywszy się w tych stosunkach, polscy parafjanie oświadczyli na wiecu, że odtąd nie będą spokojnie znosić lekceważenia swych potrzeb. Postanowiono wpłynąć w kierunku pożądanym na proboszcza, a gdyby życzenia te nie zostały uwzględnione, w takim razie zapowiedziano, że polacy zaprzestaną składania ofiar na wydatki kościelne.

Wytaczano też i inne jeszcze skargi na wiecu. Zwrócono mianowicie uwagę na to, że oltarz św. Stanisława, wzniesiony ze składek polskich, znajduje się w zaniedbaniu, gdyż zarząd kościoła troszczy się o niego mniej, niż o inne. Przypomniano, że przy poświęceniu nowego kościoła, niedawno zbudowanego, na który od polaków składki popłynęły obficie, nie wygłoszono żadnego przemówienia po polsku. Skarżono się, że władza kościelna nie dba o właściwe przygotowywanie parafjan polaków w ich języku do spowiedzi, że nauki przed



bierzmowaniem odbywają się tylko po niemiecku i t. d. Uchwalono ostateczne wnioski i wybrano komisję, mającą rzecz przedstawić proboszczowi. Ze względu na to, że polacy w parafji św. Piusa stanowią połowę wiernych—i to połowę lepszą od niemieckiej pod względem dochodów kościelnych, można mieć nadzieję, że zdołają władzę kościelną przekonać o konieczności zaspokojenia ich żądań.

Janko.

Paryż, 18 stycznia.

[Rzeczy bieżące].

△ Styczeńowy zeszyt miesięcznika «*Mercure de France*» zawiera trzeci z rzędu artykuł p. Jana Lorentowicza, poświęcony literaturze polskiej. Autor tym razem rozbiera działalność piśmienniczą Zeromskiego, Sieroszewskiego i Jellenty, podnosząc wysoko ich talent i prace.

Teatr «Gymnase» wystawił jednoaktową komedię Stan. hr. Rzewuskiego, p. t.: «*Róże z Bellagio*», którą zarówno krytyka, jak publiczność przyjęła nader przychylnie. Teatr Antoine'a ma wznowić w bieżącym sezonie dawniejszy utwór dramatyczny p. Rzewuskiego: «*Hrabiego Witolda*».

Nakładem «*Bulletin Polonais*» ukazał się w druku doskonały przekład «*Mazepy*» Słowackiego. Tłómaczenia dokonał prof. W. Gasztowtt. Przy najbliższej okazji powrócę do tego przekładu.

W miesięcznym wydawnictwie tutejszej «*Akademji narodowej*» (stowarzyszenie prywatne) spotkałem nader pochlebny artykuł o wynalazku rodaka naszego, p. Lewańskiego, p. t.: «*Patron-Express*». W kroju sukni kobiecych ma stanowić on niezmiernie ważne udogodnienie. P. Lewański otrzymał na zeszłorocznej wystawie zaszczytną wzmiankę za swój pomysł.

Wynalazczyni *Rodium* i *Polonium*, pani Marja Skłodowska-Curie, otrzymała katedrę fizyki w wyższej szkole dla kobiet w Sévres pod Paryżem.

W katalogu znanej firmy księgarskiej A. Colin odnalazłem «*Księżniczkę*» p. Zofji Urbanowskiej w tłómaczeniu p. Kaudiani.

Z.

Lwów, 18 stycznia.

(Ostateczne zwycięstwo Koła polskiego. Broszura d-ra Czerwińskiego. Polityka socjalna miasta Lwowa. Teatr. Malowidła teatralne. Towarzystwo dla popierania nauki polskiej. Strajk w Boryslawiu).

△ Walka rozegrana. Plac boju opanowało 78 zwycięzców, których laurami są mandaty poselskie. W kurji wielkiej posiadłości ziemskiej nie mogło być nie spodzianek. Przeszli sami zwolennicy bezwzględnej solidarności Koła polskiego—z wybitnych i znanych parlamentarzystów: Dawid Abrahamowicz, Jaworski, Wojciech Dzieduszycki, Popowski, Kozłowski, Gniewosz i Adam Jędrzejowicz. Jedynym szczegółem, uwagi godnym, był epizod z kandydaturą prof. Augusta Sokolowskiego, który występował jako kandydat komitetu centralnego w jednym z okręgów na prowincji, i, otrzymawszy jeden głos, przepadł przeciw prof. uniwersytetu lwowskiego, Starzyńskiemu. P. Sokolowski był w dawnym parlamencie posłem miasta Krakowa i w Kole zasiadał na lewicy.

Na 78 posłów wybranych z Galicji przypada: 1 socjalista, 1 radykał polski o niezdecydowanej barwie, 3 ludowców, 5 sto-

jalowczyków bez Stojalowskiego, 8 rusinów, którzy zamierzają utworzyć wspólny klub bez względu na dzielące ich różnice, i 60 członków Koła polskiego. Tak więc Koło, wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, wyszło z laźni koncentracyjnej w rozmiarach, o jakich nikt w kraju przed wyborami nie marzył, nie tylko bowiem nie poniosło żadnego uszczerbku, ale wzmocniło się, w porównaniu z wynikiem wyborów w r. 1897, o dwa nowe mandaty.

Do okresu wyborczego należy jeszcze ogłoszona przed tygodniem broszura polityczna d-ra S. Czerwińskiego: «*Psychopatia kraju w ciągu lat 35*», która narobiła dużo kwasów w światku dziennikarskim. Dr. Czerwiński, właściciel znanego niegdyś zakładu leczniczego w Fürstenhofie, na którym dorobił się dużego majątku, założył był w r. 1881 w Krakowie codzienne pismo «*Reformę*», która miała oryginalny nieco cel: «*sprowadzić «Czas» na drogę poprawy*». Przez jedenaście miesięcy pracowała «*Reforma*» mozolnie, ale bez skutku, nad nawróceniem grzesznika, poczem nagle cały sztab redakcyjny wymknął się d-rowi Czerwińskiemu z rąk i założył «*Nową Reformę*» na gruzach starej. Dużo lat upłynęło od tego czasu, aż teraz przystąpił dr. Czerwiński do publicznej spowiedzi na temat tych odległych wypadków, przeplatając ją obficie aktualnymi uwagami politycznymi z okazji wyborów. Broszura ta, dziwaczna w pomysle i w wykonaniu, wywołała w kilku dziennikach ostre wycieczki przeciw 80-letniemu autorowi, który — nawiasem mówić — jest znany szeroko ze swoich dziwactw. Swoją drogą sprawiedliwość nakazuje przyznać, że niektóre ustępy tego oryginalnego wynurzenia są plodem myśli samodzielnej i zasługują na głębszą rozważę. Do takich należy mianowicie ta część książki, w której autor wykazuje, jak w naszym życiu politycznym nerwy biorą częściej górę nad rozsądkiem.

Na chłodno i bez udziału nerwów zainaugurowała gmina miasta Lwowa przed paru laty politykę socjalną w wielkim stylu. Świeżo ogłoszony przez prof. ekonomji d-ra Głabińskiego wywód o finansach miasta Lwowa wprowadza nas w las cyfr, odnoszących się do tej gospodarki. Wstąpiwszy na drogę wielkich przedsięwzięć, prowadzonych na własny rachunek, gmina lwowska wybudowała w krótkim czasie wodociąg, centralną rzeźnię i targowicę bydła, centralną stację dla wytwarzania elektryczności, wykupiła na własność od firmy Siemens i Halske kolej elektryczną, rozszerzyła gazownie i wybudowała nowy teatr. Wszystkie te ulepszenia, podnoszące Lwów na wyżyny nowoczesnej gospodarki, dokonane zostały kosztem dwóch wielkich pożyczek w sumie 12 milj. złr.; pożyczki te jednak nie przysporzyły gminie ciężaru, gdyż przedsięwzięcia powyższe, jak wnosić można na podstawie wyników dotychczasowych, nie tylko pokryją odsetki i umorzenie kapitału zakładowego, lecz dadzą jeszcze zwykłą czystego dochodu, którą prof. Głabiński w roku bieżącym oblicza na 307,387 koron.

Ogólny majątek gminy miasta Lwowa wynosi 51 1/2 miliona koron, po potrąceniu zaś długów—27 miljonów, bez wli-

czenia wartości gruntów miejskich. Szybki rozwój budżetowy naszego miasta okazuje się najlepiej przez porównanie budżetu z ostatnich lat dwudziestu; mianowicie, gdy w r. 1871 wynosił on 1,515,444 koron, to dziś pozycja ta urosła do 9,044,119, a na same tylko cele oświaty i sztuki wydaje Lwów rocznie 1,270 tys. kor.

Jedynym przedsięwzięciem miejskiem, które finansowo nie dopisuje, jest teatr. Na podstawie dotychczasowego trzymiesięcznego doświadczenia o najkorzystniejszym sezonie, przypuszcza się, że niedobór roczny wyniesie 80 tys. koron. Publiczność, wbrew oczekiwaniom, nie odwiedza nowego teatru zbyt tłumnie, tak iż w łonie Rady miejskiej podniesioną została myśl obniżenia cen wstępu, aby w ten sposób ściągnąć widzów. Sam repertuar nie okazuje pod tym względem dość własności magnetycznych, mimo wprowadzenia na scenę szeregu głośnych utworów, jak w ostatnich czasach: «*Zaczarowanego koła*», «*Sobótek*» Sudermana i «*Romantycznych*» Rostanda.

Być może, że brak owych magnetycznych własności w repertuarze wynagrodzi częściowo zawieszona nakonec w ubiegłym tygodniu, chłodno przyjęta przez krytykę, lecz niezaprzeczenie bardzo piękna, a znana czytelnikom «*Kraju*» z reprodukcji kurtyna Siemiradzkiego. Zanim ją Lwów ujrział w oryginale, znał ją już wybornie z podobizny na kartach korespondencyjnych, które się tysiącami rozeszły. Wogóle malowidła w nowym gmachu teatralnym, dzięki temu sportowi, spopularyzowały się szybko i skutecznie. Księgarnia Altenberga, która dźwiga na sobie główną misję zaopatrywania publiczności w bardzo ładne artystyczne karty pocztowe, wydała świeżo dwadzieścia nowych kart kolorowanych, przedstawiających alegoryczne postacie w sali widzów i główne sceny z polskich arcydzieł dramatycznych, malowane w foyer teatru. Malarze nasi: Dębicki, Batowski, Augustynowicz, Rejchan, Popiel, Rozwadowski, Koehler i inni stali się, dzięki kartom pocztowym i księgarni Altenberga, naraz znani w najodleglejszych i deskami od świata zabitych zakątkach galicyjskich, dokąd promienie sztuki nie doszły jeszcze w najpopularniejszym nawet wydaniu. Dlatego trzeba mieć respekt dla cywilizacyjnej myśli artystycznych kart pocztowych, a te ostatnie, reprodukujące malowidła naszego teatru, zasługują na to, aby dotarły jaknajdalej.

We Lwowie zawiązuje się towarzystwo dla popierania nauki polskiej. Celem jego będzie udzielanie pomocy materialnej badaniom naukowym z jakiegokolwiek gałęzi wiedzy, a w odleglejszej perspektywie założenie własnej drukarni i budowa domu na wspólne pomieszczenie towarzystw naukowych. Organizatorem tej nowej, tak bardzo pożądanej instytucji jest prof. Oswald Balzer, znany ze znakomitej odprawy, przesłanej przed trzema laty w formie listu otwartego historykowi niemieckiemu, Mommsenowi, za jego napaści na narodowość polską.

W Klondyke galicyjskiem, Boryslawiu, wybuchł pierwszy w dziejach tego gniazda miljonów i nędzy strajk 800 robotników górniczych, którzy po kilku dniach odnieśli walne zwycięstwo. Wszystkie ich żądania przyjęto.

Obserwator.

△ **Z Rzymu** piszą do nas: W ostatnim zeszyście dwutygodnika rzymskiego „Nuova Antologia“, tłumacz Sienkiewicza, Dominik Ciampoli, rzuca myśl, aby Sienkiewiczowi udzielonem zostało honorowe obywatelstwo miasta Rzymu, ze względu, iż „dzieła jego rozeszły się po całym świecie i przyniosły mu sławę, jaką się cieszą tylko najwyżsi“. Ciampoli twierdzi, iż Sienkiewicz w „Quo vadis“, „Bez dogmatu“ i w „Listach z Rzymu“—odczuł tak głęboko Rzym i Włochy, i tak świetnie je oddał i serdecznie ukochał, że w tem, jako artysta, jest może wyższym od Goethego, Taine'a i Stendhal'a. „Sama powieść „Quo vadis“ jest pomnikiem, wystawionym Rzymowi pogańskiemu i chrześcijańskiemu. Prof. D. Ciampoli zwraca się tedy do syndyka Rzymu, księcia Prospera Colonnny, aby wziął w swoje ręce projekt uczczenia polskiego pisarza. Motywując swój wniosek, Ciampoli pominął nowelkę „Na jasnym brzegu“, w której zakończeniu H. Sienkiewicz wyraża się entuzjastycznie o kraju włoskim i jego przeszłości, upatrując w Italii drugą ojczyznę każdego wykształconego człowieka. *Weryha.*

△ **Poznań.** Z powodu nieprzyjmowania na pocztach pruskich listów i posyłek z adresami nie po niemiecku, grono posłów polskich i ze stronnictwa centrum wniosło w parlamencie następującą interpelację: „1) Czy panu kanclerzowi Rzeszy wiadomo, że w ostatnim czasie w wielu miejscowościach państwa związkowego Prus, władze pocztowe wartościowych przesyłek pocztowych i zwyczajnych listów, wbrew przepisom ordynacji pocztowej z d. 20 marca 1900 r., nie ekspedjowały, przez co w części powstała materialna szkoda dla odnośnej publiczności? i 2) Jakie środki zamierza przedsięwziąć p. kanclerz Rzeszy, aby na przyszłość zapobiedz takim niedogodnościom?“ „Freis. Ztg“ stwierdza, że główny naczelnik poczt, Podbielski, za wpływem pruskiego ministra spraw wewnętrznych, Rheinbarena, istotnie wydał rozporządzenie przeciwko adresom polskim; pragnie on widocznie otoczyć Niemcy murem chińskim i odgradzić je od reszty cywilizowanego świata, ponieważ na poczcie nie przyjmują także ani francuzkich, ani angielskich adresów. P. Podbielski w prywatnej rozmowie z jednym z członków parlamentu mimo to wyparł się jakiegobądź wpływu na naczelną dyrekcję poczt w Poznaniu, aby przesyłek w innym języku, jak niemieckim, a zwłaszcza w polskim języku nie przyjmowano.—Ze miasto Poznań jest w ogromnej większości polskiem i katolickiem, dowodzi sprawozdanie, jakie ogłosił urząd stanu w roku ubiegłym. Dzieci urodziło się 4,474, a mianowicie 3,275 katolickich, a tylko 983 protestanckich i 101 żydowskich. Zmarło 3,032 osób, 2,029 katolików, 779 protestantów i 109 żydów. Ślubów zawarto 942, a mianowicie: 595 katolickich, 224 protestanckich i 42 żydowskich. W 45 przypadkach był mąż protestantem, a żona katoliczką, w 36 mąż katolikiem, żona protestantką. Statystyka powyższa obejmuje też dawniejsze przedmieścia: Jeżyce, św. Łazarza i Wilde.

△ **Berlin.** Koło polskie w sejmie pruskim wybrało na prezesa d-ra H. Szumana, na zastępcę zaś jego hr. Żółtowskiego. W sprawie wyboru posła na miejsce ś. p. Mottego odbyło się zebranie wyborców z powiatu pleszewskiego. Na pierwszym miejscu postawiono kandydaturę d-ra Chłapowskiego z Poznania.—Przymus pojedynkowy w armji niemieckiej istnieje w dalszym ciągu, pomimo wyraźnego zalecenia cesarza Wilhelma, domagającego się ukrócenia nadużyć pojedynkowych. W ubiegłym tygodniu trzem podfeldfeblom rezerwy, synom poważnych rodzin, odmówiono przyjęcia do korpusu oficerskiego, z powodu, że są członkami katolickich korporacji studenckich, które z zasady nie uznają pojedynku.

△ **Cieszyn.** Odbyła się tu d. 20 stycznia uroczystość otwarcia „Domu polskiego“. Na

uroczystość przybyło wielu posłów, artyści teatru krakowskiego i wiele publiczności z Cieszyna i Galicji. Podczas uroczystości otwarcia przemawiali: J. Michejda, ks. Świeży, Brzeski i Konopiński. W uroczystości wzięła udział inteligencja, duchowieństwo i lud. Bankiet zgromadził 200 osób. Mowy wygłosili: pp. J. Michejda, Kordacz i Kotarbiński. Wieczorem odbyło się w nowo otwartym „Domu“ przedstawienie teatralne.

△ **Szląsk pruski.** Zjazd zarządów towarzystw polskich z Górnego Szlązka odbył się w niedzielę w Bytomiu pod przewodnictwem p. Dombka, prezesa Towarzystwa przemysłowego w Bytomiu. Na zjeździe reprezentowanych było około 40 towarzystw. Wybrano komisję, złożoną z 8 prezesów towarzystw, która rozpatrzy, czy ma być założony związek ogólny dla górnośląskich towarzystw polskich.

△ **Galicja.** Obrachunek ostatnich wyborów daje następujące wyniki: Na 78 posłów do Rady państwa z Galicji, jest nowych, którzy w poprzedniej Radzie państwa nie zasiadali—32. Przy wyborach z r. 1897 było nowowybranych—37. Z 78 posłów galicyjskich jest obecnie 60 członków Koła polskiego, 5 stojalowczyków, 3 ludowców, 4 rusinów z partji Romańczuka, 4 rusinów innych, 1 niezawisły socjalista, 1 socjalny demokrat.

△ **Brazylja.** Od jednego z polaków, zamieszkałych w stanie Rio Grande do Sul, otrzymaliśmy list o nadużyciach, popełnianych przez różne osobistości, wyzyskujące sympatje starego kraju dla polaków brazylijskich. Korespondent przytacza nazwiska paru tych osobistości. Zazwyczaj zakładają oni jakieś narodowo-katolickie towarzystwa i wyludzają ze starego kraju datki albo książki. Jeden z nich stale rozpisywał listy o książki i otrzymywał je zewsząd—nawet od arcybiskupa mohylowskiego—ale je roztrwoił; inny—sprowadza różne dzieła od księgarzy, ale nie nie płaci, narażając ich na straty.

△ **Londyn.** Stolica Anglii po Warszawie, liczącej 200 tys. żydów, jest największym miastem żydowskim na świecie. Jak stwierdza świeżo wydane dzieło G. Rousse-la i H. S. Lewisa: „The jews in London“, w r. 1891 było w Londynie żydów 65 tys., w r. 1900—120 tys., a więc ich liczba przez lat dziesięć zdwoiła się wskutek ogromnego przyływu. Jest to prawie wyłącznie proletarijat żydowski, szukający zarobku w olbrzymim mieście, do którego nie tamują im wstępu żadne ograniczenia.

## Z MIAST I WSI.

Wilno, 6 stycznia.

(Dwudziestopięcioletni jubileusz samorządu miejskiego w Wilnie. Kościół w „Zwierzyńcu“. Chodnik podziemny na placu Katedralnym. Kościół w Trabach).

□ Miasto w r. b. obchodzi 25-letni jubileusz samorządu, i z tego powodu magistrat zamierza ogłosić drukiem szczegółowe sprawozdanie z ćwierćwiekowej działalności zreformowanego zarządu miejskiego. Rzucając okiem wstecz, widzimy, że dawniejsza miescina z 60 tysięczną ludnością, z połową ulic niebrukowanych i lieho zabudowanych, przeobraziła się w gród wielki, posiadający 170 tys. ludności, nabierający już europejskiego charakteru, wprawdzie tylko z frontu, bo na tyłach wszystko zostało po dawnemu. Niestety, pod niektórymi względami jest teraz nawet gorzej, niż było dawniej: tak np. niezrównane niegdyś źródła Wingerskie, które zaopatrywały połowę miasta w przepyszną wodę, dziś są już zanieczyszczone.

Ostatniemi czasy dokonał się fakt ważny dla Wilna: Zwierzyniec został

przyłączony do miasta, którego przestrzeń tym sposobem wzrosła o 270 dz. na poly już zabudowanych i zaludnionych. Właściciele nieruchomości miejskich nazywają to przyłączenie krokiem «awanturniczym», nowym a niepotrzebnym ciężarem dla miasta; natomiast cieszą się ci, którzy szukają tanich placów, tanich mieszkań i szerszego przestworu dla piersi. Ludność Zwierzynca zamierza starać się o pozwolenie na budowę kościoła, niezbędnego dla kilku tysięcy mieszkańców tej nowej dzielnicy miejskiej.

W grudniu, gdy zakładano fundamenty pod pomnik Katarzyny II na placu Katedralnym, natrafiono w głębokości dwóch sążni na chodnik podziemny. Ściany jego murowane, na 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> arszyna grube, ze względu na materiał do nich użyty, przypominają mury zamku górnego. Okoliczność ta skłania nas do przypuszczeń, że chodnik ów zbudowano za czasów Gedymina, około r. 1320. Jakie było przeznaczenie tego korytarza, trudno wiedzieć przed zbadaniem go dokładnie. Dotychczas wymierzono tylko jego szerokość (1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> arsz.) i wysokość (2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> arsz.), o jego zaś długości nie jeszcze powiedzieć niepodobna, gdyż poszukiwaniom w tym kierunku przeszkadzają gruzy. Zauważono też ślady drzwi, które prawdopodobnie oddzielały wewnętrzne części korytarza, a nadto znalezione potężną zawiase żelazną. Wysokość korytarza mniej więcej zastosowana do wzrostu człowieka, a również ślady drzwi wskazują raczej, że mamy tu istotny chodnik podziemny, nie zaś ściek wody, jak to niektórzy przypuszczają. Podanie miejscowe głosi, że niegdyś taki chodnik łączył Wilno z Trokami, co wręcz jest rzeczą nieprawdopodobną ze względu na przestrzeń czteromilową, dzielącą te miasta. Mimo to tradycja ta dotychczas się utrzymuje i nawet w starym murze na Bakszcie przy ulicy Misjonarskiej, pokazują wyraźne ślady zatarasowanych kamieniami wrót, które niegdyś podobno służyły za wejście do podziemi, w stronę Trok prowadzących. Można zatem przypuścić, że odkopany obecnie tunel, stanowił odnogę jakiejś obszerniejszej sieci podziemnych chodników starego Wilna.

W miasteczku Trabach, w pow. oszmiańskim, gdzie stary drewniany kościółek nie mógł zmieścić pomnożonej w ciągu długich lat liczby parafjan, muruje się duży i piękny kościół, głównie ze składek włościańskich.

A. R. Z.

Z pow. rzeżyckiego, w styczniu.

[Polemika o sprawy kółka rolniczego].

□ W N-rze 49 «Kraju» autor korespondencji «z Rzeżyckiego» p. W. W-ko wystąpił przeciwko mnie z zarzutami, jakoby «w cokolwiek zbyt pięknej szacie» przedstawił sprawy i działalność naszej młodej spółki rolniczej. Sz. autor korespondencji dowodzi, że niefortunny obrałem sobie pseudonym, gdyż holduje raczej «kadzielnicy niż mieczowi». Jeżeli już o pseudonymach mowa, tobym radził p. W. W-ko obrać sobie coś w rodzaju «kruka» lub «czarnego pesymisty». Ale mniejsza o to, pomówmy raczej o spółce. Jeżeli ja sprawy naszej instytucji rolniczej «w cokolwiek zapiętknej szacie» przedstawiam, to p. W. W-ko zalicza ją stanowczo w poczet... tureckich świę-



tych: jeżeli ja na jej działalność zbyt różowo się zapatruję, to p. W-ko stanowczo zbyt czarno ją przedstawia. Postaramy się to dowieść, zbijając z kolei dowodzenia sz. oponenta. I tak: p. W-ko dowodzi, że cała działalność spółki rolniczej «spoczywa na barkach kilku zaledwie osób». Gdzie dzieje się inaczej? — zapytam — gdzie jest instytucja rolnicza, w którejby lwia część pracy nie spoczywała na barkach kilku lub kilkunastu osób, czyli inaczej mówiąc: Rady? Ogól może się mniej lub więcej sprawami spółki interesować, może je popierać, ale główna działalność będzie zawsze spoczywała na barkach Rady, — to jest rzecz jasna.

«Mamy wprowadzić wiele sekcji specjalnych — mówi w dalszym ciągu p. W-ko — ale w tych sekcjach nikt o nie nie pyta i o nie nie prosi». I w tem przesada — że przypomnę tylko o sekcji, która zorganizowała biuro komisowe, o sekcji hodowlanej, która, jak na nasze stosunki, wcale pokaźna rozwinęła działalność, o sekcji ogrodniczej, w której nawet sam nasz, aż do przesady skromny «pesymista» zasiada, a która, każdy to przyzna, bardzo energicznie się rusza. Jedna tylko sekcja rolna wykazuje w pewnym stopniu martwość, ale i temu w kraju, tak nisko pod względem rolniczym stojącym, jak nasze Inflanty, tak bardzo dziwić się nie można. Kółko rolnicze prosiło o zatwierdzenie syndykatu z kapitałem zakładowym, 4 tys. rb. wynoszącym, — więc kółko coś robi, więc się rusza, a że syndykat do dnia dzisiejszego, z powodów od Rady niezależnych, nie uzyskał jeszcze zatwierdzenia, czyż nasza w tem winna? Rada, składająca się aż z 11 członków na każde posiedzenie — a te odbywają się co miesiąc — stawia się najczęściej w komplecie. Czyż to nie dowodzi zainteresowania się sprawą i zrozumienia obowiązków?

Mój sz. oponent, a w sprawach spółki czarny pesymista, przez zapomnienie oczywiście, sam leje wodę na mój młyn, dowodząc w końcu, że nasze biuro komisowe wykazało z zamknięciem pierwszego roku operacyjnego nieznaczny wprowadzić, ale bądź co bądź czysty dochód: o tem nawet ja, optymista — nie wiedziałem, ale i to dowodzi, że i biuro się rusza i nieźle nawet. To zaś, co p. W-ko przytacza w sprawie swego kwestjonariusza, rozesłanego celem zebrania wiadomości o stanie gospodarki w większych majątkach 3 powiatów inflanckich, niewiele dowodzi. Znana jest bowiem rzecz, że rolnik nasz zasypywany jest tego rodzaju pytaniami z zakresu statystyki. Nie można się też bardzo dziwić pewnej jego nieufności w tym kierunku, i trzeba być cierpliwym: nie od razu Kraków zbudowano. Ale nawet i w tem p. W-ko przesadza, gdyż wiemy, że niektóre z kilkunastu osób, które się podjęły zbierania wspomnianych danych, zwróciły sekcji po kilkadziesiąt egzemplarzy odpowiedzi. Że zaś ogół nasz tak bardzo obojętnym nie jest, dowodzi chociażby fakt, że na ostatnie ogólne zebranie przybyło 25 proc. ogólnej liczby członków, która wynosi — znów sprostować muszę — nie 70, lecz przeszło 80 osób. Przybyli ci członkowie mimo dróg fatalnych, mimo grasującej wówczas influenzy — przybyli do takiej nędznej miesięczny, jak Hżeżycza, gdzie nietylko o roz-

rywki, ale nawet o jakie-takie wygody trudno.

Nie dziw, jeżeli na ogólne zebranie wileńskiego np. Tow. rolniczego przybędzie dwustu kilkudziesięciu członków, bo do Wilna, i pomimo sesyj Towarzystwa, nie jeden aż zbyt często zagląda. Co innego Hżeżycza; tu przyjeżdża tylko ten, kto sumiennie i głęboko odczuł potrzebę wzięcia udziału w zebraniu. A na zebraniach tych — trzeba dodać — nie mieliśmy nigdy scen gwałtownych, nigdy cienia nieufności względem członków Rady.

Zarówno p. W-ko, jak i ja, dążymy, zdaje mi się, do jednego celu: chodzi nam obu o podtrzymanie i pobudzenie do jak-najszerszej działalności tak pożytecznej instytucji, jaka w każdym ziemiańskim organizmie jest spółka rolnicza. Tylko p. W-ko, zdaniem mojem, obrał fałszywą drogę. Nie mam nic przeciwko krytyce, owszem w każdej pracy społecznej krytyka jest nawet pożądana, ale krytykować i krytykować to dwie bardzo różne rzeczy. I tak w danym wypadku nie należy chłodem pesymizmu mrozić rośliny, która zaledwie zaczęła kiełkować, nie należy przesadnie posępnie oświecaniem faktów zrażać do instytucji naszej tych, którzyby się z czasem może dali do niej przekonać; nie należy podkopywać energii i dobrych chęci ludzi, którzy spółce dziś swój czas, siły i pracę chętnie poświęcają.

Miecznik.

Kijów, 7 stycznia.

(Bilans r. 1900. Ziemstwo w Kraju południowo-zachodnim. Serwituty. Szkoła w Złotopolu. Nowe towarzystwa i działalność dawnych).

□ Przegląd dziejów r. 1900 w Kraju południowo-zachodnim rozpoczniemy od nieureczywistnionych projektów: rok ten miał nam dać instytucje ziemskie, naczelników ziemskich, ale wszystko to spełzło na niczem i podobno zupełnie zostało zaniechane, choć Rada państwa, dwukrotnie zatwierdzając budżety miejscowe guberni południowo-zachodnich, polecała ministrowi spraw wewnętrznych opracowanie projektu reformy gospodarki miejscowej w tym kraju.

Upadł również opracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych projekt uregulowania serwitutów, i nowego nie wypracowano dotąd. Nie ruszyła też z miejsca sprawa szkoły rolniczej w Złotopolu, na którą nieboszczyk Narwojsz ofiarował fundusz znaczny, bo wynoszący 100 tys. rubli z górą. Jakaż tu zaszła przeszkoda? Oto ofiarodawca pragnął, aby szkoła rolnicza jego imienia przygotowywała wykształconych agronomów, zdolnych do zajmowania stanowisk oficjalistów w majątkach większych, gubernialny zaś agronom, w którego ręce dostała się sprawa, pragnie, aby nowy zakład naukowy przygotowywał nauczycieli dla włościańskich, początkowych szkół rolniczych, które — powiedzmy nawiasem — dotąd prawie nie istnieją. To też już minął piąty rok od śmierci ofiarodawcy, a szkoły niema.

Powstały w roku ubiegłym Tow. rolnicze w Lucku i Tow. badaczy Wołynia w Żytomierzu; rozwinęły działalność spółki rolnicze w Kamieńcu i Płoskirowie, podupadła spółka rolnicza kijowska, z pewnością nie wskutek współzawodnictwa ze strony spółek młodszych. Pracy jest dosyć nie dla trzech, ale choćby dla trzydziestu takich stowarzyszeń; od cza-

su jednak, gdy kierunek instytucji kijowskiej powierzono agentowi ubezpieczeniowemu, działalność jej zesłała na tory niewłaściwe.

Podolskie Tow. rolnicze urządziło wystawę rolniczą w Winnicy, Kijowskie zaś czyni przygotowania do uroczystego obchodu 25-lecia swego istnienia. Właściwie rocznica ta minęła już, ale ponieważ lepiej późno, niż nigdy, więc rocznica 26 obchodzoną będzie jako 25. Już obleciała wszystkie pisma wieść o tem, że na pamiątkę tak chlubnie przeżytych lat 25, Tow. otwiera w Kijowie kursy rolnicze. Wiadomość ta wymaga komentarza, mianowicie ogłoszono istotnie o otwarciu kursów, ale w roku ubiegłym słuchacze się nie zgłosili i wątpić można, czy i ten rok pod tym względem będzie szczęśliwszy.

Kijowskie Tow. rolnicze zwinęło w roku ubiegłym istniejące od lat kilkunastu biuro, pośredniczące w wyszukiwaniu pracy. W Kijowie otwarto kasę oficjalistów rolnych, ale zarząd i rada nadzorcza zajęły się specjalnie prowadzeniem walki partyzanckiej z komisją rewizyjną, zapomniawszy o innych ważniejszych zadaniach. To też kasa dotąd nie ma jeszcze członków i przyjaciele jej czekają niecierpliwie kontraktów, w nadziei, że może uda się jakoś, zmieniawszy zarząd, zorganizować nakoniec kasę. Ze wszystkich instytucji, stworzonych przez Towarzystwo kijowskie, funkcjonowało jako tako jedynie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i laboratorium chemiczne, które oddawało się spokojnej pracy.

Kijów w roku ubiegłym poniósł wielką stratę. Umarł długoletni prezydent miasta, prof. Solski, najidealniejszy — jak mówiono — z prezydentów pod słońcem. Na następcę jego wybrano d-ra Procenkę, jednego z najdawniejszych członków Rady miejskiej, któremu miasto zawdzięcza urządzenie portu i bulwarów nad Dnieprem. Ukończono budowę gmachów politechniki, tego zakładu naukowego, który powstanie swe zawdzięcza wyłącznie ofiarności i dobrej woli obywatelstwa i właścicieli cukrowni. W ten sposób również, dzięki ofiarności prywatnej, powstało niegdyś liceum krzemienieckie, później przeniesione do Kijowa i przekształcone na uniwersytet; tak powstało pierwsze gimnazjum, szkoła realna i t. d.

Ukończono też prawie w zupełności budowę Muzeum kijowskiego, które już otwarto do użytku publicznego. Prowadzono budowę teatru, kolei Połtawsko-Kijowskiej i Kowelsko-Kijowskiej, wreszcie wzniesiono wielką cukrownię w Berdyczowie. Oto prawie wszystko w kraju tutejszym, czem nad brzegami Styksu będzie się mógł pochwalić przed starszymi braćmi rok 1900.

Leniesz.

□ Z Irkucka piszą do nas: W d. 17 grudnia r. z. odbyło się pierwsze, jak Irkuck istnieje, dramatyczne przedstawienie polskie. Grono amatorskie odegrało na rzecz katolickiego Towarzystwa dobroczynności dwie sztuki: „Consilium facultatis“ i „Nasze bzik“. Wszyscy należycie wywiązały się z zadania i publiczność licznie stawiała się na przedstawienie, wbrew przewidywaniom niektórych osób, powołujących się na to, że przed rokiem, na wieczorze Mickiewiczowskim znanego artysty Kisielnickiego, sala świeciła pustkami... Zrażony artysta opuścił wtedy niegościnnie miasto, nie ku-



sząc się o ponowny występ. Obecnie stało się zupełnie inaczej: rozechwytywano bilety, dawano nadatki. Po potrąceniu kosztów, wieczór przyniósł przeszło 800 rb., które mają być przeznaczone na przytułek dla starców. Inwalidów naszych przybywa coraz więcej, a środków znikąd żadnych. Po przedstawieniu, artystka teatru miejscowego, p. Sachnowska odśpiewała: „Gdyby ramieniem słonkiem“, budząc w naszych duszach wiele wspomnień; potem nastąpiły ohoce tany, zakończone białym mazurem. W ogólności zabawa się udała. Urządzenie jej zawdzięczamy kilku ludziom dobrej woli. A. J.

□ **Z Tambowa** piszą do nas: Katolicy tutejsi z żalem pożegnali powracającego do stron rodzinnych, do Kielc, ks. Senko, który tu spędził prawie trzy lata. Dzięki jego energii i pracy, budujący się kościół w tym roku został pokryty sklepieniem i dachem. Jako dowód wdzięczności, parafianie ofiarowali mu adres w pięknej oprawie i upominek. Obecność energicznego przewodnika duchownego tembardziej byłaby pożądaną teraz, kiedy zasoby materialne zostały zupełnie wyczerpane, i kiedy należy rozwinąć największą zapobiegliwość dla zdobycia środków pieniężnych do dalszej budowy i wykończenia świątyni.—Odczuwając przynależność swoją do „wielkiego serca ogólnego“, i nuy wysłaliśmy do Henryka Sienkiewicza na ręce ks. biskupa Ruszkiewicza, jako prezesa komitetu jubileuszowego, telegram w języku polskim.—Falszywy „Namysłowski“, który w innych miastach Cesarstwa sprzedawał bilety niby na swój koncert, przeznaczając połowę czystego dochodu na rzecz miejscowych kościołów, a potem się ułatniał, zawadził i o Tambów, i tu też zdołał ściągnąć w ten sam sposób kilkadziesiąt rubli haraczcu. S. W.

□ **Z Żytomierza** piszą do nas: Młode Towarzystwo badaczy Wołynia zabrało się już do pracy. Na posiedzeniu sekcji ekonomicznej odczytano parę referatów, poświęconych sprawom gospodarstwa wiejskiego. Sekcja zaś przyrodnicza postanowiła zwrócić szczególną uwagę na badania meteorologiczne, tudzież zając się zbadaniem wód i minerałów tutejszych. Zwrócono też uwagę na źródła lecznicze, przydatne do urządzenia zakładu kuracyjnego, ale okazało się, że z takich miejscowości znana jest dotychczas tylko jedna Szepetówka, gdzie istnieje źródło wody żelazistej. Sekcja przyszła do wniosku o konieczności otwarcia własnego muzeum, zgromadzony bowiem przed laty, a znajdujący się w bibliotece publicznej zbiór minerałów ś. p. Godfryda Ossowskiego, jest własnością miasta. W ogólności zaznaczyć wypada, że młode Towarzystwo ma przed sobą pracy niemało, Wołyni bowiem, jak przy otwarciu Towarzystwa trafnie się wyraził jen. Kosicz, jest dla nas mniej znanym, niż niektóre dalekie nawet zakątki zagraniczne.—Niedawno otwarto tu zakład poprawczy dla nieletnich przestępców, wzniesiony na Pawlikówce, w jednej z najładniejszych miejscowości podmiejskich, tuż nad Teterowem. Ant. Oss.

□ **Z Odesy** piszą do nas: Najważniejsze ognisko polskiego życia tutejszego stanowi katolickie Towarzystwo dobroczynności, skupiając prawie całą inteligencję naszą, która tu ma możność rozwijać działalność społeczną na gruncie swojskim. Na rzecz Towarzystwa urządzają się tutaj w sezonie zimowym przedstawienia amatorskie, bale, pikniki, dostarczając ogółowi zabawy, oraz zasilając kasę pożytecznej instytucji, która rozrasta się już dość szeroko dzięki temu, że u steru jej stali zawsze czynni i energiczni ludzie. Rodacy nasi tutejsi po większej części istotnie są ludźmi pracy, gdyż prawie wszyscy pracą tylko zdobywają sobie kawałek chleba. Ludzi „niezależnych“ można wśród nas policzyć na palcach.—Mamy tutaj jedną księgarnię polską Ostrowskiego i czytelną polską Zwierowicza. Lecz gdyby księgarnia nie sprzedawała nnt, nie mogłaby się utrzymać ze

sprzedaży książek, a czytelnia również nie może się pochwalić zbyt licznym gronem czytelników, a co ważniejsze, czytelniczek. Prawdziwie palącą potrzebą dla katolików tutejszych jest zbudowanie drugiego kościoła. Składki na ten cel napływają dość powoli. W—t.

□ **Ozerniów.** Ziemstwo czernihowskie postanowiło starać się o wprowadzenie w wiejskich szkołach tutejszych języka małosyjskiego, jako wykładowego. W pismach rosyjskich wywołało to starcie się wręcz odmiennych zasadniczych poglądów. „Ruski Listok“ naprzykład pisze: „Jeżeli polska agitacja w Galicji, dążąc do poważnienia kół ruskich, popiera wszelkie projekty, mające rozdrabniać jednolitość rosyjską, to co za sens—pytamy—wprowadzać tę myśl cudaczną do życia państwowego Rosji? Co za gruby anachronizm!“... i t. d. Odpowiadają na to „Nowosti“: „Nie o gruby anachronizm“ i nie o „ukrainofilskich działaczy“ tu chodzi, ale o praktyczną dogodność. Tamtejsi nauczyciele ludowi twierdzą jednogłośnie, iż wykład w języku rosyjskim, niezrozumiałym dla dżiatwy, nader uciążliwym jest i dla nauczyciela i dla uczniów. Kto choć trochę zna mowę małosyjską, ten oczywiście—nie zaprzeczy temu“.

□ **Z Wołynia** piszą do nas: Z końcem starego roku w dobrach antonińskich hr. Józefa Potockiego, obchodzono rzadki jubileusz 25-letniej pracy na jednym, dość trudnym posterunku rolniczym. Jubilatem był p. Antoni Herdegen, rządca ekonomiczny dóbr Antonińskich. Długoletnia, wiele sumienna i pożyteczna dla majątku praca, oraz jego zacny i prawy charakter, sprawiły, że na uroczystość zebrał się liczny zastęp współtowarzyszy jubilata, którzy w upominku złożyli mu misternej roboty tacę srebrną z godłami rolnictwa. Przemawiali: dr. Szczucki, p. A. Słiwiński i inni. Odczytano również telegram hr. J. Tyszkiewicza, zamykający w krótkich, ale serdecznych wyrazach uznanie dla zasług jubilata. J. Z. O.

□ **Z Moskwy** piszą do nas: W pierwszych dniach stycznia zmarli tu dwaj wybitni lekarze-polacy: Teofil Baranowicz i Józef Bogusz. Dr. Baranowicz, starzec 71-letni, wychowaniec uniwersytetu tutejszego, od bardzo dawna znanym był, Moskwie. Na leżał on do grona założycieli katolickiego Towarzystwa dobroczynności, w którym przez czas długi sprawował obowiązki członka zarządu. Był to człowiek zacny i zawsze chętny do udzielania pomocy niezamożnym rodakom. W ciągu lat 15 zajmował stanowisko syndyka przy kościele polskim. Jako lekarz utrzymywał jeden ze znanych zakładów wodoleczniczych w Moskwie. Dr. Bogusz odznaczał się zasobem poważnej wiedzy i posiadał liczną praktykę. Chorąży.

□ **Z Rygi** piszą do nas: Jak wykazują „Personalbestand des Rigaschen Politechnischen Instituts“ i „Licznyj Sostaw Riżskago Politechničeskago Instituta“, politechnika rycka w r. b. liczy 1,770 studentów: na wydziale mechanicznym 410, chemicznym—383, inżynierskim—339, handlowym—316, agronomicznym—190 i budowlanym—132. Największy zastęp słuchaczy dają tutejszej politechnicy centralne i wschodnie gubernie Cesarstwa (37½ proc.), po nich następują: Kraj nadbałtycki (34½ proc.), Kraj północno-zachodni (13 proc.), Królestwo Polskie (7 proc.), Kraj południowo-zachodni (4 proc.), kraje zagraniczne (4 proc.) i Finlandja (4 studentów). Do korporacji należy zaledwie trzecia część ogólnej ilości studentów (476), przyczem największe korporacje są polskie: w chwili wydania wyżej cytowanych sprawozdań obie nasze korporacje liczyły 218 członków, trzy zaś niemieckie („Baltica“, „Concordia“ i „Rubonja“)—150, łotewska („Selonia“)—59 i rosyjska („Aretica“)—zaledwie 49. Już po wydrukowaniu sprawozdań, z których czerpię te dane, powstała nieliczna korporacja estońska, wkrótce zaś, jak donoszą miejscowe dzienniki, mają być założone jeszcze dwie

łotewskie. Najdłuższy kurs w politechnice ryckiej trwa lat 5 (wydziały inżynierski i mechaniczny), najkrótszy—3 (wydział landlwoy); tymczasem trzecia część ogólnej ilości słuchaczy pozostaje w zakładzie dłużej nad 5 lat, 50-ciu zaś „studjują“ dłużej nad 9 lat, a jeden nawet 19 rok! Kończąc kursa nasi politechnicy też nieraz w bardzo późnym wieku: w r. b. w wieku trzydziestoletnim i starszym nad lat 30 naliczyłem około 100 studentów, z których najstarszy liczył lat 45. Ciało profesorskie składa się z 78 osób: 14 profesorów, 15 adiunkt-profesorów, 24 docentów, 16 asystentów i 9 pomocników asystentów; w tej liczbie mamy 5 polaków: 1 profesora, 2 docentów i 2 asystentów. Jan Oksza.

□ **Z Kamieńca Podolskiego** donoszą nam, że mieszkańcy tego niegdyś warownego grodu wysłali na jubileusz Henryka Sienkiewicza adres, ozdobiony widokiem fotograficznym twierdzy kamienieckiej, z kilkuset podpisami rodaków ze wszystkich sfer społeczeństwa miejscowego. Adres zaznacza, że cześć „Autora wstrząsającej Trylogji mieszkańcy słynnego Kamieńca na Podolu, gdzie zginął dzielny bohater pan Wołodyjowski w obronie twierdzy kresowej, nader ważną rolę odgrywającej w dziejach ojczyustych“. R. P.

□ **Kamieniec Podolski.** W r. 1899 miasto zawarło z p. Jagiellowiczem umowę w sprawie budowy w Kamieńcu wodociągów i tramwaju elektrycznego. Pan Jagiellowicz wniósł kaucję w wysokości 25 tys. rubli, i w grudniu r. z. przedstawił plany i kosztorysy, których zarząd miasta nie zatwierdził, uznając jednak za możliwe przedłużyć umowę z p. Jagiellowiczem do 15 kwietnia r. b. Do tego czasu przedsiębiorca zobowiązał się sprowadzić inżynierów do przeprowadzenia gruntowniejszych badań oraz uznać udział dużej firmy belgijskiej. Gdyby interes z p. Jagiellowiczem nie doszedł do skutku, koncesja ma być przyznana innemu przedsiębiorcy.—Z inicjatywy członka Rady miejskiej p. Trubajewicza poruszono projekt utworzenia muzeum starożytności podolskich, które zapewne niedługo powstanie i wyzyska bogatą historyczną przeszłość tego kraju. Dotąd dziejami Podola zajmował się tylko ś. p. dr. Rolle, a starożytności cerkiewne bada potrosze tutejszy eparchjalny komitet statystyczny.

□ **Z Brailowa** piszą do nas: W kościele tutejszym należałoby porobić niektóre drobne zmiany. Tak np. upiększenia niektóre, dokonywane przezubożnych, nie zawsze bywały udatne; zwłaszcza nieestetyczne wrazenie sprawia czarne półkole nad głową posagu Zbawiciela, opatrzone w dodatku niegramatycznym napisem.—Przerażającym jest stan dróg w Brailowie; trzy wiorsty tylko dzieli miasto od dworca kolejowego, — ale przebycie ich wręcz zagraża zdrowiu podróżnych. W. W.

□ **Teodozja.** Minister wojny, przeglądając w Krymie oddział 13 pułku strzelców, wracającego z Chin, rozkazał przejrzyć niektóre żołnierzy, aby się przekonac, co oni z Chin przywieźli ze sobą. Przejrzano 102 torb i tylko w 12 znaleziono ogółem: 4 zabawki chińskie, 5 lakierowanych pudełek, 2 nożyki, 2 koszule chińskie, 1 wachlarz i 2 motki jedwabiu. Na podstawie tego uznano za fałszywe opowieści gazet zagranicznych o grabieżach, dokonywanych przez rosjan w Chinach.

□ **Astrachań.** Delegowany do stłumienia dżumy J. W. Ks. Aleksander Oldenburski zawiadomił ministra spraw wewnętrznych, że w siole Władimirówka (w pow. carewskim) zachorowało 25 osób, z których 16 zmarło; we wsi Tatowka zachorowało 61, zmarło 44 osób; wreszcie w stepach kirgizkich, we wsiach Tekebaj-Tubek i Merek, epidemia trwa jeszcze dotąd, podobnie jak we wsi Karakuga. Wszystkie te wsie (z wyjątkiem Władimirówki, gdzie nowych wypadków nie było) otoczone są strażą i dozorowane przez lekarzy.

□ **Finlandja.** Korespondent „Rossii“ donosi, że podług pogłosek, kursujących w Helsingforsie, wkrótce uzyska moc projekt, aby do kancelarii jenerał-gubernatora sprowadzono na pewne posady urzędników z Rosji, w celu obznajmienia ich z miejscowymi językami i warunkami. Urzędnicy ci w przyszłości mają być przyjęci na służbę finlandzką. Ogłoszone zostało Najwyższe postanowienie, rozkazujące ustanowić dla policji powiatowej w Finlandji stały uniform podług wzoru, zatwierdzonego dla policji powiatowej w Cesarstwie.

□ **Z Wilna** piszą do nas: Po dokładnem odrestaurowaniu otwartą i oddaną do użytku publicznego została znana lecznica oczna hr. Tyzenhauzów-Przeździeckich w Wilnie, pozostająca pod kierunkiem nestora naszych okulistów d-ra Zenona Cywińskiego. Ordynatorem miejscowym mianowano d-ra Stanisława Halickiego. *Ab.*

□ **Moskwa.** D. 9 stycznia odbyło się pierwsze posiedzenie nowej Rady miejskiej. Pensję prezydentowi miasta zwiększono z 12 do 30 tys. rb. Na tę posadę został wybrany ks. Golieyn.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 21 stycznia.

(Nieudany zamach. Dobry początek. Duchowieństwo i asekuracja. Czytelnia publiczna wieczorna. Rejestr firmowy. Nowe kolejki. Rezygnacja).

+ Mielśmy tu wczoraj mały zamach stanu. Tryumwirat, organizujący nową, drugą sekcję rzemieślniczą w Towarzystwie przemysłu i handlu, nie mogąc się doczekać zezwolenia zarządu oddziału warszawskiego na zawiązanie owej sekcji, ogłosił w pismach, że zezwolenie to już nastąpiło i wezwał swoich adherentów do lokalu Towarzystwa dla wyboru prezydium, a nazajutrz na nabożeństwo dziękczynne. Jakoż o oznaczonej godzinie zebrała się spora gromadka secesjonistów z sekcji dawnej i nowo zwerbowanych rekrutów, ale zastała drzwi zamknięte. Wszczął się huczek niemający na zarząd, że tak zdradziecko postępuje z kołującą do podwojów Towarzystwa kompanją; bo nikt nie wpadł na myśl, że to właśnie panowie przywódcy, pragnąc stworzyć *fait accompli*, urządzili w ten sposób swoich kamratów. Co się stało dalej—nie wiadomo, dość, że nabożeństwa dziękczynnego nie odwołano. W ten sposób rozpoczęła swą działalność nowa sekcja, zowiąca się «czysto rzemieślnicza» dlatego, że na jej czele stoi inżynier. Tymczasem dawna sekcja rzemieślnicza, zwana przez secesjonistów «żydowska», dlatego, że na jej posiedzeniach nikt nigdy żydów nie widział, pozbywszy się żywiółów rozkladowych, wybrała na swego prezesa rzemieślnika, p. Michalskiego, i obradowała bardzo poważnie i spokojnie.

Nowa ustawa o ubezpieczeniu rządowym, wprowadzana obecnie stopniowo w Królestwie, tem się, między innymi, różni od dotychczasowej (z r. 1870), że nie przewiduje wcale udziału w sprawach asekuracji przedstawicieli społeczeństwa. Skutkiem tego, wraz z zastąpieniem nowej reformy, zostaną zniesione dotychczasowe stanowiska honorowych radców ubezpieczeń. Jednakże nowy prezes dyrekcji ubezpieczeń uznaje konieczność współdziałania ludzi dobrej woli z poza sfer oficjalnych. Skutkiem tego powzięto podobno zamiar zapraszania do udziału w likwidacji strat pogorzeliowych duchowieństwa miejskiego i wiejskiego,

a to w charakterze świadków. Pomysł ten nie wydaje się nam ani szczęśliwym, ani do wykonania możliwym. Do udziału w likwidacji potrzebne są pewne wiadomości techniczne i praktyczne, które nie zawsze mogą posiadać duchowni. Wpływ tych ostatnich potrzebny jest niewątpliwie w zakresie moralnym i może być wywierany nawet w stosunkach asekuracyjnych. Ale do tego służy ambona i nauki moralne, nie zaś uczestnictwo w charakterze świadka, nie licującym z powagą kapłana. Należałoby raczej postarać się o utrzymanie urzędów honorowych, z określonym i wpływowym zakresem działania, i na stanowiska te powoływać w dalszym ciągu ludzi z różnych warstw społeczeństwa.

Od czasu do czasu i od lat wielu wypływa na fale rozpraw dziennikarskich, kwestja otwierania Biblioteki uniwersyteckiej w godzinach wieczornych. Teraz znowu poruszył ją «Warsz. Dniownik», ubolewając nad tem, że miasto odmawia uniwersytetowi zasilku na koszt wieczornej czytelni. Zdaje nam się jednak, że przy dobrej woli ze strony zarządu biblioteki możnaby się obejść bez tego zasilku, skoro o niego tak trudno. Moznaby mianowicie zobowiązać do wieczornych dyżurów tych młodych pomocników bibliotekarza, którzy są niemi tylko z tytułu, faktycznie zaś uważają swoje stanowiska i płace za rodzaj stypendjum po skończeniu uniwersytetu do czasu otrzymania katedry. Moznaby zresztą pobierać jakąś opłatę, oczywiście bardzo drobna, boć i owe koszty nie muszą być chyba tak wysokie.

Znowu ukazały się w dziennikach wzmianki o losach projektu rejestru firmowego. Jedne pisma doniosły mianowicie, że projekt warszawskiego komitetu giełdowego spotkał się tym razem z opozycją kupców moskiewskich. Zaś «Kurjer Warszawski» twierdzi przeciwnie, że projekt w zasadzie przyjęto przychylnie, żądając jedynie pewnych zmian częściowych.

Sieć kolejek drugo- i trzeciorzędnych w kraju naszym ustawicznie się zagęszcza. W tych dniach otwarto drogę elektryczną z Łodzi do Pabjanic i do Zgierza, przed paru tygodniami ustalono ruch na całej przestrzeni od Jabłonnego do Wawra. W «Echach Płockich» toczy się polemika o różne kierunki projektowanych projektów: to z Mławy do Sierpca, to z Płocka do Rypina. Kierunek kolei od Modlina do Płocka także nie jest jeszcze podobno ustalony; a są nawet i tacy, co twierdzą, że koncesja na tę linię wcale jeszcze wydana nie została, bo sprawa przeszła dopiero przez pierwszą instancję, raczej doradcą, niż decydującą.

Rozeszła się pogłoska, iż obecny kurator okręgu naukowego, r. t. Zenger, zamierza ustąpić ze swego stanowiska.

L. Gr.

Warszawa, 20 stycznia.

(S. p. Wincenty Choroszewski).

+ Dnia 18 b. m. zmarł nagle w Suchedniowie ś. p. Wincenty Choroszewski, b. naczelnik okręgu górniczego polskiego, członek Rady górniczej, jeden z wielce zasłużonych pracowników na niwie przemysłu polskiego.

Ś. p. W. Choroszewski urodził się w r. 1845 w gub. wileńskiej i po ukończeniu gimnazjum w Wilnie, wstąpił do

Instytutu górniczego w Petersburgu. W r. 1866 objął kierownictwo wielkich pieców w Hucie Bankowej, a jednocześnie, z polecenia ówczesnego dyrektora departamentu górniczego, Antipowa, zajmował się teoretycznym opracowaniem niektórych części prawa o woli górniczej, którego wprowadzenie do Królestwa Polskiego w r. 1870 wybitnie się zaznaczyło w dziejach rozwoju górnictwa naszego. Po sprzedaniu przez rząd zakładów Huty Bankowej, powołany do Petersburga, w charakterze inżyniera do spraw górniczych Królestwa Polskiego, w r. 1883 otrzymał nominację na stanowisko naczelnika zakładów rządowych górniczych w Królestwie, a w r. 1895 na naczelnika nowoutworzonego zachodniego okręgu górniczego. Podczas przebywania ś. p. Choroszewskiego na czele górnictwa krajowego, powstała w r. 1889 szkoła górnicza w Dąbrowie, zaś przemysłowcy górniczy w Królestwie Polskiem zaczęli regularnie zwoływać zjazd, którym zmarły niejednokrotnie przewodniczył. W roku ubiegłym ś. p. Choroszewski ustąpił ze stanowiska naczelnika okręgu i natomiast mianowany został członkiem Rady górniczej z miejscem pobytu w Warszawie.

Na wszystkich tych różnorodnych stanowiskach, obok fachowej znajomości przedmiotu, cechowały ś. p. Choroszewskiego: ujmujący stosunek do podwładnych i towarzyszy pracy, pełne taktu postępowanie z władzą wyższą, a przede wszystkim gorące zamiłowanie górnictwa krajowego. Był też ś. p. Choroszewski górnikiem doskonałym i to górnikiem polskim. Wszystkie jego prace drukowane dotyczyły wyłącznie przemysłu polskiego. Do nich należą: «O rudach cynkowych w okręgu zachodnim Królestwa Polskiego» (1867 r.); «O właściwościach węgla kamiennego w zagłębiu dąbrowskiem» (1869 r.); «Przegląd historyczny i statystyczny rozwoju przemysłu górniczego w Królestwie Polskiem» (1874 r.); «O wypadkach przy pracy w kopalniach Król. Polskiego» (1880 r.); «Badania geologiczne na Polesiu» (1881). Oprócz tego, ś. p. Choroszewski ogłaszał drobniejsze prace w czasopismach: «Przyroda i Przemysł», «Pamiętnik Fizjograficzny», «Przegląd Techniczny», «Wszczę świat», «Wielka Encykl.» i in. Wiadomość o zgonie ś. p. Choroszewskiego wywarła przynębiające wrażenie nie tylko wśród licznych znajomych i przyjaciół zmarłego, ale odbiła się szczerym i głębokim żalem w szerszych kołach społeczeństwa naszego. Był to bowiem człowiek, przedstawiający rzadki, a tak potrzebny w naszych stosunkach wzór połączenia w jednej osobie zalet doskonałego technika, wzorowego urzędnika i gorąco miłującego swój kraj obywatela.

Górnik.

+ Nowoorganizowany w Warszawie zarząd ubezpieczeń rządowych zwrócił się o pomoc do księży katolickich. Ubezpieczenia te funkcjonować zaczęły najpierw w gub. warszawskiej, potem w gub. łomżyńskiej, siedleckiej i innych. Zwrócono pilną uwagę na likwidację strat ogniowych, a ustawa poleca urzędnikom wzywać do udziału w tej czynności sumiennych świadków. Otóż zarząd ubezpieczeń rządowych od ognia w Królestwie powziął zamiar zaproszenia do udziału w tej sprawie duchowieństwa miejskiego i wiejskiego, i zwrócił się do wyższej władzy duchownej w kraju z odpo-



wiednią prośbą. J. E. ks. arcybiskup Papiel nadesłał już zarządowi ubezpieczeń swoje przyzwolenie, wyrażając zgodę na udział duchowieństwa w sprawach wzajemnych ubezpieczeń, ilekroć uzna to za możliwe. Wprowadzenie w życie ustawy nowej instytucji rządowych ubezpieczeń wzajemnych od ognia, zamierzone z d. 14 b. m.— jak donosi „Kurj. Warsz.”—uległo odroczeniu i zarząd tej instytucji w Warszawie dotąd czynności ubezpieczeniowych nie rozpoczął. Odroczenie to nastąpiło z powodu niezatwierdzenia dotąd etatów personelu nowej instytucji w ministerstwie spraw wewnętrznych. Otwarcie czynności ubezpieczeniowych nastąpi faktycznie dopiero 14 kwietnia, po dokonaniu przedwstępnej organizacji.

+ Korespondent „Now. Wr.” mówiąc o działalności warszawskiego oddziału popierania przemysłu i handlu, podnosi z niezadowolaniem fakt, że kierownicy oddziału obstają za nadaniem żydom praw rzemieślników cechowych, wbrew intencjom rzemieślników-chrześcjan, którzy nie chcą, aby żydów przyjmowano do ich cechów, tembardziej, że istniejące dotąd przepisy zabraniają przyjmowania żydów do cechów. Korespondent dodaje, że antysemityzm wśród warszawskich rzemieślników i kupców ustawicznie wzrasta, do czego niemało przyczynia się „Rola” swemi artykułami przeciw żydom. Żydzi ze swej strony również zaczynają się odosabniać od polaków, hołdując narodowo-żydowskiemu kierunkowi, czyli t. zw. sjonizmowi.

+ Władze warszawskie otrzymały za wiadomościem, że d. 20 listopada r. z. główny zarząd poczt i telegrafów w Petersburgu zawarł już ze szwedzkim Towarzystwem telefonów Sodergeru umowę na eksploatację telefonów warszawskich. Sieć telefoniczna w Warszawie z d. 14 listopada r. b. przechodzi na rzecz tego Towarzystwa. Suma, ustanowiona za eksploatację, wynosi 157 tys. rb., które będą spłacane w ciągu lat 18.

++ Lublin. Jak donoszą „Lub. Gub. Wied.”, na zjeździe naczelników dyrekcji naukowych, oraz inspektorów szkół ludowych warszawskiego okręgu naukowego, odbytym w Warszawie w dniach 27, 28 i 29 grudnia, uznano za niezbędne napisanie dwóch nowych książek rosyjskich do czytania w szkołach początkowych ludowych tegoż okręgu: jednej dla szkół w miejscowościach z ludnością rosyjską, drugiej dla szkół z ludnością inną. W celu najpraktyczniejszego opracowania tych książek, zaproponowano ogłoszenie konkursu i przeznaczenie nagrody pieniężnej (po 150 rb. za arkusz druku) dla autora. Prawo wydania książek będzie służyło wyłącznie warszawskiemu okręgowi naukowemu. „Lub. Gub. Wied.” dodają, że obecnie niema dobrych książek rosyjskich do czytania w szkołach ludowych.

++ Płock. Dziennik miejscowy donosi, że wielkie wrażenie w całym mieście wywołała wiadomość o ucieczce z więzienia 8 aresztantów. Jeszcze w pamięci ludności pozostawały szczegóły procesu majowego bandy rozbójniczej, oskarżonej o kilkanaście napadów i gwałtów, głównie w pow. lipnowskim i rypińskim, z Ignacym Górczyńskim na czele. Pochwylenie opryszków kosztowało dużo pracy i zachodu, to też wiadomość o ponownej ich ucieczce wywołała nietylko zdziwienie, ale i pewien lęk, aby złościcy nie rozpoczęli znowu swej działalności zbrodniczej. Zbiegli więźniowie w liczbie ośmiu, skazani byli na 12 i 6 lat ciężkich robót, i wkrótce mieli być wysłani. Dwaj dozorczy więzienia zostali aresztowani.

++ Radom. Właścicielka majątku poduchownego Borek-Klimontowski, w pow. sandomierskim, Subbotkinowa, wystąpiła z podaniem do ministerstwa spraw wewnętrznych o pozwolenie rozparcelowania

tego majątku włościanom, bez różnicy wyznania. Opinia władzy gubernialnej wypadła w tym względzie przychylnie.

## U W A G I.

Petersburg, 11 (24) stycznia.

Władze pruskie w Księstwie Poznańskim dokonały wielkiego czynu. Warto, żeby jego sława rozeszła się po świecie. P. Köhler, naddirektor poczt, wydał rozporządzenie, mocą którego listy, adresowane po polsku, nie będą odtąd doreczane, gdyż poczta adresów polskich nie rozumie.

Jeżeli urzędnicy pruscy zastanawiali się nad tem, czemuż można ludność polską rozdrażnić w najwyższym stopniu, to trzeba przyznać, że nie mogli wymyśleć nic lepszego. Wszelkie inne rozporządzenia językowe dotyczą tylko pewnych grup ludności. Nie każdy mieszkaniec jakiegoś kraju ma do czynienia ze szkołą, nie każdy staje przed sądem, nie każdy styka się z urzędnikami. Ale w Księstwie, gdzie umiejętność pisania jest powszechna, każdy mieszkaniec, każdy bez wyjątku pisuje listy i każdy je odbiera. Zatrzymanie na poczcie wszystkich listów z adresem polskim targnęło wszystkimi nerwami ustroju społecznego, dało się uczuć wszystkim warstwom odrazu.

W Poznaniu zawrzało. Koło polskie wniosie interpelację w sejmie pruskim, w stolicy Wielkopolski odbędzie się wielki wiec. A tymczasem wszyscy myślą, jak się bronić. Jedni radzą, żeby odtąd nie pisać na listach żadnych tytułów. Jeżeli nam niewolno pisać „Wielmożny Pan”, to niech prusacy będą pewni, że „Seiner Wohlgeboren” nie będziemy pisali nigdy. Inni namawiają, żeby z powodu każdej niedoreczonej posyłki wytaczać pocztom proces o odszkodowanie. Jeszcze inni dowodzą, że skoro polskie adresy są dla poczt w Księstwie niezrozumiałe, to niechaj każdy zawiadomi swą pocztę urzędową, iż listy, opatrzone takim a takim, dla poczty „niezrozumiałym” adresem, należy raz na zawsze odnosić do tego a tego domu. Już to w elektryzowaniu polaków są prusacy mistrzami.

Przerzucając pisma niemieckie, doznajemy wrażenia, że rozporządzenie p. Köhlera zaskoczyło je niespodzianie. Wiele dzienników, nienawidzących nas szczerze, milczy dotychczas. Czy to pierwsza oznaka budzącego się wstydu? Nie, to tylko chwilowy ambaras. Nie wiedzą jeszcze, w jakim sosie podać tę wiadomość czytelnikom, utrzymywanym stale w mniemaniu,

że polakom żadna nie dzieje się krzywda.

Walki wyborcze w Galicji dobiegły kresu. Trwały długo, poruszyły nie jedną namietność i ambicję. Dobrze, że wzburzona prowincja odetchnie nareszcie spokojnie. Koło polskie wejdzie do Izby poselskiej w sile 60 członków, a wielce jest prawdopodobnem, że przez przystąpienie kilku posłów włościańskich, liczba ta urośnie do 64. Jakkolwiek Koło w dniu otwarcia Izby będzie najsilniejszym klubem poselskim, to pamiętać jednak trzeba, że stanowić ono będzie dopiero siódmą część ogólnej liczby posłów, i że, przy całej swej sile i powadze, cudów dokonywać nie może.

Mowy, wygłoszone przez kandydatów w ciągu ostatniego tygodnia, dają wszelką pewność, że Koło kierować się będzie umiarkowaniem i rozwagą. Nie da się ono złapać na niemieckie plewy i za misę soczewicy nie wyda słowian na łup, ale nie ulegnie ono także powabom frazesów czeskich szowinistów. Zbyt drogo opłacili polacy gorzką naukę, jakiej im los nie szczędził, by ją mieli lekko myślnie zmarnować wśród niebezpiecznych eksperymentów. Doświadczeni w życiu politycznym mężowie, stojący na czele Koła polskiego, nie mogą paktować z szowinizmem czeskim, skoro walczyć nie przestają z objawami takiegoż samego szowinizmu na własnym rodzinnym gruncie.

Rzecz oczywista, że w klubie tak licznym, jak Koło polskie w Wiedniu, nie może być jednomyślności. Ale główny kierunek przyszłej polityki polskiej w Wiedniu jest już dzisiaj bardzo wyraźnie zaznaczony. Określił go w swej wyborczej mowie kandydackiej hr. Antoni Wodzicki, na zebraniu wyborców z kurji większych posiadłości w Krakowie.

P. Wodzicki postawił kwestję jasno, zapytując, czy chwila obecna pozwala myśleć o grzebaniu centralnego parlamentu w Wiedniu, o przebudowywaniu Austrii od fundamentów. Odpowiedź dał oczywiście przecząca. A wnioski, jakie ztąd wypływają, są zrozumiałe dla każdego. Polacy powinni bronić parlamentu równie przeciw obstrukcji niemieckiej, jak przeciw obstrukcji czeskiej. Polacy bronić będą inne ludy słowiańskie przeciw wszelkim zapędom germanizacji, ale bronić będą także całości państwa.

„Przychodzi mi na myśl — mówił hr. Wodzicki — bolesna scena z „Potopu” Sienkiewicza, którą wszyscy panowie w pamięci ma-



cie, scena, w której możnowładcy na zamku w Kiejdanach Rzeczpospolitą do sukna czerwonego porównywują, które każdy w swoją ciagnie stronę. Ciagniono niestety tak silnie, że aż sukno pękło". Hr. Wodzicki obawia się, żeby los taki nie spotkał Austrii. Na jej rozbiciu najwięcej niewątpliwie ucierpieliby czesi.

Urzędowa „Gazeta Lwowska“ donosi, że, według sprawozdania austro-węgierskiego konsulatu w Moskwie, w ostatnich czasach bardzo wielu poddanych monarchii austro-węgierskiej przybyło do Rosji w nadziei zarobku, lecz z powodu zupełnego braku środków do życia, odstawiono ich napowrót do Austro-Węgier. Ponieważ rzemieślnicy z Austrii, wskutek wielkiej konkurencji w Rosji, a zwłaszcza wskutek nieznamośności języka rosyjskiego, tylko z trudem znajdują zajęcie i stają się ciężarem towarzystw dobroczynnych, przeto ministerstwo spraw zagranicznych poleciło namiestnictwom i rządowi krajowym zarządzić, aby paszporty wydawane były do Rosji tylko tym robotnikom, którzy wykażą, że zapewnili sobie w Rosji „kontraktową pracę“. Rozporządzenie to prasa galicyjska uważa za sprzeczne z ustawą, zabezpieczającą każdemu obywatelowi austriackiemu wolność przesiedlania się.

## ZGON KRÓLOWEJ WIKTORJI.

Wiktorja I, królowa Wielkiej Brytanji i Irlandji, cesarzowa Indji, zmarła we wtorek d. 22 stycznia, w 82 roku życia, a 63 panowania.

Zgon jej nastąpił w zamku Osborne na wyspie White. Lord major Londynu pierwszy otrzymał depeşe ks. Walji: «Osborn 6 godz. 45. Najmilsza rodzicielka moja, królowa, przed chwilą zgasła w otoczeniu dzieci i wnuków. Albert-Edward».

Sędziwa monarchini (urodzona w roku 1819) w ostatnich czasach doznawała wiele smutku z powodu wypadków politycznych i nabawiła się rozstroju nerwowego. Podczas świąt Bożego Narodzenia uległa lekkiej apopleksji; odtąd stan jej ciągle się pogarszał. Od soboty d. 19 stycznia zaczęły ukazywać się białe plamy na twarzy, stwierdzające, że siły chorej coraz bardziej upadają. Przyjazd ks. Walji i następnie cesarza Wilhelma świadczył o beznadziejnym stanie chorej. Królowa poznawała otoczenie i żegnała wszystkich zebranych członków rodziny. Umierała powoli i bez cierpień. Ostatnie jej słowa były: «good bye» (żegnajcie).

Podług wiadomości półurzędowych zwłoki królowej w piątek lub sobotę zostaną przewiezione do Windsoru. Pogrzeb odbędzie się we Frogmore, w mauzoleum królewskim, w sposób nader uroczysty, podług starego ceremoniału angielskiego. Londyn i Anglja w głębokiej żałobie; teatry wszędzie zamknięto i nastrój ludności jest bardzo poważny.

### Król Edward VII.

Nazajutrz po zgonie matki, książę Walji wraz z synem, księciem Yorku, oraz ministrem Balfourem, udał się do pałacu Saint-James, w którym się zgro-

madziła znaczna liczba parów, ministrów, sędziów i członków Izby gmin, należących do składu tak zw. «Rady tajnej». Książę Walji oświadczył, że przybiera imię Edwarda VII, poczem złożył wobec Rady przysięgę na wierność konstytucji i ustawom.

Dotychczasowy książę Walji, obecny król, urodził się d. 9 listopada 1841 r. w Londynie. Otrzymał staranne wykształcenie domowe, uczęszczał na uniwersytety w Oxfordzie i Cambridge. W r. 1860 podróżował po Ameryce, w r. 1862 po Wschodzie, w r. 1875 po Indjach. Od r. 1863 ożeniony jest z księżniczką Aleksandrą (ur. w 1844 r.), najstarszą córką króla Duńskiego Chrystjana IX, a siostrą Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Marji Teodorówny. Jedyne dziecko Jerzy (ur. w r. 1865) zostaje obecnie następcą tronu i księciem Walji; ożeniony z księżniczką Teck, posiada syna Edwarda-Alberta (ur. w r. 1894).

## PRZEGLĄD PRASY:

— Feljetonista «Rossji», p. Doroszewicz, z powodu niedawno zakończonych występów w Petersburgu artystów czeskich z Pragi, wyraża żal, że opiekował się nimi redaktor «Swieta», p. Komarow.

„P. Komarow, mąż zadziwiająco bystry w sprawach słowiańskich, zdołał wyskoczyć naprzód i uchwycił w swe ręce sprawę czeską. Jedzie do Pragi i tam przedstawia w swojej osobie czoło Rosji. Goście czescy trafiają doń i on obznajmia ich z Rosją. Podobny jest do owego sprytnego komisjonera w mieście prowincjonalnem, który chwytając walizkę podróżnego, za ledwie ten zdołał wyjść z wagonu, i woła: „Hotel Europejski! — niech pan będzie spokojny, najlepszy w mieście“. A tymczasem ów hotel okazuje się zajazdem, gdzie podróżnego zagryzają pluskwy“.

Śluszność wyznać każe, że o gości czeskich nie dbały w Petersburgu żadne inne redakcje, ani stowarzyszenia, i że p. Komarow był jedynym «komisjonerem» na dworcu. Dowodzi to, że idea słowiańska w Petersburgu straciła mir. Słowianie przyjeżdżają — jak twierdzi p. Doroszewicz — prosić albo o pieniądze, albo o pogrozenie Europie. Goście czescy natomiast okazali się wysoce europejskimi artystami, sympatyzującymi z Rosją. Publiczność traktowała ich jako artystów. Za ledwie zaczęli mówić o braterstwie, zaraz dostali się do specjalisty p. Komarowa; nikt inny teraz w Rosji tem się nie bawi.

— Zwracając uwagę, że za kilka miesięcy nastąpi setna rocznica przyłączenia Gruzji do Rosji, «Birż. Wied.» występują przeciwko tym publicystom, którzy udają się na Kaukaz «dla połowu szczęścia i rang». Panowie ci uznają, że na Kaukazie nie są potrzebne ziemstwo, sady przysięgłych, uniwersytet, instytut technologiczny. Język rosyjski jest wskutek tego prawie niedostępny dla ludu.

„Chłopcu gruzińskiemu lat 7—8, nie rozumiejącemu ani słowa po rosyjsku, przy wstąpieniu do szkoły dają do rąk „Kurs języka rosyjskiego dla szkół początkowych“ p. Lewitskiego. Zarazem nauczycielowi nakazują najsurowiej, aby nie używał podczas wykładów ani słówka po gruzińsku, lecz wykladał wyłącznie po rosyjsku, tak zwanym „niemym sposobem“. Naturalnie, podczas takiego wykładu zachodzą dziwolagi. Bywały wypadki, że objaśniając frazę: „kura zniosła jaje“ — nauczyciel musiał mieć w klasie kurę i jaje. W braku kury, sam kładł pod siebie jaje, sapał i gdał nieszczęśliwy, aby zdziwionym uczniom wyjaśnić słowo „zniosła“.

Jak dodają «Birż. Wied.», metoda ta niewiele skutkuje i uczniowie po latach paru zapominają najzupełniej po rosyjsku i pozostają nadal w ciemnocie.

— W «Now. Wrem.» p. Engelhardt zwraca uwagę na zjawisko, podpatrzone przezeń w Wilnie. Oto żydzi tamtejsi występują w charakterze «obrusitieli», i żywią nienawiść do Polaków poczęści konkurencyjną, z powodu, że Polacy z hr. Tyszkiewiczem na czele, wyrwać chcą z ich rąk handel — po części ideowo-historyczną.

„W rozmowie ze mną żydzi z inteligencji, jako to: doktorzy, bankierzy, adwokaci, uczeni, ustanowieni przy kancelarii gubernatora, jako cenzorowie ksiąg żydowskich, rzecz naturalna — wydawali siebie za szczerych Rosjan“.

„Żydzi są rusyfikatorami kraju — powiadają oni — Polacy za to właśnie tak nas nienawidzą, że mówimy po rosyjsku. Nasza dziatwa modli się w języku rosyjskim. To nie Warszawa. Tam wykształcone żydówki mówią tylko po polsku i po francuzku. Polacy wyrzucają nam naszą niewdzięczność. „My — powiadają — wpuściliśmy was do kraju! Istotnie Polacy wpuścili nas do swego kraju, ale jak się z nami obchodzili! Ileż krzywd i pogardy znieśliśmy od nich! Odetchnęliśmy swobodnie dopiero pod panowaniem Rosjan“.

„Jest doza prawdy w tych słowach żydów; lecz z drugiej strony — żyd w roli „rusyfikatora“ kraju, boleśnie się uskarżający na „intrygę polską“ — jest to, trzeba przyznać, zjawisko całkiem nowe i dość oryginalne“.

Obok niechęci do Polaków, p. Engelhardt zauważył wśród żydów wileńskich ultra-narodowy prąd sjonistyczny, a nawet «socjalizm żydowski», występujący wrogo przeciw żydowskiemu krezusom, którzy oskarżają go przed władzami o kierunek antyrządowy.

— Z wielkiem uznaniem «Rossija» wita przemowę gubernatora kałuskiego, ks. Golicyna, który wyraził się o zadaniach prasy prowincjonalnej w ten sposób:

„Prasa wogóle, a na prowincji w szczególności, jest najlepszym pomocnikiem administracji, zarówno w sprawie wyjaśnienia potrzeb ludności i rozwoju jej dobrobytu, jako też i w walce z niepożądanymi objawami. Rozwój prasy prowincjonalnej uważam za istotną oznakę rozwoju świadomości i samodzielności społeczeństwa“.

Przypominając sobie, że podobne poglądy wyrażali dawniejsi gubernatorowie: saratowski, jen. Kosicz i wiacki, jen. Trepow, dziennik «Uralskaja Żiżń» dodaje:

„Niechże obrońcy mroków przekonają się wreszcie, że przecież nadeszła chwila zwycięstwa dla znienawidzonego przez nich światła: sama administracja, w osobie niewątpliwie lepszych swych przedstawicieli, uznała to zjawisko za legalne i wskazała na prasę, jako na wykonawczynię roli szermierza na arenie tępienia złego, opracowywania kwestyj społecznych i oświećcia ciemnych stron życia społecznego“.

«Rossija» przytacza, że zmarły w tych dniach sekretarz stanu Selifontow, prezes departamentu Rady państwa, również był wielkim zwolennikiem prasy prowincjonalnej i zwracał pilną uwagę na jej głosy:

„Bez jawności—mawiał on—bywa źle, bo bez niej łatwo prześlizguje się wiele rzeczy szkodliwych i ciemnych“.

— Znany powieściopisarz, Włodzimierz Korolenko, w «Russk. Wiedom.» próbuje określić znaczenie wyrazu *niebłagonadieżność*, używanego w Rosji w aktach policyjnych i częstokroć nadużywanego w celach zemsty przez prywatnych donosicieli.

„*Niebłagonadieżność* — pisze p. Korolenko—jest to słowo czysto rosyjskie, wynikłe z niektórych właściwości życia rosyjskiego. Etymologicznie znaczy to, że na danym człowieku nie wypada pokładać „błogich nadziei“. Naturalnie, że tak dalece nieuchwytna charakterystyka nigdy nie może być ustalona z zupełną ścisłością, a nawet ściśle przytoczona oznaka przecząca (brak podstaw do błogich nadziei) nie wystarcza do pozbawienia człowieka ognia, wody lub drogiego prawa odczytania z uczuciem i zrozumieniem trzykrotnie cenzurowanej broszury, którą zezwolono zużytkować do odczytów ludowych“...

Przytoczywszy fakt, że w Nizim-Nowgorodzie pewna chora dama, posadzona o brak «błogich nadziei», znalazła sobie prywatne mieszkanie dopiero z pomocą policji, p. Korolenko dodaje:

„Lecz jeżeli tym sposobem gorliwość obywateli przyprowadzi o kłopot nawet władzę, to jakież kłopoty miewają osoby, które miały nieszczęście zwrócić na siebie uwagę takiego dobrowolnego donosiciela? I naprawdę, stokrotnie lepiej jest być posadzonym o kradzież, mord, koniokrądownictwo lub jawną rozpustę, niż ściągnąć na siebie tak delikatne i nieuchwytnie podejrzenie, iż człek nie ma podstaw do wzbudzania „błogich nadziei“...“

## KOMUNIKAT URZĘDOWY

o zaburzeniach studenckich.

Ministerstwo oświaty w „Praw. Wiestn.“ ogłosiło komunikat następującej treści:

Już w czerwcu r. z. tajne organizacje studenckie niektórych wyższych zakładów naukowych, przybierając różne nazwy, zwoływały w Odosie „powszechny zjazd studencki“, w którym wzięli udział delegaci tych organizacji, w celu opracowania wspólnego planu działań dla wszystkich studentów rosyjskich. Podczas jednego z posiedzeń zebrani „delegaci“ zostali uwięzieni, zaś posiadane przez nich dokumenty zabrano. W dokumentach tych, między innymi, zawierały się dane co do urzędzenia zakazanych organizacji studenckich, ich składu liczebnego oraz celów, do których dążą, jak również plany dalszego działania i projekt utworzenia organu centralnego, który

w pewnych wypadkach kierowałby działaniami studentów w sposób dla nich pożądany.

Dalej komunikat stwierdza, że pomimo uwięzienia delegatów zjazdu, próby wykonania ich programu z początkiem bieżącego roku akademickiego zaczęły uparczywie powtarzać się w wielu wyższych zakładach naukowych, zwłaszcza w uniwersytecie kijowskim, w którym zamieszki wybuchły już w październiku r. z.

Przy udziale około 700 studentów, 13 listopada odbyło się tam burzliwe zebranie, które inspektorowi studentów z trudnością udało się nakłonić do rozejścia. W dwa dni potem odbyło się także same zebranie, które nie pozwoliło nawet rektorowi przyjść do słowa; inspekcja spisała nazwiska kilku głównych uczestników, których skazano na 2 do 5 dni karceru.

5 grudnia odbyło się znowu zebranie przy udziale 250 studentów, którzy zażądali uchylecia wyroku rektora, skazującego na wydalenie z uniwersytetu dwóch studentów, protestujących przeciw wymierzonej im karze karceru. Wieczorem 300 studentów demonstracyjnie odprowadziło na dworcu kijowskim tych dwóch wydalonych kolegów.

7 grudnia odbyło się znowu liczne zebranie studentów, którzy żądali, aby rektor z nimi się porozumiał; ten jednak odmówił. Pomimo, iż studentów nie wpuszczano do uniwersytetu, wylamali oni drzwi i zamierzali pozostawać w gmachu czas dłuższy, mając z sobą żywność.

Wobec tego, władza uniwersytecka zawiadomiła o wypadkach generał-gubernatora, który kazał otoczyć wojskiem gmach; do gmachu weszli wice-gubernator i naczelnik żandarmerji. Na życzenie studentów ukazał się rektor, od którego zażądano przyjęcia napowrót wydalonych kolegów pod groźbą „ogólnej obstrukcji“ w styczniu.

Zaaresztowanych studentów w liczbie 396 spisano i wytoczono im śledztwo, które prowadziła osobna komisja z przedstawicielami ministerstw: oświaty, wojny, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Na podstawie prawa 29 czerwca 1899 r., skazano na wydalenie z uniwersytetu i oddanie do służby wojskowej: a) dwóch studentów na trzy lata, b) pięciu na dwa lata i c) pozostałych 385 na rok.

Minister oświaty zatwierdził ten wyrok, lecz 209 studentom z trzeciej kategorii, jako mniej winnym, zamienił relegację na surową nagane. Ministerstwo wojny zajęło się oddaniem do wojska wydalonych studentów.

(«Praw. Wiestn.»).

## WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Ich Cesarskie Mości z Najdostojniejszemi Dziećmi 10 (23) stycznia o godz. 7 min. 30 wiecz. racyli wyjechać koleją z Sewastopola do Petersburga.

Jego Cesarska Mość d. 10 (23) stycznia racyli rozkazać: ustanowić przy Dworze Najwyższym załobę na 3 miesiące z powodu zgonu Jej Królewskiej Mości królowej połączonego królestwa Wielkiej Brytanji i Irlandji, cesarzowej Indyj.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Komisja do rewizji *prawa dotyczącego włościan*, która obradowała pod przewodnictwem członka Rady państwa Goremykina — jak donoszą «Birż. Wiedom.» — przestała funkcjonować. Ministerstwo spraw wewnętrznych jednak skorzysta z jej prac przy zamierzonej zmianie przepisów, dotyczących włościańskich instytucyj dobroczynnych, opieki i władania ziemią.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatorów, iż obecnie nie będzie uwzględniać starań miast o *pożyczki rządowe* na załatwienie niezbędnych potrzeb miejskich, gdyż skarb obciążony jest teraz zaspokojeniem potrzeb ogólnopaństwowych. Ministerstwo przeto zaleca miastom korzystanie z kredytu bankowego i obligacyjnego.

× Do Rady państwa minister skarbu wniósł w tych dniach ostatecznie opracowany projekt nowej *ustawy tabaczej* ze zmianami, zaleconymi przez Radę państwa przy rozpatrzeniu poprzedniego projektu.

× Ordynat, hr. *Mawrycy Zamoyski*, otrzymał godność kamerjunkra Dworu Jego Cesarskiej Mości.

## W PETERSBURGU.

= **M. P. Sołowjew**, b. naczelnik głównego zarządu prasy, zmarł w Petersburgu d. 8 stycznia. W młodości urzędował w guberni grodzieńskiej, potem był prezesem zjazdu sędziów w Białymstoku, wreszcie radcą prawnym ministerstwa wojny. Był także współpracownikiem „Mosk. Wiedom.“.

= **Wystawa ceramiczna**. Wystawa wyrobów ceramicznych, o której pisaliśmy w poprzednich numerach „Kraju“, cieszy się stałym powodzeniem. W tym tygodniu nadesłano na nią zbiór pięknych wyrobów z porcelany sewerskiej. W lokalu wystawy (na Newskim prospekcie w Pasażu) codziennie od godz. 2 do 5, a w niedziele i święta od g. 7 do 10 wieczór gra orkiestra.

= **Wystawa francuzka**. W d. 6 stycznia w gmachu Tow. zachęty sztuk pięknych przy ul. Wielka-Morska otwarto pod protektoratem ks. Eugenji Oldenburskiej wystawę obrazów francuzkich, zawierającą dzieła wybitniejszych malarzy w liczbie kilkuset.

= **Wieczór Sienkiewiczowski**, który odbędzie się po raz drugi w poniedziałek 15 stycznia w salach „Blagorodnego Zebrańca“, budzi duże zajęcie wśród tych zwłaszcza, którzy nie byli na pierwszym. Wystąpią na nim chóry, orkiestra i soliści; amatorzy odegrają po polsku obrazek Sienkiewicza „Czyja wina“; wreszcie pod kierunkiem artysty-malarza p. Borawskiego powtórzone zostaną żywe obrazy na tle utworów Sienkiewicza. Bilety od 75 kop. do 5 rb. sprzedaje księgarnia Grendyszyńskiego (ul. Jekateryńska 2).

= **Bal** na rzemieślniczą ochronkę ks. Maleckiego odbył się 9 stycznia w sali Pawłowej z dużym powodzeniem. Na scenie występował chór mandolinistów, oraz chór cyganów. Bardzo ładnie grała na skrzypcach panna Rejchert. Podczas tańców kilka razy gaszono elektrycznością i na scenie ukazywały się efektowne żywe obrazy z powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski“, przedstawiające: zjawienie się Wołodyjowskiemu zmarłej narzeczonej, przyjazd jego siostry z wychowanicami, pojedynek z Ketlingiem, zabawę z Basią i błogosławieństwo dwóch par. W żywych obrazach brały udział panie: E. Ciechanowska, K. Kozłowska, O. Ku-

łakowa (z Wołynia), panny Cui, oraz pp.: A. Ciechanowski, K. Sinicki i L. Korwin-Piotrowski. Obrazy ukazywały się przy akompaniamencie pani Engerał na harfie. W jioskach zasiadły panie: Borkowskie, A. Iljina, A. Kańska, Kiersnowska, E. Kiewnarska, Kossowska, M. Maleszewska, E. Pogorzelska z córką, Sędzikowska z córką, Święcicka, Wojewódzka, Z. Wołowska, M. Zakrzewska. Organizację całej zabawy zawdzięczać należy pp. Pogorzelskim i Bronisławowi Gintylio, oraz pp. budowniczym Nahorskiemu, Staniszewskiemu i Krzyżanowskiemu. Zabawa trwała do godz. 4 w nocy.

— Z teatru. Na scenie Maryjskiej wystawiono szereg oper wagnerowskich. „Lohengrin“ będzie wystawiony siódmy raz na uczczenie 50-letniego jubileuszu tej opery. Na przedstawieniu „Walkiryj“ święciła tryumf pani Bolaka. J. C. W. Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz raczył powstać z łoża i, poprzedzony przez dyrektora teatrów, osobiście wyraził uznanie naszej rodaczce.

— Oratorjum. Dowiadujemy się, że d. 2 lutego na rzecz kat. Tow. dobroczynności, oraz Tow. dobr. „Jaśli“ w kościele św. Katarzyny będzie wykonane oratorjum o Hartmana: „Św. Franciszek“. Dyrygować ma sam autor, który umyślnie w tym celu przybędzie z Rzymu. Organizacją koncertu kościelnego, na który władza duchowna udzieliła zezwolenia, zajmują się: księżniczka Szczerbatow i pani Spasowiczowa. W koncercie wezmą udział panie: Bolaka, Dolina, pp. Bapistini, Kastorski i Senius, oraz chór i orkiestra opery Cesarskiej. Bilety w cenie od 3 do 10 rb. nabywać można u ks. Szczerbatow (Artyleryjski per. 6), oraz pań: Spasowiczowej (Mikołajewska 47) i Święcickiej (ul. Glinki 6).

— Z „Lutni“. W sobotę 13 stycznia w „Lutni“ odbędzie się koncert z udziałem p. Marii Budkiewiczówny (artystki Cesarskiej sceny Maryjskiej), oraz pp.: Aleks. Grudzińskiego, Józ. Leśmana i Luc. Truskowskiego. Akompanjować będzie p. Mich. Buksza. Po koncercie odbędą się tańce. Wejście dla członków bezpłatne; goście płacą 75 kop.

— Ludność Petersburga. Podług ostatniego spisu z d. 15 grudnia r. z. ludność stolicy rosyjskiej w tym dniu wynosiła 1,439,375 osób. W ostatnich latach ludność ta wzrasta przeciętnie o 43 tys. co roku.

## POLITYKA ZAGRANICZNA.

(Królowa Wiktorja. Ces. Wilhelm w Osborne. Polityka niemiecka na wschodzie tureckim. *Deutsche Bagdad Bahn*. Francja i Niemcy w Konstantynopolu. Zarzuty „Now. Wrem.“. Jubileusz pruski. Budżet rosyjski i prasa zagraniczna. Pokój i zima w Chinach. Dobroczynność rosyjska w Pekinie).

Zgon królowej Wiktorji okrył żalobą Anglję. Zstąpiła do grobu pani, która w ciągu lat sześćdziesięciu kilku przyglądała się ze swego tronu tryumfującej ojczyźnie, stała się żywym wyobrażeniem szerzącej się po wszystkich lądach i morzach «Większej Brytanji»; była nie królową już, ale symbolem żyjącym angielskiej chwały i potęgi. Niema powodu do bawienia się przypuszczeniami co do wpływu, jaki wywrze zgon królowej Wiktorji na bieg wypadków w zakresie polityki zewnętrznej angielskiej. Jest ona owocem łańcucha przyczyn, którego ze-

rwanie zdaje się nie leżeć w mocy monarchy konstytucyjnego, jakim od d. 23 stycznia stał się ks. Walji Albert-Edward, dziś Edward VII.

Znaczącą natomiast wskazówką polityczną jest obecność w Osborne ces. Wilhelma. Na wieść o niebezpiecznej chorobie królowej Wiktorji, wnuk jej cesarski zerwał program uroczystości jubileuszowych pruskich, przeprosił gości i, nie zwlekając ani chwili, wyruszył do Osborne, by ukłęknąć u wezglowia umierającej władczyni Anglji. Jakkolwiek ces. Wilhelm wystąpił tylko w charakterze wnuka królowej i prosił, by zaniechano ceremonij, przepisanych na wypadek przyjmowania gości monarszych, nie ulega wątpliwości, że podróż jego do Anglji nie nastąpiłaby, gdyby nie istniało ściślejsze porozumienie polityczne pomiędzy cesarstwem Hohenzollernów a W. Brytanią, obejmujące, jak się zdaje, szereg kwestyj, leżących daleko po za zakresem powszechnie znanej ugody anglo - niemieckiej w sprawie chińskiej. Podzielono prosto, jak twierdzą fantastyczni politycy dziennikarscy, pomiędzy W. Brytanię a Niemcy cały wolny jeszcze świat niecywilizowany; wskazawszy Niemcom, jako cel zabiegów i obszar wpływów polityczno - ekonomicznych, Azję turecką, Anglja rozwiązała sobie ręce w Afryce, którą pragnęłaby widzieć niepodzielnie brytańską. Niemcy skorzystały z udzielonej w Londynie wskazówki i skierowały spojrzenie w stronę Konstantynopola. Podróż ces. Wilhelma do Ziemi św., przyjaźń z sultanem, wzmoczenie się wpływu politycznego niemieckiego nad Bosforem i wreszcie potężny «*Drang nach Türkei*» handlu i kapitału niemieckiego zaznaczyły się kolejno w dziejach kilku lat ostatnich. Obecnie Niemcy zdają się zbliżać do zbierania owoców kilkoletniej pracy. Syryję i Mezopotamję przetnie «*Deutsche Bagdad-Bahn*» — wielka droga żelazna, która ożywi obdarzone olbrzymiami bogactwami naturalnymi kraje, podnosząc ich dobrobyt, i utrwali na długo wpływ ekonomiczny niemiecki w całej Azji tureckiej. Z wiosną rozpoczną się roboty budowlane i wzdłuż wytkniętej linii błysną pikielhauby pruskie, syndykat budowy otrzymać miał bowiem od W. Porty upoważnienie do utrzymywania dla osłony robót oddziałów wojskowych, na wzór straży kolejowej, zorganizowanej przez Towarzystwo drogi żel. Mandzurskiej. Wobec okoliczności, że w przedsiębiorstwie drogi żel. Bagdadzkiej bierze udział, obok «*Deutsches Bank*», także Bank otomański, operujący kapitałami francuzkiemi, dyplomacja francuzka w Konstantynopolu popierała energicznie inicjatywę niemiecką w tej

sprawie. Gdy «*Journal des Débats*» streścił jej dzieje, prasa petersburska wystąpiła z zarzutami przeciwko polityce gabinetu berlińskiego. «*Czas już wielki* — mówi «*Nowoje Wr.*» — powiedzieć *kulturträger* om niemieckim: «*dość tego!*» Nie można iść dalej drogą ustępstw i pozwalać na tego rodzaju rzeczy». Co do dyplomacji francuzkiej, «*zachowanie się jej* — dodaje organ powołany — nie może nas nie zasmucać. Ofiary, które na zawsze powiązały z samowiedzą narodową francuzką losy Alzacji i Lotaryngji, są niczem w porównaniu do tego, cośmy w ciągu naszych dziejów poświęcili dla Azji mniejszej». Tak więc szukanie celów politycznych i ujścia dla przemysłu niemieckiego na Wschodzie tureckim, wywołuje niezadowolenie nad brzegami Newy, która płynie na zachód, i pokłask nad Tamizą, płynącą na wschód. Trudno, nawet w polityce, służyć dwóm panom naraz, i trudno nawet Prusom, które w ciągu wieków dowiodły, że gotowe są służyć wszystkim, byle na tem zyskał ich interes państwowy. Zdolność ta nazywa się urzędownie «*pruską wiernością i stałością*».

Ogłoszony w «*Praw. Wiestn.*» budżet rosyjski na rok 1901, wywołał w prasie zagranicznej niezliczone komentarze, brzmiące naogół zyczliwie i z całym uznaniem podnoszące zasługi i prace rosyjskiego ministra skarbu p. Witte w zakresie uporządkowania systemu skarbowości i rzadkiej umiejętności zadocuczynienia wzrastającym potrzebom państwa, uwarunkowanym przez wszechświatowe jego stanowisko. Raport najpoddaszy ministra skarbu zawiera zwykle nierozzerwalnie związane z wykładem kwestyj ekonomicznych poglądy miarodajne na sprawy polityczne, i prasa europejska nie opuściła naturalnie sposobności, by poglądy te zaznaczyć i uwydatnić. Podkreślają więc wszystkie pisma, że polityka rosyjska jest stanowczo pokojową, i że usiłowania rządu są skierowane ku podniesieniu rolnictwa i przemysłu krajowego, co wymaga czasu i pokoju. Zdaniem większości pism londyńskich, paryzkich, berlińskich i wiedeńskich, raport p. Witte jest wymownym zapewnieniem, że o żadnych przedsięwzięciach ryzykownych rząd rosyjski nie myśli.

Z Pekinu otrzymano nareszcie wiadomość, że przedstawiciele Chin złożyli już w ręce posłów europejskich podpisany i opatrzony pieczęcią cesarską protokół pokojowy i dekret bogdychana, oraz otrzymany z Sinanfu telegram cesarski, poruszający kilka kwestyj, przez wspomniany protokół objętych. Ces. Kwan-Su pragnie, ażeby forty Taku nie



były zniesione, ale tylko do czasu zajęte przez załogę sprzymierzoną, oraz żeby zakaz dowozu do Chin broni i materiałów ustał po upływie pewnego czasokresu, określonego zgóry. Telegram ten zdaje się wskazywać, że do ostatecznej redakcji traktatów pokojowych z Chinami dojdzie nie prędko, i że każda kwestja szczegółowa, jakkolwiek rozstrzygnięta w zasadzie, wymagać będzie dłuższych rokowań i poczynienia niejakich ustępstw na korzyść państwa niebieskiego.

Tymczasem na widowni niedawnej wojny panuje zima. W Mandżurji tak wojska rosyjskie, jak oddziały hunczów chronią się przed śniegiem i mrozami w kopankach naprędce urządzonych i w nielicznych niezrujnowanych fanzach, w Peccyli kupy bokserów alarmują sprzymierzeńców coraz rzadziej, w Pekinie uboga ludność chińska mrze z głodu i chłodu. Bank rosyjsko-chiński zorganizował niejaką pomoc tej ludności i, stosując się do zwyczaju dworu chińskiego, rozdaje w imieniu Najjaśniejszego Pana tyśiącom osób ryż i ubranie.

J. Mzura.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

**Francja.** W Izbie deputowanych prowadzą się w dalszym ciągu obrady w kwestji kongregacji zakonnych. W obronie tych stowarzyszeń wystąpił hr. Mun, który przede wszystkim protestował przeciwko wygórowanemu oszacowaniu majątku kongregacji i przecenianiu niebezpieczeństwa, którym rzekomo ta potęga ekonomiczna grozi. Hr. Mun twierdził, że majątek stowarzyszeń katolickich nie wynosi miljarða franków, jak to obliczyli autorowie projektu rządowego. Z drugiej strony mówca katolicki wykazywał korzyści, wypływające dla kraju z licznych dobroczynnych i naukowych zakładów, utrzymywanych przez kongregacje. Stowarzyszenia te były wielce pożyteczne dla interesów politycznych Francji na Wschodzie. Ribot występował również przeciwko projektowi rządowemu i oświadczył, że ministerstwo widocznie usiłuje rozniecić walki religijne. Mówca wykazywał także błędy w obliczeniu majątku kongregacyjnego. Prezes ministrów Waldeck-Rousseau w odpowiedzi wygłosił obszerną mowę, w której oświadczył, że celem projektu rządowego jest utrzymanie przewagi czynników świeckich w państwie. Projekt rządowy obowiązujący będzie nie tylko kongregacje duchowne, lecz i wszelkie inne stowarzyszenia. Projekt nie jest bynajmniej zamachem na kościół. Izba większością głosów postanowiła ogłosić mowę prezesa ministrów we wszystkich gminach Francji. „Ros. Agencja Tel.“ podaje w depešy z Paryża, że budżet rosyjski wywarł tam bardzo dobre wrażenie. Rosja, wbrew wszelkim trudnościom finansowym r. 1900, może obejść się bez pożyczki; również na r. 1901 nie przewidują potrzeby odwołania się do kredytu zagranicznego.

**Chiny.** Posłowie zagraniczni w Pekinie otrzymali protokół pokojowy, razem z oddzielnym dekretem bogdychana. Równocześnie pełnomocnicy chińscy wręczyli posłom telegram cesarza, który wyraża życzenie, aby fortów Taku nie burzono, lecz aby je zajęły wojska cudzoziemskie, aby ustanowiono z góry termin zakazu dowozu broni, wresz-

cie aby zaprzestano wypraw karnych. Prócz tego cesarz zaleca swoim pełnomocnikom, aby zapytali posłów: Jakie terytorjum będzie zajęte dla poselstw, ilu ludzi będzie pozostawionych do obrony poselstw po wycofaniu wojsk, jakie przypuszczalnie będą koszta wojenne, wreszcie kiedy cudzoziemcy zamierzają oddać chińczykom instytucje rządowe w Pekinie. O ukaraniu winnych cesarz nie wspomina. Ostatnie telegramy z Pekinu donoszą, że posłowie postanowili odpowiedzieć na zarzuty bogdychana dopiero wtedy, gdy wyroki na winowajców zostaną wydane i wykonane.

**Niemcy.** Cesarz Wilhelm wyjechał do Anglii i jako wnuk królowej Wiktorji był obecnym przy jej zgonie. Na pogrzeb monarchini angielskiej pojedzie jej prawnuk, niemiecki następca tronu. Przed wyjazdem cesarza Wilhelma uroczyste święcono w Prusach dwóchsetletni jubileusz królestwa pruskiego. Berlin w tym dniu przystroił się w chorągwie i kwiaty. W pałacu królewskim przyjmowano przedstawicieli obcych mocarstw, książąt niemieckich i pruskich, oraz liczne deputacje. Z okazji jubileuszu cesarz Wilhelm ustanowił nowy order „zasługi dla korony pruskiej“. W rozkazie dziennym do armji cesarz oświadcza, że monarcha i armja pruska stanowi jedną nierozdzielalną całość. Armja stanowiła przez dwa wieki dzielną i niezawodną broń w rękę królów, dowodząc prawdy twierdzenia, że „świat spoczywa nie tak silnie na barkach Atlasu, jak Prusy na barkach swej armji“.

**Rumunja.** Bawiący w Wiedniu prezes rumuńskich ministrów, Karp, w rozmowie z dziennikarzem zaprzeczył pogłoskom, jakoby prowadził rokowania o przyłączenie się Rumunji do trójprzymierza. Rokowań tu zresztą żadnych nie potrzeba, powiedział Karp, gdyż Rumunja idzie zawsze ręką w rękę z trójprzymierzem i zarówno on, jak polityczny jego przeciwnik i poprzednik, Sturdza, są usposobieni przychylnie dla Niemiec. Zapytany w sprawie przesładowania żydów w Rumunji, oświadczył minister, iż rząd przygotowuje projekt uregulowania stosunków wyznaniowych. Wie on, że dola żydów w Rumunji nie jest pomyślną, ale naród rumuński wzdraga się przeciw równouprawnieniu. Głośny zatarg rumuńsko-buğarski, zdaniem ministra, nie może przybrać znamion kwestji międzynarodowej. Jest wszelka pewność, iż zakończy on się pokojowo.

**Transwaal.** Prasa angielska podaje pogłoski, że królowa Wiktorja przed śmiercią wyraziła życzenie, żeby wojna z boerami została zakończoną. Mówią również, jakoby cesarz Wilhelm pragnął pośredniczyć w tej sprawie i wytworzyć chociażby tymczasowy *modus vivendi* między Anglią i boerami. Ile prawdy jest w tych pogłoskach, pokaże przyszłość. Tymczasem przedstawiciele komitetu pokojowego boerów zwrócili się do swoich walezących współbraci, namawiając ich do złożenia broni. Próby te najzupełniej się nie powiodły. Stan oblężenia wprowadzony został prawie we wszystkich okręgach Kaplandu. Boerowie wrócili wolności 297 jeńcom angielskim.

**Rzym—Watykan.** Według doniesienia dzienników petersburskich—rosyjski minister-rezydent przy Watykanie, Czarykow, doręczył Papieżowi listy odwołujące.

**Szwecja.** Król Oskar powrócił do zdrowia i objął ster rządu.

## KRONIKA.

### Kościół i duchowienstwo.

\* Według doniesienia pism—Papież Leon XIII otrzymał od Jego Cesarskiej Mości telegram, wyrażający dla Jego Świątobliwości życzenia z powodu zmiany roku, a dający zarazem wyraz zadowoleniu, że wojska

rosyjskie dokonały w Mongolji wschodniej oswobodzenia apostolskiego wikarjatu, który był oblegany, łącznie z wielu neofitami, przez chińskich buntowników.

\* We Lwowie d. 17 stycznia odbył się uroczysty ingres dotychczasowego biskupa stanisławowskiego hr. Szeptyckiego na ruską stolicę metropolitalną.

\* Między dniem 28 lipca a 4 września r. 1900 J. E. biskup Bolesław Kłopotowski odbywał wizytę pasterską w swej diecezji łucko-żytomierskiej. Według sprawozdania „Przegl. Katol.“ — pasterz odwiedził w tym czasie następujące miejscowości: Chmielnik, Kumanowce, Winnice, Strzyżawkę, Czarny-Ostrów, Wołoczyska, Kupiel, Bazalję, Teofilpol, Tereszki, Antoniny, Kulczyzny, Krasików, Mikołajów, Starokonstantynów, Butowce, Ostropol, Lubar, Romanów, Cudnów i Wczorajsze. Konsekracje kościołów były dokonane w Kumanowcach, Romanowie i Wczorajszem. We wszystkich wyżej wymienionych parafjach do Sakramentu Bierzmowania przystąpiło przeszło 18 tys. osób. Sprawozdawca „Przegl. Kat.“ podnosi z jednej strony niestrudzoną gorliwość i poświęcenie ks. pasterza, z drugiej zaś—chętną i szczerą gotowość wiernych do korzystania z darów Bożych i uczczenia tego, którego Bóg szafarzem ich ustanowił: wszystkie bez wyjątku warstwy społeczne prześcigały się w okazaniu Jego Ekscelencji rzetelnych i nieklamanych uczuć katolickich.

\* Proboszcz i dziekan hajszyńsko-bracławski, kanonik honorowy ks. Mikołaj Utanowicz, zmarł w wieku lat 73. Był to kapłan pełen cnót wielkich, ukochany przez parafjan, których tłumy pośpieszyły oddać mu ostatnią posługę.

\* Jak donosi Łódzki „Rozwój“, zamieszkałe w Łodzi grono ewangelików pochodzenia czeskiego postanowiło utworzyć oddzielny zbor ewangelicko-reformowany i w tym celu zwróciło się ze zbiorową petycją do władzy wyższej. Podanie wraz z projektem kancelarja generał-gubernatora warszawskiego przesłała do zatwierdzenia ministerstwa.

\* W Zaslawiu — jak pisze „Wołyń“ — 28 grudnia zmarł przetranslokowany tu ze Starokonstantynowa b. przełożony klasztoru Bernardynów, ks. Oktawjan Bielawski, w wieku lat 70. Zwłoki jego za zezwoleniem generał-gubernatora pochowano w Starokonstantynowie, gdzie zmarły był 22 lata proboszczem i gdzie życzył sobie być pochowanym. Opowiadano, że ks. Bielawski posiada 40 tys., tymczasem cały spadek po nim wynosi 4½ kop.

\* Z Mińska wysłano ponowną prośbę o pozwolenie wybudowania drugiego kościoła. Sprawa ta trwa od lat paru.

### Szkoły i młodzież.

\* Dyrektor instytutu politechnicznego w Kijowie ogłasza konkurs na wakującą w instytucie katedrę ekonomji politycznej. Osoby, pragnące ubiegać się o powyższą posadę, winny przed 14 marca 1901 r. przesłać zarządowi instytutu podanie, autobiografję, tudzież prace naukowe, wraz z wiadomościami, dotyczącymi ich działalności pedagogicznej.

\* Akademię w Freibergu w Saksonji ze stopniem inżynierów ukończyli polacygownicy, pp.: St. Parysiewicz, St. Szymanowski i Br. Kolbe; hutnicy pp.: Fr. Jaronowski, Szymon Rudowski, Ludwik Zawadzki i Jan Winarski.

\* W uniwersytecie katolickim we Freibergu szwajcarskim opróżnił się w roku bieżącym katedra literatur słowiańskich. Zajmujący ją obecnie prof. Józef Kallenbach, przenosi się na inne stanowisko do Warszawy.

### Ruch kobiecy.

o Z Rzymu donoszą, że młoda docentka prywatna, p. Teresina Labriola, wygłosiła tam pierwszy wykład z filozofji prawa,

wobec licznych słuchaczy ze wszystkich sfer naukowych. Publiczność, przepelniająca salę oraz korytarze i dziedzińiec gmachu uniwersyteckiego, urządziła p. Labriola entuzjastyczne owacje. Tego samego dnia doktorka Rina Monti, wygłosiła w Pawji pierwszy wykład jako profesorka anatomji, i również przyjmowana była owacyjnie.

o Bogata rodzina japońska Mitsui ofiarowała pod budowę uniwersytetu dla kobiet ogromny plac pod Tokio. Trzej inni japończycy ofiarowali przeszło 500 tys. franków na budowę gmachu uniwersyteckiego. Roboty już rozpoczęto; jest nadzieja otwarcia nowego uniwersytetu już na wiosnę r. b. Liczą tam na wiele studentek; znaczna liczba młodych japek z wybitniejszych rodzin słuchała wykładów na fakultetach medycznym i politechnicznym uniwersytetu.

### Wypadki.

× W Warszawie niedawno popełniono wyjątkowe zonobójstwo. Przez ul. Chłodną przejeżdżała dorożka, w której siedziała młoda kobieta z walizką w ręku. Do dorożki tej wskoczył mężczyzna i po chwili szamotania się z kobietą, zadął jej cios śmiertelny nożem w pierś, poczem zbiegł. Kobieta skonała, zdążywszy powiedzieć, że się nazywa Wanda Dutkowska, z gminy Czyste pod Warszawą, i że mordercą jej jest mąż. Policja zarządziła poszukiwania mordercy. Feliks Dutkowski, zamożny ogrodnik podmiejski, lat 35, ożeniony przed niedawnym czasem z 19-letnią Wandą, ma obszerną posesję na przedmieściu Wolskiem. Ukrył się w sąsiedniej z tą posesją kamienicy, w mieszkaniu braci Szczecińskich. Policja zastała już Dutkowskiego bez życia.

× Pisma paryżkie donoszą, że d. 19 stycznia w „Collège de France”, studentkarosjanka, 30-letnia Wiera Żyto z Odessy, strzeliła do starusza profesora Emila Deschanel'a, ojca obecnego prezesa Izby deputowanych. Profesora zasłoniła inna studentka, Zielenina, którą kula ciężko zraniła. Winowajczyni oświadczyła w policji, że profesor obraził jej cześć i wyraziła żal, że zraniła koleżankę. Czyn swój spełniła prawdopodobnie w stanie niepoczytalnym.

× W Krożach (gub. kowieńska) — jak donosi „Kurj. Codz.” — trzech zamaskowanych ludzi w nocy napadło w plebanji na miejscowego proboszcza, który przechowywał u siebie w szafie 12 tys. rb., zebranych za zezwoleniem władz na odrestaurowanie zupełnie zniszczonego tamtejszego kościoła. Na żądanie rabusiów, ksiądz, pod grozą utraty życia, wydał im gotowiznę własną. Gdy założywszy mu pastronk na szyję, domagali się wydania owych 12 tysięcy i przyprowadzili go do szafy, ksiądz otworzył ją szybko i porwawszy za schowany tam rewolwer, dał trzy strzały. Jednego napastnika zabił, drugiego zranił, a trzeci uciekł. Władze śledcze podobno już wykryły nazwiska rabusiów.

### Różne.

↓ Opowieść znanego malarza Wereszczagina o zmarłym jen. Radeckim, amatorze winta, któremu zarzucano też zamrożenie całej dywizji piechoty podczas wojny tureckiej, — wywołała protesty. W „Now. Wr.” jen. Liprandi, b. dowódca pułku mińskiego, zapewnia, że jeżeli istotnie połowa 24 dywizji pod Szypką wskutek mrozów nie mogła pozostać w szeregach, zaszło to nie z winy jen. Radeckiego, ale z innych przyczyn, „o których tu nie miejsce mówić, a które dobrze znane są wszystkim obrońcom Szyпки”.

↓ Rozwód księżstwa Monaco prowadzony jest energicznie. Księżna, *primo voto* Richelieu, poznała przed kilku laty w Londynie śpiewaka de Lara, pięknego, barytonowego tenora z marzylielskimi oczyma, portugalczyka rodem. Zainteresował ją odrazu; pragnąc mu dopomóc w jego artystycznej karierze, zaprosiła go do Monaco. Tam miał całe skrzydło pałacowe do swe-

go rozporządzenia. Uzyskał *engagement* w miejscowej operze, a nadto księżna wyrobiła mu nieznaną tam dotychczas stanowisko intendenta teatru z pensją 25 tys. franków. Jak wiadomo, dom gry subwencjonuje operę, wyznaczając na każde przedstawienie 20 tys. franków. De Lara, pomimo wszelkich usiłowań, nie mógł zdobyć sukcesu, jako śpiewak; zapragnął więc laurów kompozytorskich. Napisał dwie opery: „Anne Robsart” i „Messaline”. Dano je ze współdziałaniem takich sił, jak: Kaschmann, Tamagno, Belliamini, Róża Caron — jednak obydwie upadły, choć księżna zaprosiła na nie całą prasę francuską i podejmowała ją wspaniale. Księżę, zajęty badaniami nankowymi, nie mieszał się do całej tej sprawy; przyszła wszelako chwila, w której musiał interwenjować i zażądać rozwodu.

↓ Jak szkoła niemiecka w Poznańskim psuje pisownię polską, dowodzi list pewnej uczennicy-półki, przytoczony przez dzienniki poznańskie: „Krotoschin, dnia 29, 12, 00. „Pita sche Matka seli psjedzas alb nie psyedzes bo Matka nie wie twoich Mischli jak ty sobie mischlis to stwigo pisma nie jest Matka mündro ani Oschez Pita sche Matka i Oschez kiedi sche wraise wibjezes u stusbei nie mas to num tis pis to pothebie wiadimi—Prose o otpis”.

### Sport.

> Na wyścigach kłusowych niedzielnych „Wielką nagrodę miasta Petersburga” zdobył niezwytyczony „Pitomic” p. Girmi, dziewięcioletni kłusak ze stadniny p. Ostrogradzkiego. Prócz pierwszej nagrody — około 9 tys. rb., — otrzymał on prawie tyleż za ulepszenie zimowego rekordu na dystansie trzywiorstowym z 4 m. 49 s. do 4 m. 45 s., szybkość, jakiej w Rosji żaden kłusak, nawet amerykański, nie wykazał. „Pitomic”, rozpoczynając karierę wyścigową w piątym roku życia, wygrał dotąd właścicielowi swemu 140 tys. rb. P. Girmia proponuje podobno zakład o 10 tys. rb., obiecując zwyciężyć każdego z głośniejszych w Europie kłusaków amerykańskich, byle walka odbyła się w Petersburgu i na dystansie trzywiorstowy. Jak wiadomo, „Pitomic” był wysłany na wystawę paryżką, uczestniczył w jednym wyścigu, gdzie z łatwością pobili francuzkich kłusaków.

> W Fontainebleau, we Francji, rozpoczął się ma turniej atletyczny dam, których zapisało się 22.

> Na ostatniej wystawie samochodów w New-Yorku demonstrowano samochód, wprowadzony w ruch za pomocą płynnego powietrza. Próba dała doskonale rezultaty i niezwłocznie utworzyło się Towarzystwo eksploatacji tego wynalazku.

### ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W kościele Opieki św. Józefa (PP. Witytek) w Warszawie, Arcypasterz w asystencji kanoników ks. Seroczyńskiego i ks. Niewiarowskiego, pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Pawłem Brodowskim i p. Aleksandrą Bower de Saint-Clair, siostrą p. Stanisławowej hr. Kossakowskiej.

W Częstochowie na Jasnej-Górze odbył się ślub p. Kazimierza Dembowskiego z Dańczypolą w gub. lubelskiej, z p. Jadwigą Kowalewską, córką ś. p. Telesfora i Konstancji z Zaborowskich. Błogosławięstwa udzielił ks. przeor Rejman.

Pobłogosławiony został w Warszawie związek małżeński pomiędzy p. Bronisławem Cramer z Turbowa, a panną Wandą Offmańską. Pobłogosławił związek ks. Brzeziewicz.

W kościele N. Marii Panny w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński p. Antoniego Wróblewskiego, pom. adwokata przysięgłego, z p. Haliną Grabowską.

W kościele po-Pijarskim w Warszawie zawarli śluby małżeńskie: p. Stefan Offmański z panną Marją Szymańską.

### BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU”

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. St. Targ. w Busz.). W całym szeregu wyroków Senat wyjaśnił, iż prawa gruntuowe mają na celu li tylko powstrzymanie dalszego napływu właścicieli ziemskich polskiego pochodzenia do Kraju zachodniego, zachowując wszakże wszelkie prawa teraźniejszych właścicieli i ich legalnych spadkobierców. Specjalnie w kwestji pana obchodzącej w wyrokach kas. depart. cyw. z r. 1883 № 98 i z r. 1891 № 42 wyjaśniono, iż osoby polskiego pochodzenia mogą otrzymać w Kraju zachodnim w drodze darowizny także majątki, któreby spadły na nich i w drodze legalnego spadku, dlatego też pan ma najzupełniejsze prawo podzielić za życia majątek swój sposobem darowizny pomiędzy synami i wnukami w ten sposób, jaki sz. p. wymienił w liście swoim z d. 29 grudnia r. ub.

(W. K. Kom. w Ant.). Testament, sporządzony w Rosji przez poddanego niemieckiego i tyjący się ruchomości, powinien być na mocy konwencji z dnia 12 listopada 1874 r. poświadczony przez konsula niemieckiego. Wszelkie dalsze kroki dla otrzymania kapitałów, ulokowanych w Banku berlińskim, należy czynić w sądach niemieckich. Radzimy więc sz. panu przedewszystkiem udać się do najbliższego konsula niemieckiego o poświadczenie testamentu, następnie zaś zwrócić się do którego z adwokatów w Berlinie.

W-ny T. K. D. w Wojc. Od ochotników, wstępujących do pułków gwardji, jest wymaganem ukończenie najmniej 6 klas gimnazjalnych. W każdym razie przyjęcie kandydata najzupełniej zależy od dowódcy pułku.

(W-ny G. Mich. w St.-M.) O Paranie znany dwie broszury: „Polska kolonizacja zamorska”, wydanie Towarzystwa kolonizacyjno-handlowego we Lwowie i „La Nouvelle Pologne” dra J. Siemiradzkiego, wydana w Brukseli. Bliższych szczegółów udzielić może redakcja „Gazety Handlowo-Geograficznej” we Lwowie, ul. Słowackiego 3.

(W-ny J. Or. w Cz.). Projekt budowy odnogi kolejowej od stacji Powursk kolei Kijowsko-Kowelskiej do st. Juchnowicze kolei Brześć-Brjański, na przestrzeni około 100 wiorst — do ministerstwa komunikacji nie został wniesiony.

(W-ny J. Mil. w Gr., W. Lan. w Kr., K. Woz. w War., K. Bloc. w Strz., L. K. v. Kis. w Cz., Z. Les. w Kal., W. Zlot. w Ga., L. Mar. w War.). Odpowiedzi wysłane listownie.

Oprócz odpowiedzi na zapytania w sprawach szerszego znaczenia, Biuro informacyjne podejmuje się dostarczania informacji czysto prywatnych (na żądanie w drodze korespondencji listownej), za opłatą na rzecz rz.-kat. Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu, a mianowicie:

- 1) Za informację o stanie jakiejś sprawy w urzędach lub sądach petersburskich . . . . . 10 rb.
- 2) Za informację, dostarczoną na podstawie przejrzania odnośnych praw, przepisów, podręczników, wydawnictw i t. p. . . . . 3 rb.

3) Za pośrednictwo w wyszukaniu i przesłaniu numeru wydawnictwa lub gazety . . . . . 1 rb.

Dla otrzymania informacji I kategorii potrzebne jest upoważnienie w języku rosyjskim treści następującej: «Upoważniam oddawcę niniejszego do otrzymania informacji *sprawki* w sprawie mojej . . . . . Imię, nazwisko, adres».

Uwaga. Na listy bezimienne Biuro nie odpowiada.

## DONIESIENIA.

### Cennik ogłoszeń „Kraju“.

Od d. 1 stycznia 1901 roku należność za ogłoszenia pobierana będzie podług następujących norm:

Za jednoszpaltowy wiersz drobniejszego pisma (nonpareil) lub jego miejsce:

Na I stronie okładki . . . . .	50 kop.
Na II, III lub IV stronie okładki . . . . .	30 kop.
Na zwykłych białych stronach ogłoszeniowych przed lub po tekście . . . . .	18 kop.
W „Przewodniku“ (w tekście Działu głównego) . . . . .	75 kop.
W „Zawiadomieniach“ (w dodatku „Życie i sztuka“) . . . . .	100 kop.
Zasiubiny i zaręczyny . . . . .	50 kop.
Doniesienia i nekrologi . . . . .	50 kop.

Za aneksy 75 rubli, niezależnie od opłaty poczty i kosztów przesyłki.

Ogłoszenia przyjmują: Administracja «Kraju» w Petersburgu (Jekateryński kanał 82) i Warszawski Kantor «Kraju» (Marszałkowska 141).

## Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowski, Kuniewicz, Natanson, Thiemego Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Oplata dzienna od 1.50 do 5 rb. (629)

**KOCHA** w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

Julji Jankowskiej

Warszawa, Nowogrodzka 58 (r. Leopoldyny).

Zapis uczennic do klasy wstępnej i 1-cj odbywa się codziennie od g. 9 do 11 rano i od g. 2 do 4 po południu.

Do dzisiejszego numeru „Kraju“ dołącza się: 1) Katalog dzieł filozoficznych, historycznych i filologicznych, wydanych z zapomogi Kasy pomocy imienia d-ra med. Józefa Mianowskiego i 2) Wyciąg z cennika głównego specjalnego składu nasion K. Wasiliewskiego w Warszawie, Miodowa 16.

## NEKROLOGJA.

† S. p. Jan Korybut-Daszkiwicz, dr. medycyny, rz. radca stanu, b. uczeń Wyższej szkoły medycznej w Wilnie, zmarł w Moskwie dnia 1 listopada 1900 r., prze-

żywszy lat 76, pogrzebiony na cmentarzu katolickim w Smoleńsku, gdzie spędził prawie połowę swego życia na stanowisku inspektora zarządu lekarskiego. Urodzony w gub. mińskiej, ze starożytnej, skutkiem społecznych wstrząśnień materialnie podupadłej szlachty, własną pracą i niepospolitą zdolnościami torował sobie drogę życiową. Mianowany w roku 1843 lekarzem w ministerstwie marynarki, zaszczycony został przez króla duńskiego orderem „Dannebrog“ za pomoc, okazaną ranionym duńczykom w 1850 roku w bitwie pod Istedt. Będąc inspektorem medycznym najprzód w ołonieckiej, następnie w 1858 r. w smoleńskiej guberni, wyświadczył miejscowej ludności niemało usług niezmordowaną starannością o polepszenie sanitarnych i higienicznych warunków. Jego umiejętnym i energicznym rozporządzeniom, również jak osobistemu poświęceniu gubernia smoleńska zawdzięczała w roku 1872 przedkie stłumienie grasującej po wsiach i miasteczkach epidemii cholery i ospy. Zawsze uczynny, gotowy do pomocy bliźniemu, z prawością charakteru i szlachetnością zasad łączył zalety towarzyskie, przez co zyskał sobie ogólny szacunek i poważanie nie tylko u swoich, ale i u rosjan. Spędziwszy większą część życia po za obrębem stron rodzinnych, zachował w całości cechy rodzinne: kochał swój kraj, znał doskonale jego historję, śledził rozwój literatury i sztuki. Dom jego był ogniskiem dla miejscowej kolonii polskiej, która ze smutkiem towarzyszyła mu do miejsca wiecznego odpoczynku. D. (3024)

† S. p. Aleksander Prawdzic-Karłowki.

W dniu 19 listopada r. z., liczenie zebrani sąsiedzi i rodzina oddali ostatnią posługę s. p. Aleksandrowi Prawdzic-Karłowkiemu, właścicielowi dóbr Szeliwy w powiecie sochaczewskim, grzebiąc śmiertelne jego szczątki na cmentarzu parafjalnym w Brzozowie.

S. p. Aleksander urodził się w r. 1827 z liczenie rozrodzonej i poważanej rodziny ziemiańskiej w Poznańskim. Po ukończeniu nauk w Akad. roln. w Gryfji, odbył kampanję poznańską w 1848 i węgierską w 1849 r., w której zdobył szlify oficerskie. Odpokutowawszy to następnie kilkoletniem więzieniem, zamienił oręż na plug i pracował na rodzinnym zagonie. Serce jego promieniało ciepłem i miłością wszystkiego, co dobre i szlachetne; przyciągało bliźszych i dalszych i, choć zrażone niejednokrotnie zimnym chłodem niewdzięczności, nie przestało być szczerem uczuciem przychylności aż do zgonu.

Z pozostałych córek, tylko p. Krecznowiczowa z Kaliskiego i młodsze Marja i Halina mogły oddać ojcu ostatnią posługę. Stanisława, zameżna aż w Londynie za p. Polhill-Bevan, z powodu choroby nie mogła odbyć dalekiej podróży na tę smutną uroczystość. Ale dalsza rodzina ze wszystkich zakątków kraju podażyła liczenie, by spełnić tę smutną ceremonję.

Pogrzebaliśmy s. p. Aleksandra, ale pamięć jego szlachetnych uczuć długo ogrzewać i rozjaśniać nam będzie trudną pielgrzymkę życia. I za ten dobry przykład wzorowego życia chrześcijańskiego, obywatelskiego i miłości rodzinnej, niech mu ziemia będzie lekka. J. T. (3025)

† S. p. dr. Grzegorz Wirpsza

(1839—1900).

Dnia 22 sierpnia r. z. zmarł w Samarze dr. Grzegorz Wirpsza. Po skończeniu uniwersytetu w Moskwie w r. 1869, młody lekarz wszedł na służbę Buzuluckiego ziemstwa, zkad wkrótce przeniósł się do Samary, jako powiatowy lekarz ziemski. W r. 1873 został ordynatorem lecznicy gubernialnego ziemstwa i do końca życia pełnił ten obowiązek, wykładając zarazem w miejscowej szkole felczerskiej syfilidologję i terapię. W r. 1898 ziemstwo uroczyste ob-

chodziło jubileusz jego 25-letniej służby, ustanowiło w szkole felczerskiej stypendjum jego imienia i umieściło w niej portret jubilata. Dr. Wirpsza przez długi czas brał czynny udział w gubernialnych zebraniach lekarzy i obrany został członkiem honorowym zebrania. Był także wice-przewodem miejscowego Tow. lekarzy. W osobie zmarłego miasto straciło cenionego lekarza a ziemstwo — najoddańszego pracownika na niwie społecznej, który był wzorem sumiennego spełniania obowiązków i bezinteresownego poświęcenia się dla dobra bliźnich, co wywołało tłumne oddanie mu ostatniej posługi w dzień pogrzebu. W naszych czasach łatwiej jest natrafić na gruntowną naukę i zdolność, niż na miłosierdzie i gotowość do pomocy, — przeto niech będzie częściej i chwala pamięci zmarłego rodaka! Szp. (3026)

† S. p. dr. Michał Wysokiński.

Dnia 29 grudnia (s. s.) 1900 r. zmarł w Petersburgu, opatrzony św. sakramentami, dr. Michał Wysokiński, lekarz sanitarny, przeżywszy lat 49, człowiek wyjątkowej prawości charakteru i niezłomnych zasad chrześcijańskich. Spoczywaj w pokoju, drogi przyjacielu; niechaj Ci świeci jasność Chrystusa, któregoś tak głęboko czcił i tak serdecznie kochał! Ks. F. D. (3027)

## ZMARLI.

† Choroszewski Wincenty, b. naczelnik górnictwa w Królestwie Polskim, lat 54—18 stycznia w Suchońdnowie. Dunin-Borkowska hr. Julja, lat 70—w Lublinie. Karpiński Józef-Brunon, b. mecenas, b. obrońca przy b. Radzie stanu Królestwa Polskiego, lat 77—11 stycznia w Warsz. Lewicki Karol, b. obyw. gub. podolskiej, lat 81—11 stycznia w Warsz. Ntepokojszczycki Stanisław, dr. medycyny, sędzia pokoju, lat 66—14 stycznia w Narochcie, w kostromskiej gub. Nouveli Oktawjan, prof. Konserwatorium warszawskiego, lat 46—19 stycznia w Warsz. Mirosławska Zofja z Radkiewiczów—w Warsz. Mniewska Joanna ze Słubickich, ob. ziemska, lat 66—15 stycznia w Warsz. Mysyrowicz Władysław, obyw. ziemski, lat 70—16 stycznia w maj. Łoś, pow. grójecki. Stegman Jan, sędzia pokoju m. Szezuczyna, lat 65—16 stycznia w Warszawie. Tyrchowski Władysław, b. profesor, dr. medycyny, lat 80—15 stycznia w Warszawie.

† Koehler Klemens, lekarz i archeolog, lat 60—w Poznaniu. Krzyżanowski Wacław, stud. politechniki, lat 24—w Karlsruhe. Mikulska Aleksandra-Elżbieta z baronów Mohrenheimów, lat 37—20 listopada w Pau we Francji. Osiecki Teofil, ostatni z oficerów 1830—31 r., lat 91—w Nizzy. Saniewski Feliks, inżynier, pełniący obowiązki dyrektora szkoły polskiej w Bati-gnolles—w Paryżu.

## EKONOMISTA.

### PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Bilans zbożowy Królestwa Polskiego].

W «Kraju» parokrotnie już wzmiankowano o nowym wydawnictwie p. t. «Bilans handlowy Królestwa Polskiego», którego pierwszy zeszyt ukazał się niedawno w druku. Wobec znaczenia, jakie tego rodzaju studjum posiada dla naszego szczupłego ekonomicznego piśmiennictwa, wydaje się nam właściwym



zatrzymać uwagę czytelnika dłużej na tej pracy.

Autorem wydawnictwa jest p. Władysław Żukowski, któremu przy układaniu tablic statystycznych pomagali pp. Chruszczyński i Czerniawski. Celem zaś pracy ma być wykazanie: ile Królestwo Polskie, pojęte jako całość terytorjalna, otrzymuje produktów surowych i wyrobów z prowincyj i krajów ościennych, oraz ile tychże towarów, wyprodukowanych w granicach Królestwa, wychodzi zagranicę i do Cesarstwa. Stosownie do grup towarowych, praca podzielona została na 6 części: 1) zboże i mąka; 2) artykuły spożywcze, zwierzęta domowe, napoje i t. p.; 3) drzewo, węgiel, rudy, metale, skóry, wełna, bawełna i t. p.; 4) wyroby fabryczne i maszyny; 5) wyroby rzemieślnicze i galanteryjne, i 6) różne towary i zestawienie ogólne.

Pierwszy zeszyt zawiera w sobie dane, dotyczące zboża i maki. Jako źródło, wzięto tu statystykę kolejową i celną w opracowaniu ministerstwa skarbu, za przeciąg lat 1894—1897. Po wyodrębnieniu stacyj kolejowych i komór celnych, położonych w Królestwie Polskiem, i po dokonaniu szeregu zręcznie pomysłanych kombinacyj statystycznych wraz z niezbędnymi korekturami, autor wymienionej pracy przyszedł do wywodów następujących:

W 1894 r. wywóz z Królestwa zboża wszelkiego, maki, kartofli, siana i słomy, głównie zagranicę, stanowił 17,6 milj. pudów, wartości 10,2 milj. rb., przywóz zaś, prawie wyłącznie z Cesarstwa—11,6 milj. pud., wartości 11,4 milj. rb. Różnica w przeciętnej cenie puda produktu wypływa ztąd, iż, z wyjątkiem ziarna, którego ilość tak w przywozie jak i wywozie była prawie jednokowa, z innych produktów Królestwo Polskie wywoziło głównie otręby i kartofle, przywoziło zaś droższą mąkę. Po upływie lat trzech, w 1897 r. wywóz Królestwa pozostaje prawie ten sam—17,5 milj. pud. wartości 11,4 milj. rb., przywóz zaś wzrasta do 29,5 milj. pud. wartości 25,5 milj. rb. Na wzrost przywozu składa się zboże w ziarnie, a w szczególności owies i żyto, sprowadzane z Cesarstwa przez zarząd intendentury dla wojsk konsystujących w Królestwie, oraz mąka i kasza; głównymi zaś artykułami wywozu pozostają: pszenica, otręby i kartofle.

Widzimy z powyższego, że Królestwo Polskie w ciągu lat 4 zwiększyło dowóz zboża obcego o 120 proc. i jest obecnie krajem już nie eksportującym, ale importującym zboże. Zmiana ta w stosunkach ekonomicznych występuje jeszcze jaskrawiej, jeżeli się porówna te cy-

fry z podobnymi danymi, ogłoszonymi przed laty 20 przez p. J. Poznańskiego w pracy p. t.: «*Proizwoditelnyja siły Carstwa Polskawo*». Wedle Poznańskiego, wartość pieniężna samego wywozu ziarna z Królestwa Polskiego wynosiła przed 20 laty przeciętnie około 21,5 mil. rb. rocznie, w okresie zaś 1894—1897 r. nie przerosła ona 5 1/2 mil. rb., czyli zmniejszyła się czterokrotnie. W tym samym czasie wartość przywozu do Królestwa zboża, przetworów zbożowych i nasion uległa jeszcze większej zmianie, podnosząc się z 3 mil. rb. do 18 mil. rb. rocznie, czyli wzrastając sześciokrotnie.

Ze zauważone zjawisko przemiany Królestwa Polskiego, owego dawnego «spichlerza Europy», w kraj importujący zboże, nie jest objawem chwilowym, stwierdzają także rezultaty badań delegacji statystycznej warszawskiej sekcji handlowej. Szczęśliwym bowiem zbiegiem okoliczności, równocześnie prawie z podjęciem przez p. Żukowskiego próby zestawienia bilansu handlowego dla produkcji zbożowej Królestwa Polskiego za lata 1894—1897, do takiej samej pracy przystąpiła delegacja statystyczna, opracowując rok 1898. Ze sprawozdania, przedstawionego w tych dniach przez kierownika delegacji p. Wierzchlejskiego, okazuje się, że rok 1898 nie tylko nie stanowi pod tym względem wyjątku, ale jeszcze mocniej uwydatnia ruch w kierunku coraz większej przewagi przywozu nad wywozem zboża z Królestwa Polskiego. Pieniężna wartość tej przewyżki zboża obcego, skierowanego na rynki Królestwa, czyniła w r. 1894—1,2 mil. rb., w r. 1895—10,4 mil. rb., w r. 1896—12,2 mil. rb., w r. 1897—14,2 mil. rb. i wreszcie w r. 1898—25,1 mil. rb.

Przyczyną takiego przekształcenia stosunków zbożowo-handlowych jest naturalna ewolucja życia ekonomicznego kraju, zmieniającego coraz bardziej dawny ustrój rolniczo-gospodarczy na przemysłowo-handlowy. Przez okres ten przeszły w swoim czasie wszystkie państwa zachodnio-europejskie i dlatego, zgadzając się z istniejącym stanem rzeczy, należy tylko starać się wyciągnąć zeń praktyczne wnioski. Podstawą do wysnucia jednego z takich wniosków, może być w danym wypadku stwierdzenie faktu, że handel zbożowy zewnętrzny utracił dla Królestwa Polskiego doniosłe znaczenie: w okresie sprawozdawczym wartość rocznego wywozu zagranicę zboża w ziarnie nie przerosła 5 mil. rb. Jeżeli zaś tak jest istotnie, to upada też dla Królestwa znaczenie cel zbożowych pruskich, a ztąd wniosek, że przy oczekiwany przeglądzie niemieckich traktatów celnych, niema

dla nas racji klasę zbyt wielkiego nacisku na obniżenie tych cel, zwłaszcza, że wszelkie w tym względzie ulgi osiągnięte być mogą tylko kosztem wzajemnych ustępstw w zakresie cel przemysłowych, posiadających dla krajowego przemysłu znaczenie olbrzymie.

J. G. r.

## STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

[W rubryce tej chcemy dawać stale i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli].

**Sekcja rolna w Warszawie.** P. St. Czekański powstawał przeciwko podwyższeniu przez krajowe fabryki cen superfosfatów i zalecał zastąpienie superfosfatów przez żużle Thomasa, których zakupy mają być czynione tylko za pośrednictwem spółek rolnych; wreszcie zaproponował wystąpienie z prośbą o zniesienie cła od superfosfatów. P. E. Jankowski odczytał ułożony przez specjalną komisję referat dla ministerstwa rolnictwa o walce ze szkodnictwem w sadach, polach i lasach, w którym podniesiono potrzebę, obok wydania przepisów karnych, także budzenia zamięłowania do drzew wśród ludności przez urządzenie świąt sadzenia drzew, wydawania broszur popularnych i t. d. P. Lisowski odczytał ciekawą pracę „o kredycie rolnym“, w której przychodzi do wniosku o konieczności utworzenia specjalnej instytucji kredytowej, udzielającej pożyczek głównie stowarzyszeniom rolnym.

**Kowieńskie Tow. rolnicze.** Na grudniowym posiedzeniu Rady p. Meysztowicz referował o niedojściu do skutku układów z mińskiem Tow. wzajemnych ubezpieczeń, skutkiem czego zrobiona będzie próba zbiorowego wstąpienia do jednego z towarzystw akcyjnych. Hr. A. Tyszkiewicz wniósł projekt utworzenia biura dla szacowania lasów, oraz założenia szkoły taksatorów. P. Gruszeński przedstawił referat co do utworzenia poniewieźkiej sekcji hodowli bydła holenderskiego, oraz wydawania własnego pisma sprawozdawczo-informacyjnego.

**Spółka rolna kaliska.** Odbył się zjazd właścicieli gorzelnii, którzy uchwalili utworzenie przy spółce sekcji gorzelniczej. Do zarządu sekcji wybrano pp.: hr. Kwileckiego, Ż. Chełmskiego i M. Chrzanowskiego. Zebrani złożyli deklarację na dostawę 90 tys. wiader okowity na wywóz do Szwajcarii.

**Towarzystwo rolnicze plockie.** Pierwsze inauguracyjne zebranie członków-założycieli plockiego Towarzystwa rolniczego odbędzie się 16 (29) b. m. w Plocku.

## TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

### Ogólne.

— W piśmie „Narodnoje Chożajstwo“ zamieszczono artykuł przeciwko istniejącemu w Rosji od lat 25 tajnemu **syndykato- wi akcyjnych towarzystw ubezpieczeń** od ognia. Autor stwierdza, że wszystkie te towarzystwa rządzą się wspólną umową, czyli konwencją taryfową, na mocy której żadne z nich nie ma prawa pobierać opłat niższych od oznaczonych w taryfie wspólnej. Od czasu do czasu taryfa ta ulega pod-

wyższe. W r. 1882 opłaty za ubezpieczenia miejskie podniesiono o 1/3, wiejskie o 1/5, fabryczne o 50 proc. Niedawno te ostatnie podniesiono znów o 20 proc. W Petersburgu corocznie odbywają się zjazdy przedstawicieli towarzystw, które mają nawet swoje nieurzędowe biuro kontroli nad operacjami towarzystw. W rezultacie opłaty za ubezpieczenia doszły dziś do nadmiernej wysokości (w ryzykach wiejskich i fabrycznych od 3 do 8 1/2 proc. wartości), a nadto armja agentów pochłania do 17 proc. tych opłat. Sprawa ubezpieczeń, zdaniem autora, ma wielką wagę społeczną, a tymczasem rządzą nią interesy prywatne. Autor pomija jednak okoliczność, że podwyższenie premij wywołują duże faktyczne straty wskutek pogorzeli.

Nazywając budżet państwowy na rok 1901, niedawno ogłoszony, świetnym, „Kijewlanin” zwraca uwagę na wzrastanie dochodów ze skarbowej sprzedaży trunków. „Życzycy sobie należy—pisze „Kijewlanin”—aby w rosyjskim budżecie państwowym nie wzrastał, lecz co rychlej zaczął się zmniejszać dochód wódczany, który w preliminarzu na r. 1901 stanowi ogółem kwotę około pół miljarda rubli. Te wódczane pół miljarda psują znacznie obraz naszej pomyślności finansowej”.

Moskiewskie Towarzystwo rolnicze wybrało komisję, której powierzyło rozpatrzenie znaczenia traktatu rosyjsko-niemieckiego dla rolnictwa i wyjednanie pozwolenia na to, ażeby przedstawiciele rolnictwa dopuszczeni zostali do udziału w pracach komisji, opracowującej ogólne warunki traktatu.

Podni sienie ceł zagranicznych, zaprowadzone w lecie r. z., nie ziściło nadziei. Dochód celny w okresie pierwszych 8 miesięcy r. z. zmniejszył się o 9 milj. rb. w porównaniu z rokiem poprzednim. Przyczyną tego zjawiska był zły stan rynku piennego i ogólne zmniejszenie obrotów handlowych.

### Przemysł i handel.

Przy ministerstwie skarbu rozpoczęły się obrady nad sprawą zarządzenia fatalnym skutkiem dzisiejszego przesilenia w przemyśle metalurgicznym. Do udziału w obradach zaproszeni zostali, obok przedstawicieli władz rządowych, reprezentanci przemysłu i handlu. Z przemysłowców Królestwa Polskiego biorą w tych naradach udział pp.: T. Popowski, G. Hantke, J. Meyer, M. Zwołński i J. Gieysztor. Obradom przewodniczy r. t. W. I. Kowalewski.

Z rozporządzenia tow. ministra skarbu, r. t. Kowalewskiego, zapowiedziany na połowę stycznia zjazd młynarzów, zostaje odłożony do końca lutego. Program obrad obejmuje: sprawozdanie z działalności Rady za cztery lata; sprawozdanie komisji rewizyjnej; wysokość opodatkowania młynów na nadchodzące pięć lat; zmiany w obowiązujących przepisach, w organizacji organów wykonawczych zjazdów i w samych zjazdach; opracowanie programu przyszłej działalności zjazdów i Rady; wzajemne ubezpieczenie młynów od ognia; oraz sprawa udziału w wystawie międzynarodowej w Glasgowie w r. 1901.

Pokłady złota około rzek Szyłki i Żetuchy na Syberji, stanowiące własność gabinetu Jego Cesarskiej Mości, obejmuje w dzierżawę—jak donosi „Sib. Torg. Gaz.”—Towarzystwo kapitalistów angielskich. Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi 10 milj. rb. Obszar gruntów dzierżawionych stanowi 8 tys. wiorst kwadratowych. Oczekiwani są tam, jako rzeczoznawcy, margrabia irlandzki Daensburry, znany geolog prof. Hallows i inżynier górniczy z Kanady Trattway.

Z rokiem 1901 rozpoczął działalność syndykat fabryk cementu, do którego przystąpiły 23 firmy, z wyjątkiem „Neptuna”. Syndykat zamierza podnieść cenę cementu o 25 proc.

Na kolejach rosyjskich i w komunikacji wodnej ruch towarowy wyrażał się w 1898 r. następującymi cyframi: kolejami przewieziono 3,331 milj. pud., wodą—1,799 milj. pud. W porównaniu do 1883 r. stanowi to zwiększenie obrotu handlowego o 250 proc. Z pojedynczych towarów szczególne zwiększenie ilości przewozu wykazuje węgiel kamienny i nafta. Mniejszy względnie wzrost daje się zauważyć w transportach produktów surowych (zboża, drzew, budulca i t. d.), co, w związku ze zwiększeniem ilości przewozu wyrobów, świadczy o postępie przemysłu. Charakterystycznym jest fakt, iż w wywozie zagranicznym znaczenie portów bałtyckich zaczyna upadać, a wzrasta natomiast ruch przez porty południowe. Tylko materiały drzewne idą za granicę głównie przez Bałtyk.

### Leśnictwo.

W ogłoszonym niedawno sprawozdaniu urzędu leśnego za 1899 r. przestrzeń lasów, podlegających nadzorowi tego urzędu, określona jest na 238 milj. dziesięcin. Z tej ilości jednak przeszło połowę, bo 126 milj. dzies., stanowią właściwie tylko grunty po lasach pozostałe. Cała ta przestrzeń podzielona jest na 1,043 leśnictwa; etat służby leśnej wynosi 3,224 osoby, z nich prawie połowa, 1,317, posiada wyższe wykształcenie. Oprócz tego straż leśna stanowi olbrzymią cyfrę 30,943 ludzi. Materiału leśnego wyznaczono w tym roku na sprzedaż 18 1/2 milj. sążni kubicznych wartości 45 milj. rubli. Dochodu brutto dała gospodarka leśna w r. b. 48,9 milj. rb., czyli o 16 proc. więcej, niż w roku ubiegłym. Wydatków było 8,7 milj. rb., czyli czysty zysk przerosł 40 milj. rb.

### Komunikacje.

Dochód z kolei żelaznych w roku 1898 stanowił 465 milj. rb., rozchód 277 milj. rb. Z tej ilości dochód z ruchu osobowego stanowi 16 proc., towarowego 74 proc. i 10 proc. wynoszą dochody z opłat dodatkowych. W rubryce wydatków 51 proc. przypada na wynagrodzenie personelu służbowego, na który składa się 432 tys. osób. Dalej 19 proc. wynoszą wydatki na utrzymanie toru i taboru, wreszcie 10 proc.—opłat. W roku sprawozdawczym zużyto węgla i nafty 219 milj. pudów i drzew—1,5 milj. pudów. Do liczby kolei, przynoszących dochód, należą, między innymi: Łódzka (0,6 milj. rb.), Warszawsko-Wiedeńska (3,1 milj. rb.), Iwangrodzka (0,7 milj. rb.), daje zaś straty między innymi Nadwiślańska.

W połowie stycznia otwarty został ruch na kolei elektrycznej pomiędzy Łodzią, Zgierzem i Pabjanicami. Długość tych linii wynosi 14 wiorst. Na kolei kursują wagony systemu Pulmanna. Właścicielami kolei są przemysłowcy: Kunitzer, Szajbler i Hender; po latach 28 kolej przejdzie na własność skarbu.

Jak donoszą „Nowosti”, oba ogromne promy parowe, przewożące pociągi kolei syberyjskiej przez jezioro Bajkalskie, uległy znacznemu uszkodzeniu i przeprawa przez jezioro wstrzymana została na 2 miesiące. Tymczasem zorganizowano przeprawę saniami.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 10 stycznia. Popyt na bardziej obniżone poważne papiery dobry, zład tendencja mocna. Nie wyklucza to wszakże tego, iż niektóre wartości metalurgiczne, np. briańskie i bałtyckie uległy dalszej niższe. Zarząd zakładów briańskich, których akcje w stosunkowo krótkim czasie utraciły przeszło połowę swej byłej wartości (z przeszło 400 spadły do 190), ułomaczy kłopoty finansowe, w jakich się znalazł, ustąpieniem z jego łona paru osób, które zarazem wycofały swe kapitały i swój kredyt, z którego Towarzystwo korzystało w ogólnej sumie do 5 milionów. Jedyną radę zarząd znajduje w zamierzeniu powiększeniu kapitału zakładowego. Akcje bałtyckie płacono wczoraj 1,000, putiłowskie 82 1/2, sormowskie 64 1/2—63, aleksandrowskie 68, donieckojurjewskie (które za rok zeszyły też dywidendy nie wypłaca)—180, Banki: ros. dla handlu zewn. 254, chiński 210, handl. przemysł. 202 1/2—195, dyskont. 440—443, warszawski handl. 365, papiery naftowe: bakińskie 630, udziały Nohla 10,075—10,200, akcje

nominalnie 515 i 507. Koleje połudn.-wsch. 101 1/2, Renta 96 1/2. Pożyczki premjowe: I—331—436, II—295, III—218. — Dla charakterystyki smutnego stanu obecnej giełdy, przytaczamy porównawczy wykaz (umyślnie dla „Kraju” ułożony) kursu najbardziej popularnych papierów dnia 31 grudnia w latach 1897, 1898, 1899 i 1900.

Cena nominalna	1897.	1898.	1899.	1900.
Renta	99 1/2	100 1/2	99 1/2	96
Poz. premj. I.	293	282	319	342
„ II.	257	281	281	287
„ III.	100	212	217	216
Bank wołg.-kamski	1,335	1,230	1,215	1,150
„ dyskont.	738	672	672	680
„ międzynar.	250	592	440	326
„ handl.-przem.	379	345	230	193
„ ros. dla handl. zewn.	474	409	347	270
„ pet.-azowski	428	341	300	255
„ chiński	250	267	250	203
„ ziemski wileński	620	633	625	595
Koleje połudn.-wsch.	184	176	122	101
Tow. azek. „Rosja”	395	360	350	290
Pierwsze rosyjskie	1,550	1,010	1,200	900
Briańskie metalurg.	509	434	465	225
Putiłowskie	100	124	109	81
Sormowo	100	176	99	55
Aleksandr.	300	285	165	65
Bałtyckie	2,165	2,325	1,270	1,025
„Fonks”	375	605	120	50
Wschod.-Syber. metalurg.	125	160	155	3

Zestawienie tych cyfr nasuwa wnioski dla każdego widoczne. Pierwsze zebrania giełdowe po nowym roku zaznaczyły się bardziej chętnym usposobieniem dla walorów metalurgicznych, które zresztą, przesadnie obniżone, nie trudno cokolwiek podnieść w górę.

Warszawa, 19 stycznia. Listy zast. ziemskie 4 1/2 pr.—95,5; 4 pr.—83,85—83,95. Listy zast. m. Warszawy 5 pr.—96,9; 4 1/2 pr.—88,65—83,75; wileńskie 90,25—90,10. Akcje bez obrotów. Monety: marki 46,50, korony 33,75, franki 38,25.

Czeki: na Londyn 94 rb. 75 k. za 10 funt. szt.; na Paryż 37 rb. 72 1/2 k. za 100 fr.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 mar.; na Wiedeń 39 rb. 50 k. za 100 koron.

Dyskonto w Petersburgu (Bank państwa i giełda) 5 1/2—7 1/2 proc., w Paryżu 3 proc., w Amsterdamie 3 1/2 proc., w Brukseli 4 proc., w Wiedniu 4 1/2 proc., w Londynie i Berlinie 3 proc., w Kopenhadze 6 proc.

### Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE i MAKA. Na rynkach amerykańskich, pod wpływem wieści z Argentyny, nastąpiło usposobienie słabsze, niżkowe. W Stanach Zjednoczonych wpływ ten na to niespodzianie obfite dowozy ziarna przez fermierów Stanów zachodnich. Na rynkach europejskich usposobienie wyczekujące. Względnie mocno w Niemczech, zwłaszcza z żytem. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	93,25	—	—	—
„ Londynie..	106—114	—	85,5—90	79
„ Marsylii..	101,5—103	—	—	—
„ Berlinie..	120	107,5	103,25	—
„ Gdańsku..	86—90	—	—	—

Na rynkach rosyjskich obroty ograniczone, ale usposobienie mocne. Zresztą w portach, np. bałtyckich, uwidoczniła się wpływ deprymujący notowań zagranicznych. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	80—93	70—73	67—79	71—74
„ Kijowie..	86—88	60—62	59—60	—
„ Odesie ..	89	70	67	65
„ Libawie ..	89—92	70—71	68—79	—
„ Rewlu ..	85—89	69—69,5	60—80	68—72

WELNA. Z Antwerpii donoszą, iż na ostatniej aukcji ceny podniosły się w stosunku do listopadowych—o 7 do 10 procent. W Warszawie w dalszym ciągu stan rynku wiele pozostawia do życzenia; cienka welna prawie bez popytu.

CHMIEL. Z Warszawy zaznaczają usposobienie jednolite: wyczekujące dla lepszych gatunków, spokojne dla średnich i mocne dla eksportowych. Ogólnie więc bądź co bądź zaznaczyć trzeba pewne ożywienie rynku chmielarskiego, obiecujące i na przyszłość, gdyż stwierdzono, że piwowarnie nie zaopatrzyły się jeszcze w potrzebne zapasy. Dla średnich gatunków ceny bez zmiany: 10—12—12 1/2 rb. za pud.; na prowincji sprzedawano po 14—15 rb. pud chmielu lepszego. Na Wołyniu sprzedano do 2,000 pudów po 9—11 rb. za pud prima, z dostawą jesienią. Chmiel wywozowy, stosownie do dobroci—6—8—9 rb.

MASZO (kor. «Samopomocy») w Rydze (na wywóz) I gat. 38—42 kop., II gat. 34—36 kop., III gat. 28—32 kop. za funt.

Daty w „Kraju” są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadesłane z Królestwa i zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

# Tablica wygranych pożyczki premjowej I-ej emisji z r. 1864 (wylosowanych 2 stycznia 1901 r.).

Serja.	№	Wygrana.	Serja.	№	Wygr.	Serja.	№	Wygr.	Serja.	№	Wygr.	Serja.	№	Wygr.	Serja.	№	Wygr.
4378	49	200000	9626	3	10000	15444	45	5000	6905	9	5000	13993	43	1000	16932	16	1000
60	14	75000	7395	4	8000	12316	1	5000	783	21	5000	12297	34	1000	13248	49	1000
11757	32	40000	5228	35	8000	13529	43	5000	14485	31	1000	16850	17	1000	19940	29	1000
5599	33	25000	7793	21	8000	15884	40	5000	17098	11	1000	10207	30	1000	9771	45	1000
13579	13	10000	17638	1	8000	18514	32	5000	6607	28	1000	3609	18	1000	18103	3	1000
19551	12	10000	17345	34	8000	2057	22	5000	17534	19	1000	14951	35	1000	8831	38	1000

## POPIEĆSET RUBLI:

Serja.	№	Serja.	№	Serja.	№	Serja.	№	Serja.	№	Serja.	№	Serja.	№	Serja.	№	Serja.	№
7	16	1189	13	3061	40	5179	27	7520	23	9880	42	11014	31	12450	37	15123	6
65	2	1255	23	3137	9	5221	45	7597	23	9900	3	11019	4	12707	14	15148	25
82	26	1434	25	3167	32	5236	16	7685	26	9908	31	11079	37	12727	2	15288	18
85	7	1450	16	3300	47	5510	26	7761	5	9916	47	11228	12	12780	11	15345	43
173	27	1466	24	3607	8	5535	49	7822	9	9994	15	11266	8	13308	36	15386	35
185	17	1709	10	3634	22	5541	15	7841	5	10099	19	11330	35	13471	46	15609	12
198	38	1841	12	3634	49	5673	44	7875	2	10239	19	11370	39	13571	41	15610	27
203	28	2057	8	3909	22	5718	25	8119	36	10259	34	11374	32	13669	27	15653	41
211	35	2088	1	3953	38	5785	20	8185	47	10261	49	11395	25	13706	11	15700	10
268	31	2089	27	3968	17	6112	41	8255	2	10320	23	11441	21	13708	50	15812	23
268	50	2345	39	4086	42	6357	43	8265	31	10325	47	11477	39	13792	2	15846	18
334	20	2355	9	4119	38	6364	45	8666	34	10501	8	11800	12	13884	30	15874	2
338	26	2410	10	4122	47	6677	43	8729	30	10512	24	11838	36	14017	37	15881	14
390	26	2445	6	4243	10	6751	35	8765	49	10525	20	11892	41	14045	15	15930	41
402	34	2445	49	4294	33	6756	46	8896	50	10580	24	11943	19	14067	10	16022	17
411	25	2595	36	4332	25	6792	31	9016	48	10679	32	11997	42	14165	31	16037	20
501	4	2600	21	4573	6	6863	34	9037	12	10711	28	12018	25	14192	36	16154	33
632	50	2600	28	4581	32	6929	19	9109	42	10749	49	12082	34	14306	31	16552	8
671	18	2665	18	4693	15	7034	17	9118	33	10896	32	12217	18	14644	36	16703	7
708	4	2667	21	4734	3	7038	18	9178	28	10907	11	12233	21	14691	17	16736	5
781	5	2669	48	4863	36	7223	45	9219	32	10911	13	12314	11	14797	38	16868	6
802	38	2808	46	5004	46	7279	48	9488	39	10933	50	12418	7	14918	27	16907	42
833	34	2977	10	5128	4	7299	22	9800	46	10972	3	12427	21	15032	17	16991	47
938	32	3051	6	5167	33	7394	17	9802	12	11008	7	12430	31	15054	1	17162	16

### Wylosowano do umorzenia następujące serie:

181	1258	2275	3185	4127	5208	6211	7781	8578	10092	11423	12966	14827	17076	17770	18845	19643
314	1259	2280	3238	4141	5275	6542	7976	8811	10150	11497	12979	14986	17226	17787	18975	19815
367	1336	2402	3351	4225	5298	6553	8007	8949	10176	11676	13079	15302	17256	17916	19016	
380	1415	2519	3443	4407	5342	6599	8188	8979	10505	11742	13520	15422	17482	18116	19072	
582	1445	2590	3779	4422	5384	6675	8300	9572	10605	11886	13591	15532	17534	18165	19270	
595	1483	2869	3790	4609	5614	6779	8347	9838	10969	12089	13695	16088	17553	18433	19329	
626	1834	2986	3870	4696	5661	6938	8385	9986	11023	12206	14124	16170	17572	18511	19359	
796	1847	3056	3962	4906	5830	7719	8521	10050	11185	12301	14567	16259	17693	18771	19382	
1178	1896	3164	4004	5176	6129	7768	8553	10088	11401	12861	14723	16556	17757	18819	19441	

Razem 300 wygranych na sumę 600,000 rb. Wypłata wygranych będzie uskuteczniawana wyłącznie w Banku Państwa w Petersburgu, począwszy od d. 1 kwietnia 1901 roku, wypłata zaś po rb. 135 za bilet, wylosowany do umorzenia, zacznie się dnia 1 kwietnia 1901 roku.



## „EXSICCATOR“ de RITTER.

Po 12-letnich próbach, 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla każd. fabr., obyw. miejsk. i ziem. **!!! JEDNA PROBA WYSTARCZA !!!**  
Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA TYLKO KRÓLEWSKA 49. Wł. Inż. Schilling. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty. Każde naczynie powinno mieć herb Państwa. (176)

### TOWARZYSTWO

# „RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych. (747)

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA:  
Nikolajewska. Solanoj-Gorodok. Sadowaja.

### DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,  
ul. Proreznia № 10.

### REPREZENTACJE:

Sonowickie Tow. Kopalń i Zakładów hutniczych.  
Akc. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych «Skażysko».  
Spółka przemysłowo-handlowa «Porowice» — materiał izolacyjno-udowlany.  
Tow. Tulekich Walcowni miedzi.  
Dorogomilowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.  
Głów. cyna, blacha żelazna, gwoździe, nity, śruby, plomby, śrut, belki i żelazne, aluminium, grafit i t. p. (759a)

## Podolski Syndykat Rolniczy

SKŁADY I KANTORY:  
w Kamieńcu-Podolskim i w Winnicy.

Narzędzia rolnicze, nasiona. Wszystkie zlecenia. Kupno i sprzedaż produktów rolnych. (763)

## BIELIZNA

gotowa i na specjalne obstalunki, oraz przybory toalety męskiej.

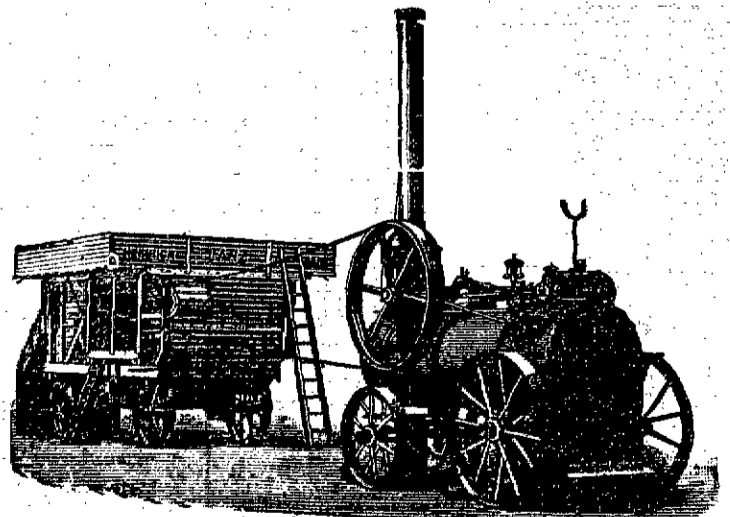
## L ROTTERMUND

KIJÓW, Kreszczatik № 27.

(756)

## HENRYK LANZ w Manheim

Specjalność: PAROWE MŁOGARNIE I LOKOMOBILE.



Skład główny i Kantor dla Kraju połud.-zach. w Winnicy p. F. HENRYK LANZ, Winnica.

Sprzedano: w-1897 r. 1898 r. 1899 r.  
Młocarni . . . . . 443 611 807 sztuk.  
Lokomobil . . . . . 845 1,263 1,449 »

Młocarnie ręczne i konne, siewczarnie, młynki dla ziarna, maneże, separatory. Oprócz tego Oddział składu i kantoru na st. Wołoczyska, poł.-zach. dr. zel. Główny skład amerykańskich młocarni dla koniczyzny «Victor».  
Katalogi bezpłatnie.



# OBRADY W IZBIE PRUSKIEJ.

## MOWY MINISTRÓW PRZECIW POLAKOM.

[Na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 15 stycznia, poseł ks. Jażdżewski podczas rozpraw nad etatem różnych ministerstw wystąpił w obronie interesów ludności polskiej z obszerną mową, protestując także przeciw wprowadzeniu języka niemieckiego, zamiast polskiego, do nauki religji. Odpowiedzieli mu minister skarbu Miquel i oświatę Studt. Podajemy ich mowy w całości, jako znamiennej charakterystykę obecnego kierunku w rządzie pruskim, bezwzględnie dążącym do zgnębienia żywiołu polskiego].

### Mowa Miquela.

Mości panowie! Historia przynależności Poznańskiego do naszego państwa jest dowodem dla nas, że często mowy tego rodzaju znajdowały posłuch u rządu, że nieostrożnie ich usłuchano, i że później zrobiono najgorsze doświadczenia z taką polityką narodowej słabości i obojętności. Zrobiliśmy zawiele doświadczeń z polskimi poddanymi, żeby nas taka mowa, przedstawiająca Niemców, jako krwiożerczych wilków, a Polaków, jako niewinnych baranków, ucisnionych, zaczepianych, — mogła spowodować do ponownego popadnięcia w taką przewrotną politykę.

M. p.! P. hr. Limburg-Stirum mówił i mnie prawdę, gdy całemu rządowi pruskiemu powiedział: «Bądźcie nareszcie konsekwentni i twardzi, trzymajcie się polityki, którą obraliście, przez dziesiątki lat; wtedy owoce jej same wam wpadną w ręce!»

M. p., przypomnijmy sobie powstanie polskie z r. 1831, przypomnijmy sobie ruch powstańczy w roku 1863. Działo się to w czasach, kiedy do pewnego stopnia uprawiano w tym kraju tę politykę, której preopinant żąda od obecnego rządu. Czy odwiedzili się nam za nią Polacy? Nie, okazali nam największą nieprzyjaźń tak samo, jak wtedy, gdyśmy inna, energiczna prowadzili politykę.

M. p.! Poseł Jażdżewski nazwał mnie właściwym sprawcą złego. Ale rząd postępuje niewatpliwie w zupełnej zgodzie z wielką większością reprezentacji kraju; (głosy: bardzo słusznie!) działa w zgodzie z opinią publiczną całych dziś prawie Niemiec, (protest w centrum i u Polaków, bardzo słusznie! na prawicy) całych

prawie Niemiec — i nie da się skargami, które uważa za nieuzasadnione, i przedstawieniem rzeczy, które uważa za chybione, spowodować do obrania innej polityki.

M. p., jak wygląda ta polityka? Czy dopuszczamy się gwałtu? Czy pozbawiamy Polaków praw obywatelskich? (Głosy u Polaków: tak jest!) Tego nie czynimy. Polacy w całej pełni korzystają ze wszystkich tak zwanych praw wolnościowych. Korzystają tak samo, jak Niemcy, z prawa zbierania i stowarzyszania się, z prawa prasowego i z udziału w administracji kraju. Opowiadałem tu już, jak we Francji postępuje się z pismami włoskimi, które wychodzą we Francji; opowiadałem, jak radykalne ministerstwo znalazło aprobatę wszystkich stronnictw parlamentu francuzkiego, gdy zawiesiło pismo «Il Pensiero» tylko dlatego, że, zdaniem francuzów, reprezentowało interesa włoskie. Czy my tak postępujemy? Treść prasy polskiej, którą zmuszeni jesteśmy czytać ciągle w tygodniowych tłumaczeniach, jest dziś istotnie — wyrażenia tego użyto — prawie rewolucyjną. Przedstawia się w niej przyszłość, przypisując odbudowanie przyszłej wielkiej Polski w takich wyrażeniach, że można w nich dopatrzeć się kryterjum wręcz kryminalnego przestępstwa.

M. p., Polacy nigdy — to doświadczenie zrobiliśmy, — nigdy nie uczuli dla nas wdzięczności za wielkie dobrodziejstwa kultury, które nam zawdzięczają, za posiadanie najsilniejszego środka, przeciwdziałającego germanizacji albo pokojowemu stosunkowi — powiem raczej — z Polakami: stanu średniego, którego dawna Polska nigdy nie знаła, który wyłącznie z naszej wyszedł kultury.

I, m. p., ja tego wszystkiego nie biorę Polakom moralnie za złe, ponieważ ciągle w swem sercu żywią nadzieje odbudowania wielkiej Polski. Temu nie będzie też przeczył żaden szczerzy Polak. Tylko tem można sobie wytłumaczyć całą politykę, całe zachowanie się Polaków. Oni to byli tymi, którzy się wszędzie od Niemców odosobnili, (protest u Polaków; bardzo słusznie! na

prawicy), wszędzie własne potworzyli towarzystwa, nawet w najniewinniejszych sprawach kulturalnego rozwoju zawsze starali się oddzielić od Niemców i rozłam między Niemcami a Polakami coraz bardziej pogłębić. To od was wyszło, (bardzo słusznie! i protesty), a nie od Niemców, którzy, niestety, zbyt długo byli za dobrodusznymi i wszystko znosili czysto po niemiecku.

M. p., do stanu zaczepnego przeszliście panowie pierwsi, przez opór, przez «odosobnianie» się, nieprzyjaźń; trwało to dość długo, zanim Niemcy na prowincji zaczęli się bronić i starali się zakładać towarzystwa, niestety, z daleko mniejszymi środkami niż Polacy, którzy takie towarzystwa posiadali już dawno.

Mówiliście panowie o stypendjach. Tak, m. p., jest to jeden ze środków, aby niemieckim urzędnikom administracyjnym uczynić znośniejszą, ich niezbyt przyjemną pozycję w okolicach polskich. Wy przecież macie od dziesiątków lat tysiące stypendjów. (Polacy: Z własnej kieszeni!) Z pewnością! Zupełna racja! A zatem środka kształcenia młodzieży za pomocą stypendjów używaliście w wielkim stylu, a wychowawcy tych towarzystw nie są doprawdy pokojowo względem Niemców nastroszeni; przeciwnie, duch, jakim się wychowawcy tych polskich towarzystw (Marcinkowskiego i t. d.) przejmują, tchnął od samego początku nieprzyjaźnią względem Niemców.

M. p. wiem bardzo dobrze, że rozumniejsi i spokojniejsi Polacy nie myślą obecnie o faktycznych usiłowaniach oderwania się od Prus. Lecz poleciłbym właśnie Polakom, znajdującym się tutaj, jeżeli jej jeszcze nie czytali, książkę waszego znakomitego ziomka, który jest nie tylko literatem, ale także dyplomata, pana Koźmiana, o roku 1863, i poglądy, jakie tam rozwija, i obawy, jakie dla narodu swego wypowiada. Maż ten wykazuje tam nierozum powstania z r. 1863 w Wielkiem Księstwie Warszawskiem (!), niebezpieczny upadek sił, jakiego przez to żywioł polski doznał. Przedstawia on dziwną słabość konserwatywnych i rozsądnych ludzi, którzy z obawy — przytacza nawet nazwisko hr. Zamoyskiego, — aby nie miano ich za zamało patriotycznych, pozwolili się porwać młodym, nierozważnym zapaleńcom i nie mieli dosyć odwagi na to, aby stawić dla dobra własnego narodu

oporu ich nierozsądnemu działaniu.

Obawia się on, że, wobec coraz większego rozwoju ruchu polskiego, wobec usiłowań utrzymania jedności polskiego narodu we wszystkich trzech państwach, a gdzie tej jedności niema, zaprowadzania jej wszelkimi środkami,—ruch ten przejdzie w końcu w ręce młodych, nieostrożnych i nierozważnych ludzi, do których z pewnością także wielką część waszych polskich kierowników prasy zaliczyć można. P. minister oświecenia udowodni panom, że refleksje i ostrzeżenia tego p. Koźmiana mają już dziś u nas uzasadnienie.

M. p., nie wmówicie w nas nigdy, że my, jako Niemcy, byliśmy stroną zaczepną, żeśmy zrobili wam krzywdę. Nie zmienicie także mnie, który kładłem zawsze główny nacisk w naszej niemieckiej, pruskiej polityce, wbrew twierdzeniom mojego preopinanta, na pozytywne wzmocnienie niemieczyny, na pozytywną działalność dla utwierdzenia tej niemieczyny, nie zaś na działanie negatywne i małostkowe środki policyjne przeciw Polakom. Czyż środki, stojące przypadkiem w moim etacie: budowie instytutów dla ogólnej kultury w Poznaniu, mogą szkodzić Polakom? Czy nie będzie wielu z nich, pomimo swej polityki odosobnienia, korzystało z biblioteki w Poznaniu dla dalszego kształcenia się i z muzeum? Czy nie mają Polacy sami wielkich lokali towarzyskich, w których się zbierają? Co im to szkodzi, jeżeli rząd się stara, aby Niemcom takie lokale, kasyna utworzyć? Doprowadziliście do tego, że, pozał się Boże, Polacy z Niemcami już nie obcuja. Może to każdy nieuprzedzony niemiecki właściciel opowiedzieć, jak Polscy właściciele wszędzie się zachowują, aby się tylko z Niemcami towarzysko nie spotykać. (*Bardzo słusznie! na prawicy*).

A więc, gdzie tylko spojrzeć, są liczne dowody na to, że rzeczy te mają się zupełnie odwrotnie, niż je poseł Jazdzewski w bardzo zręczny i wymowny sposób przedstawił. Że mowa ta nie będzie działała kojąco, lecz przeciwnie, wzburzenie i przeciwieństwa tylko zaostrzy, że Polacy nie chcą uczuć, że i oni są winni w tych ostrych przeciwieństwach, jest pozałowania godnym, i tego nie byłbym się, oddając mu komplement, który mnie powiedział, właśnie po posle Jazdzewskim spodziewał. Namietny ton dziennikarski przechodzi z wolna także na trybunę; przez to mogą się tylko stosunki pogorszyć.

M. p., pyta się poseł Jazdzewski: co chcecie osiągnąć przez waszą politykę? Zapytuje więc teraz z kolei: co chcą Polacy osiągnąć ze swo-

ją polityką? Czy sądzicie, panowie, że uda się kiedykolwiek oderwać te polskie prowincje, już napót niemieckie, położone o kilka marszów dziennych od Berlina, od państwa pruskiego? Nie uda się to i nie może się udać, dopóki Prusy i Niemcy istnieją.

M. p., wy sami sobie jednak wyrządzacie największą szkodę. Jeżeli pozwalacie do tego stopnia oddziaływać na siebie takim tendencjom w najbliższej przyszłości lub na daleką metę, że wobec nich na dalszy plan usuwacie swoje życie, oświatę, kulturę, że przez odosobnianie się udaremniacie to, coby Polacy i Niemcy wspólnie mogli osiągnąć w dziedzinie kulturowego postępu, to pytam was: jeżeli nie wierzycie w taką przyszłość odbudowania wielkiej Polski, to czy nie pojmujecie, że w terażniejszości sami sobie największą wyrządzacie szkodę?

Skarzyliście się dawniej, że nie powołujemy Polaków, nawet wykształconych, na urzędników w Poznaniu. Odpowiedziałem wam na to: przeciwieństwa do tego stopnia się zaostrzyły, że Polscy urzędnicy w wiecznym byliby zatargu między swymi urzędowymi obowiązkami a stanowiskiem, jakieby zajmowali w agitacji narodowej. Cieszylibyśmy się bardzo, m. p., gdyby Polacy chcieli urzędować w innych prowincjach (?). Toż samo ze stanem oficerskim, m. p.; im więcejby Polaków wstępowało do armji, tem chętniej byśmy ich przyjmowali.

To się dawniej także działo; w ostatnich latach jednak agitacja stała się tak silną, że jest to już dzisiaj dla dia Polaka niemożliwem.

M. p., nie można wcale zaprzeczyć, że w polskiej narodowości dokonana się przemiana, zasługująca na najwyższe uznanie. Gdy się patrzy na dzisiejszych Polaków, nawet gdy się czyta taką książkę, jak p. Koźmiana, i przytem inne jeszcze historyczne dzieło, jak np. «Historja ostatniego sejmu polskiego» (Kalinki), to trzeba sobie powiedzieć: Naród ten się zmienił do niepoznania. Była to zbawienna przemiana. Tembardziej trzeba ubolewać, że nie możemy z wami dojść do porozumienia.

M. p., my doprawdy nie wiemy, wyznaczając bardzo wiele środków na polskie dzielnice, komu one wyjdą na dobre, gdy walka między Polakami a Niemcami nadal potrwa. Wierzymy, co prawda, że Niemcy się przeważnie przez nie wzmocnią; ale i Polakom nie zazdrościmy podniesienia dobrobytu, zamożności i kultury w tych dzielnicach—ciągle jeszcze wierząc, że ostatecznie takie pod względem kulturowym dobroczynne działanie rządu pruskiego

przekona wreszcie Polaków, że nigdzie się przecież nie żyje tak dobrze, jak pod berłem Hohenzollernów. (*Brawo! na prawicy*). M. p., moi koledzy odpowiedzą na szczegółły (mowy posła Jazdzewskiego) i je odeprą. Szczegółły te mają wartość dla sejmu, ponieważ, na szczęście, z wolna, wszędzie przeszły do wiadomości całego narodu niemieckiego, i że już nie sami najbliżsi sąsiedzi Polaków, którzy ich i ich postępowanie najdokładniej znać muszą, o tem są poinformowani, potępiając też najsurowiej to ich postępowanie. W mojej młodości, m. p.,—dowód, na jakim stopniu politycznego wykształcenia wtedy pozostawaliśmy,—byłem świadkiem, że na pewnym wielkim zgromadzeniu wystąpił Polak, który z zapałem przemawiał za powstaniem polskim—na niemieckim zebraniu!—a pewien niemiecki maż z Prus zachodnich starał się zapał Niemców ostudzić prostemi słowy: «Czyż nie wiecie, że zwycięstwo Polaków byłoby zupełnym upadkiem Niemców w tych prowincjach?» Wygwizdano go i musiał się opuścić. Na tym stopniu politycznego wykształcenia znajdowaliśmy się wtedy; z zapałem śpiewano: «Jeszcze Polska nie zginęła!»

Do tego naiwnego stanu nigdy już nie wrócimy. Polacy winni to sobie jasno wytłómaczyć. Niebezpieczeństwa, jakieby mogły wynikać z obecnego stanu, gdyby miał się tak nadal rozwijać, fakt, że chodzi o pokojowe stosunki w ważnych prowincjach, przeszły już do wiadomości powszechnej; żaden przyszły rząd nie może już prowadzić polityki, którą uprawialiśmy dawniej w innych perjodach. To dziś nie zależy już od poszczególnego ministra i jego subiektywnych nęzc i zapatrywań; jest to tak wyjaśniona sprawa narodowa, że chyba jeszcze jeden p. Richter (socjalista) uważa za słusne stawać w tej walce po stronie Polaków. Wogólności cały naród niemiecki wie dziś jasno, o co chodzi. Polacy powinni to zrozumieć i zastanowić się, czy nie byłoby odpowiedniej w ich własnym interesie, żeby w tej sprawie inne zajęli stanowisko, aniżeli je zajął dziś, ku memu żywemu ubolewaniu, poseł Jazdzewski. (*Brawo! na prawicy i u narodowo-liberałów*).

#### Mowa Studta.

(Po wyjaśnieniu, że zaprowadzenie języka niemieckiego zamiast polskiego w nauce religji w Poznaniu dotyczy tylko klas wyższych i średnich, Studt wyłożył jego genezę: mianowicie po przyłączeniu z d. 1 kwietnia 1900 r. do Poznania jego przedmieść, gdzie religję wykładano już po niemiecku, regencja poznańska zapytała go, czy nie należałoby wykład niemiecki zaprowadzić i w samym Poznaniu. On, Studt, zgodził się na to „w myśl narodowych interesów nie-

mieckich" i ze względu na duch „najwyższych rozporządzeń". Na mowę ks. Jazdzewskiego odpowiada, co następuje):

Pytam teraz panów, czy uczyniony przez posła księdza Jazdzewskiego zarzut, że chodzi o przepis ogólny, przeciwny konstytucji i prawu, który przyczynia się wprost do zepsucia dzieci szkolnych, o tak zwane reskrypty Studta, które z postawą jego poprzedników nie licują, czy ten zarzut ma za sobą chociażby cień prawa? Mamy tutaj do czynienia z kompletną legendą, której ofiarą padł, jak się zdaje, ksiądz poseł. Na wiecach, w których, niestety, także i katolickie duchowieństwo brało udział, a na których rozporządzenia szkolne zwalczano ściśle w myśl odrębnych dążeń polaków, mówiono zawsze tylko o ogólnych postanowieniach, zarządzonych jakoby samowolnie, i to w zamiarze wyrzucenia polskiego języka z nauki religii na wszystkich stopniach i ze wszystkich szkół prowincji poznańskiej.

Wyjaśniłem i uzasadniłem rozporządzenie co do prawdziwej jego istoty, i zapytuje panów, czy się godzi w ten sposób administrację szkolną szarpać? Z panami z polskiej frakcji nigdy nie będziemy się mogli porozumieć w kwestji słuszności zasad, jakie administracja szkolna od szeregu lat konsekwentnie w pomienionej dziedzinie praktykuje. Sprawę tę wyjaśniano tutaj w sejmie pruskim od dziesiątków lat ze wszystkich stron tak wielokrotnie, że ponownego wykładu, całkiem jasnego a prawnego stanowiska rządu—mogę tym razem zaniechać. Bez wątpienia rząd, a mianowicie regencja obwodowa nic więcej nie uczyniła, prócz tego, iż działała na gruncie swej kompetencji.

W ostatnich latach stało się, co prawda, w innych miejscach to samo, co teraz w mieście Poznaniu. Ale i tam badano najprzód zawsze jaknajtroskliwiej, czy dzieci w zrozumieniu niemieckiego języka już tak dalece postąpiły, aby z niemieckiego wykładu religii mogły korzystać. Z religją samą i jej zadaniami sprawa ta nie ma żadnego związku. Jeżeli gdzie nauczyciele przepisany plan pomijają, władza gotowa jest interwenjować. Ale nauczyciele wykonują ściśle istniejące przepisy. Inspekcje szkolne podwładne potwierdzają też, że niemiecki wykład religii w szkole ludowej osiąga faktycznie te cele, które do religii należą. Jeżeli takie niedostatki są, to usuwa je potem nauka przygotowawcza do sakramentów świętych, co jest rzeczą duchowieństwa, a ponieważ księży pełnią swój obowiązek gorliwie i używają przytem ojczyściej mowy dzieci, przeto wszystkie braki znikają bez wątpienia.

Przejsście do niemieckiego języka w Poznaniu dokonało się, jak o tem świadczą także i raporty odnosnych władz, bez większych trudności. W poszczególnych wypadkach dzieci były odporne, to jest prawda. Ale dochodzenie źródeł tego oporu wykazało, że działało się to tylko skutkiem wpływów zewnętrznych, w wielu razach wskutek nacisku rodziców, a zwłaszcza matek. Jest charakterystycznym, że dziecko z mieszanego małżeństwa, gdzie ojciec był Niemcem, a matka Polką, twierdziło, że nie powinno po niemiecku odpowiadać, chociaż władało dobrze niemieckim językiem, a później przyznało się, że matka zagroziła mu chłostą, jeżeli choćby słówkiem odpowie po niemiecku. (*Stuchajcie! Stuchajcie!*). W ten sposób oddziaływano na dzieci z zewnątrz wielokrotnie, aby zarządzenia administracji szkolnej uczynić złudnymi. (*Wołania na ławach polskich: Arcybiskup!*). Dobrze tedy, ks. arcybiskup! Tu sprawa ma się tak. W żadnym z rozporządzeń, które, jak już mówiłem, są w użyciu od dziesiątków lat, niema wzmianki, że przy zaprowadzeniu niemieckiego wykładu religii w szkole, władza duchowna powinna być zapytana o zdanie. W tym wypadku nie uczyniono tego również. (*Wołania u polaków: Aha!*). Tak jest, nie uczyniono tego, i to ze słusznej przyczyny, ponieważ istniejące przepisy takiego zaoptimowania ze strony kościelnej nie znają, ponieważ złamałoby się istniejąca już od dziesiątków lat praktyka, i ponieważ ks. arcybiskup poznański, gdyby o to był zapytany, bez wątpienia nie mógłby być nic innego zrobić, tylko oświadczyć się przeciw naszym zarządzeniom. Ale pominiawszy wszystkie te względy, moi panowie, ksiądz arcybiskup nie wystąpił też z tego rodzaju żądaniem. Niestety pisma niemieckie, gdy wiadomość o zmianie w Poznaniu stała się głośną, rozszerzały powiastkę, jakoby ks. arcybiskup odniósł się był do mnie z uzaleniem na nowe rozporządzenie. To się nie zgadza z prawdą.

Ks. arcybiskup nic więcej nie uczynił, tylko doniósł mi, że według tego, co znalazł w gazetach, rozporządzenie dotyczy jedynie Poznania; prosił o przesłanie mu dosłownego tekstu wydanych przezemnie przepisów. Ponieważ jednak żadnych przepisów nie wydałem, lecz tylko zgodziłem się na zaprojektowane kroki regencji, przeto musiałem brzmienie odnosnego rozporządzenia skonstatować z akt regencyjnych, poczem nietylko ów tekst ks. arcybiskupowi posłałem, ale posunąłem się nadto w mej grzeczności tak dalece, że wyłuszczyłem mu gruntow-

nie powody, które regencję do pomienionego kroku zniewoliły.

Mości panowie! Jeżeli jeszcze dalej bronić mam rozporządzeń, które regencja mocą własnej kompetencji, z pominięciem wszystkiego, mogła była wydać, to czynię to z tych powodów. Chodzi nietylko o ulżenie władzom policyjnym w ich ciężkim zadaniu, które wymaga, aby w każdym poszczególnym wypadku sprawdziły, czy dziecko poznańskie należy przekazać w religii do oddziału polskiego lub niemieckiego,—które to zadanie jest bardzo przykrem dlatego, że z pewnej strony, której nie chcę nazwać, na niemieckie rodziny katolickie i na rodziny pod względem narodowym mieszane wywierano wieloraki nacisk, że dzieci ich li tylko do polskiego oddziału zapisane być winny, a nigdy do niemieckiego. Teraz, gdy na średnim i najniższym stopniu nauki religii udziela się wyłącznie po niemiecku, zadanie to uprościło się w wysokim stopniu. W roku zeszłym poseł ks. Styenel wyjaśnił panom bliżej, jak uciążliwym ów stan musiał być dla osób interesowanych. Lecz oprócz tego chodziło jeszcze i o to, aby zwichnąć szeroko rozgałęzione zapatrywanie, jakoby wiara niemiecko-katolicka mniej miała wartości.

Mości panowie! To mniemanie spotykamy nietylko w samem Poznaniu. Kładzie się na nie nacisk ustawicznie, i to już od dziesiątków lat, ku szkodzie katolików-niemców, z których wielu, ulegając sugestji, jakoby ich wiara gorszą była, ostatecznie przechodzą do polskiego obozu i polszczej. Zeszłego roku wykazałem dowodnie, z jak smutnymi liczbami na tem polu się spotykamy. (*Bardzo słusznie!*). A teraz zapytuje panów: czy nie jest słusznem usunąć legendę o tak zwanej «wierze niemieckiej», która ma być gorszą, za pomocą środków, które zastosować możemy? I pytam dalej: czy skromne początki katolików-niemców w objawianiu samodzielnego narodowego poczucia są uprawnione, czy nie, i jak je oceniają ci, którym katolicy-niemcy w Poznaniu w dziedzinie politycznej już tyle wyświadczyli posług, a które strona przeciwna przyjmuje z radością? Odczytam tutaj tylko jedną ocenę tego postępowania:

„Wszyscy dzielni polacy powinni przeciw temu rozwinąć gorliwą agitację. Nie chodzi tutaj o słowo Boże, lecz o wzmocnienie niemieczyny i protestantyzmu. Na to polacy nigdy nie mogą przystać, jeżeli nie chcą ściągnąć na siebie wiecznej hańby“.

Otóż to krytyka samodzielnego postawy katolików niemieckich z tego powodu, że domagali się więcej kazań niemieckich.

Lecz, moi panowie, rozporządzenie ma jeszcze jedną stronę. Zachow-



dzi nieodzowna konieczność, aby dzieci polskie swą znajomość niemiecką, — w czem jeszcze wiele pozostaje do życzenia, lubo wykład niemiecki zaprowadzono już dawno, — ile możliwości uzupełniły i tym sposobem uzdolniły się, w myśl zasadniczego prawa o języku urzędowym z roku 1876, do występowania w życiu publicznym, gminnym i t. d., jako członkowie państwa pruskiego. Zadanie, polegające na popieraniu tej strony działalności wychowawczej, jest jednym z najważniejszych obowiązków władz szkolnych, ile że na tej drodze odnośnemu uczniowi daje się możliwość, aby w późniejszym życiu lepiej mu się powiodło, aby przytem poznał także niemiecką literaturę, podczas gdy teraz wychowawcy dzisiejszej szkoły wyłącznie są skazani na lekturę, która uczy ich zapatrywać się na naród niemiecki i rząd pruski jednostronnie.

Wycieczki, które poseł Jazdzewski skierował przeciwko administracji szkolnej, chybiły celu, jak to już starałem się wykazać. Wystąpił też z niemi p. poseł w niewłaściwym czasie. Tak prasa polska, jak i posłowie polscy uprawiają agitację, przekraczając wszelkie granice. Nie chce się rozwodzić nad tem, o ile poseł Jazdzewski, może wbrew woli, przyczynił się do podsylenia owej agitacji. Na jedno jednakże zwróć uwagę, a mianowicie: przytoczę wyjątek z mowy, wygłoszonej na obchodzie jubileuszowym w Gnieźnie 23 kwietnia r. z. Powiedziano wówczas:

„Otoczeni jesteśmy wokóło pasmem kolonistów, obcych narodowością, językiem, kulturą i religią“.

Koniec mowy brzmiał:

„Przez wspólność wiary i narodowości musimy sobie utorować drogę do łaski Bożej i do narodowego odrodzenia“.

(*Stuchajcie! stuchajcie! u narodowo-liberałów i konserwatystów*). A teraz, mości panowie, dowód, w jaki sposób pisze się w gazetach o tak zwanem odrodzeniu państwa polskiego. Już w roku zeszłym miałem sposobność oświadczyć panom, że zapewnienia posłów polskich w tej Izbie o lojalności polaków nie znajdują odgłosu wśród ludności polskiej. (*Bardzo dobrze! u narodowo-liberałów i konserwatystów*).

Mości panowie, zapewnienia te spotykają się wprost z protestem. Tak np. pismo polskie, wychodzące w Berlinie — które w odezwie, zachęcającej do prenumeraty, z emfazą głosi, że Królestwo Polskie sięgało do brzegów Sprewy — pisze:

„Nacóż takie zapewnienia o lojalności? Nieszczerość, z jaką wmawiamy w siebie

i innych, że dążymy tylko do narodowego odrodzenia, odbija się na nas wszystkich“.

Posłuchajmy, co pisała «Praca»:

„Zapewnienia o naszej lojalności i wierności oraz uczuciach wiernopoddanych wobec króla i rządu, słyszymy przy każdej sposobności, w każdej mowie polskiego posła, oraz w artykułach, omawiających nasze położenie polityczne. Trzeba się istotnie zastanowić nad tem, czy owe zapewnienia, że my — mimo wszystkiego — jesteśmy lojalnymi i wiernymi poddanymi, zgadzają się z prawdą i są na miejscu? (*Stuchajcie! Stuchajcie!*). Czy nasze społeczeństwo, w wyrafinowany sposób nekane, może posiadać choćby iskierkę owej lojalności i wierności? Czyż jest w państwie pruskiem choćby jeden polak, któryby z ręką na sercu mógł powiedzieć, że polacy są lojalnymi i wiernymi wobec rządu pruskiego? Chcielibyśmy widzieć takiego polaka“.

W innem zaś piśmie polkiem czytamy:

„Każdy polak wierzy święcie w przyszłą niezależną ojczyznę naszą... Niejednokrotnie już podnosiliśmy, że podbite narody tylko za pomocą krwi i żelaza zdobywają utraconą niepodległość“.

Mości panowie! Oto wyjątek z artykułu, w którym wyraźnie powiedziano, że zadaniem wszystkich polskich stowarzyszeń, mianowicie też sokolskich, jest podniecanie w polskim narodzie z jednej strony oporności przeciwko wpływowi niemieckiemu, a z drugiej strony zszeregowanie polaków i przygotowanie ich do gromadnego wystąpienia, gdy nadejdzie stanowcza chwila do pomstowania się na Niemcach.

Mości panowie, tego wielkiego przewrotu, o którym marzą też socjaliści, oczekują polacy z całą pewnością, codziennie się nim ludzą, a każde polskie serce na przewrót taki jest przygotowane.

Mości panowie, muszę poruszyć jeszcze jedną sprawę, związaną ściśle z moim wydziałem. Powiedziałem poprzednio, że poseł Jazdzewski wybrał niestosowną chwilę do swoich wycieczek, i zaraz postaram się to udowodnić.

W ostatnim czasie — z ubolewaniem to podnoszę — wpływa się w różnych zakładach naukowych ujemnie na młodzieńcze umysły w duchu narodowo-polskim, co jest wprost nadużyciem ze stanowiska pedagogicznego. Zorganizowano formalną szajkę szpiegowską, aby najmniejsze uchybienie nauczyciela ludowego przeciwko interesom polskim podawać do wiadomości narodowo-polskich agentów, a następnie ogłaszać w polskich pismach. Wzywa się nawet w gazetach, aby dzieci denuncjowały nauczycieli.

Gorzej jeszcze dzieje się w gimnazjach. Mości panowie, wiadomo wam z gazet, że władze wykryły niedawno wśród gimnazjastów polskich niedozwolony związek, coś

w rodzaju spisku. Nie będę chwiliwo o tem bliżej się rozwodził, ze względu na toczące się śledztwo sądowe, którego wyniku przewidzieć nie można.

Dziś już mogę jednak powiedzieć, że stwierdzono istnienie towarzystw, których członkowie muszą się zobowiązać słowem honoru, iż zamilczą o celach owych towarzystw, a młodzieży gimnazjalnej niewolno zdradzić nawet własnym rodzicom, że do nich należy. Pewien gimnazysta, któremu dyrektor czynił wymówki, taką dał odpowiedź: «Pociągnę pana sędownie do odpowiedzialności, ponieważ pan dopuszczasz się bezczelnego brutalstwa». Nie trudno się domyslić, kto owego ucznia spowodował do takiej odpowiedzi.

Muszę jeszcze powrócić do wspomnianej już przezemnie, wychodzącej w Berlinie polskiej gazety, która ostro zaczepia Niemczyznę w mniemaniu, że niemiecki Michałek posiada wiele cierpliwości. Skoro poseł Jazdzewski wskazał mi na angielskie stosunki i przytoczył zdanie pewnego angielskiego prezesa ministrów, w takim razie pytam was, mości panowie, co by się stało z gazetą londyńską, któraby w stolicy Anglii codziennie w najordynarniejszy sposób zaczepiała angielską narodowość? — wiercie mi, panowie, z owego gmachu redakcyjnego nie pozostałby kamień na kamieniu. (*Potakiwania*). Posiadamy dość cierpliwości, aby znieść te bezustanne napaści, ponieważ mamy za sobą prawo. Wspomniana gazeta posuwa swoje wycieczki do tego stopnia, że powiada: «Skoro wy na nasze prowokacje i t. p. odpowiadacie «*Quos ego*» — to my na to: «*Precz z domu*». (*Wesołość*).

Mości panowie, a więc my mamy wynosić się z domu, zbudowanego w dawniejszych dzielnicach polskich — z domu, który objeśliśmy przed przeszło 100 laty i na którego budowę poświęciliśmy niemieckie pieniądze, niemiecką pracę, niemiecką pilność i niemiecką kulturę? My w domu tym z pomocą Bożą zamieszkamy nazawsze, dom ten rozszerzymy i uprzyjemnimy w nim pobyt mianowicie własnym braciom, którzy się tam zagnieździli i doznają sympatji.

Kończę oświadczeniem, że zarządzenia regencji poznańskiej są uprawnione i nie dają powodu do tak ostrych wycieczek. Administracja szkolna kroczyć będzie dalej na obranej drodze w interesie szkoły. (*Brawo! na prawicy*).



«НА ВСИ». ОБРАЗ  
А. ПЕНЕТ'А.



# Fabryka Maszyn i Kamieni Młyńskich Łęgiewski, Hartwig i S-ka

Warszawa—Praga, ulica Szeroka № 11.

Kamienie francuzkie, szlaskie, saskie i toczaki.  
Maszyny do czyszczenia i obtuskiwania zboża, do czyszczenia kaszek pszennych.  
Perłaki zwyczajne i automatyczne.  
Wialnie i sortowniki.  
Okucia młyńskie.  
Transmisje.  
Gaza jedwabna prawdziwa szwajcarska najstarszej fabryki H. Th. Pestalozzi w Zurychu (egz. od 1830 r.).  
Turbiny oryginalne systemu Knapa, fabryki Briegleb, Hansen & Co w Gotha.

Jeneralna Reprezentacja „Tow. Akc. d. Braci Seck w Dreźnie.”  
Postawy walcowe wszelkich rozmiarów.  
Walce z regulatorem automatem dla wiatraków.  
Maszyny do kaszek pszennych „Reforma”.  
Maszyny szczołkowe, obłuskujące, szmerglowe.  
Cylindry centryfugalne.  
Mięszadła automatyczne. (630)

WYDAWNICTWO WŁADYSŁAWA OKRETA  
Warszawa, Szpitalna 10.

## NAPOLEON i JEGO EPOKA

Wielkie dzieło historyczne ROGERA PEYRE'A.

Ozdobione 300 reprodukcjami dzieł znakomych artystów doby Napoleońskiej.  
Przekład WŁADYSŁAWA BUKOWIŃSKIEGO.

◆ Cena całości rb. 6, z przesyłką pocztową rb. 7. ◆  
Cena zeszytu kop. 20, z przesyłką pocztową kop. 25.  
Wysyłkę uskutecznią się po 6 zeszytów.  
◆ Zeszyty I, II i III opuściły prasę. ◆ (638)

**DIWANY** wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Koldry, Serwety i t. p. Największy wybór! najlepiej u  
**GIEŁZYŃSKIEGO PIOTRA** (Syna), Marszałkowska № 137. (599)

**MIEDZY MALARZAMI** — Ta twoja bitwa jakaś niewyraźna.  
— Z umysłu, bo to bitwa nierozstrzygnięta. (Smigus).

Po rb. 50, 55 i 60!

### Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdob. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogram., składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okragle, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 muszardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 sztuk, po rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rb. 8. Garnitury na umywalnie kolor. od rb. 3 k. 50. Wazony do kwiatów (Cachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe, po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyjątkowo Główny Skład i Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu (509)

**Ryszarda Fijałkowskiego,**  
w Warszawie, ul. Bracka № 20, w lokalu prywatnym na parterze od frontu. Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres.

### Wspólnik

czynny lub wspólniczka z kapitałem 10,000 rubli potrzebny do księgarni warszawskiej, w celu postawienia interesu na pierwszorzędnym stopie, jak również rozszerzenia działu wydawnictw. Księgarnia dobrze prosperuje i doskonale się rozwija. Od wspólnika, niekoniecznie fachowca, wymagana znajomość buchalterji i języków obcych. Oferty nadsyłać: Warszawa, poste-restante, okazyścielowi kwitu „Brazu” № 216. (607)

**Biuro Nauczycielskie KARPŃSKIEJ**

poleca nauczycielki, bony, sprawdza cudzoziemki. Warszawa, Szpitalna 3. (636)

◆ Warszawa, Mazowiecka № 12. ◆

## Fotografia Artystyczna Nadwornego Fotografu J. TYRASPOLSKIEGO

odznaczonego nagrodami i pochwałami Ich Cesarskich i Królewskich Mości i Wysokości, oraz medalami na wystawach wszechświatowych, otwarta została

w Warszawie, przy ulicy Mazowieckiej № 12.

Staraniem mojem będzie doprowadzić sztukę fotograficzną do tego poziomu artystycznej doskonałości, na jakim znajduje się obecnie w niektórych miastach zagranicznych i na jakim znajdowała się przed laty w Warszawie. Przyjmuję wszelkie obstatunki w zakresie sztuki fotograficznej wchodzące i w formatach najrozmaitszej wielkości, od minionego do formatów niebywalej i nieznannej w Warszawie wielkości, 2 1/2 metra wysokości.

Filje moje znajdują się: w Odesie, ul. Deribasowska, dom Purica i Moskiewska, dom Millera — i w Łodzi, Piotrkowska, dom Winera. (624)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

## TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (632)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

## ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (631)

5 wiorst od stacji drogi Nadwiśl. 5 godz. od Warszawy, godzina od Lublina.

## NALECZÓW

Poczta i telegraf na miejscu.  
Powozy na zamówienie.

W zimie cisły internat dla chorych wewnętrznych i nerwowych (z wyłączeniem umysłowych i epileptyków). Dwóch stałych lekarzy, dozorczyń chorych i masażysta. Hydropatja. Kąpiele błotne, elektryczne, mineralne sztuczne. Elektryzacja, masaż, gimnastyka Fraenkla. Sezon zimowy najodpowiedniejszy jest dla chorych cięższych i mniej zamożnych (o 20% tańszy od letniego). (612)

Dyrektor Dr. A. PUŁAWSKI,  
b. ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.



**A. JASKULSKI**  
WARSZAWA, Wierzbowa № 1, róg ulicy hr. Kotzebue.  
SKŁADY FABRYCZNE  
I WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ:  
◆ Wyrobów platerowanych ◆  
Akc. Tow. R. Flewkiewicz i S-ka i  
Naczyn kuchennych i stołowych  
z czystego niklu  
Berndorfskiej fabryki Arthura Krupp.  
Ilust. cenniki na żądanie bezpłatnie. (575)

# WARSZAWA

## Karol Somya

w Warszawie, ul. Królewska № 16.

Reprezentant firmy THOMAS ROBINSON & Syn, Ltd.

w ROCHDALE, ANGLJA.

Kompletne urządzenie młynów parowych i wodnych podług własnego, automatycznego systemu. Na Wszechświatowej Wystawie Paryzkiej firma uzyskała największą nagrodę, t. j. Grand-Prix i duży medal złoty. Jest to najwyższy rezultat, którego żadna inna firma w dziale maszyn młynarskich nie osiągnęła. (508)

## BECZKI z blachy stalowej Simensa DO SPIRYTUSU

uznane przez odbiorców za najtrwalsze i najpraktyczniejsze

dostarcza

◆ DOM HANDLOWY ◆

## MAX BALZ

Warszawa, Żabia 9. (597)

Biuro Młyno-Budownictwa (100)

## Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

◆ Warszawa, od 8 lipca r. 1900, Smolna 7. ◆

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa.

JÓZEFAT NOWIŃSKI.

## SIENKIEWICZ

STUDJUM LITERACKIE.

Cena rb. 1.50. (625)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kaucjonowane, pierwszorzędną

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Bronisławy Golezewskiej

Warszawa, Świętokrzyska 44. (191)

KSIĘGARNIA

J. LISOWSKIEJ

(dawniej A. Rzążewskiej)

Warszawa, Marszałkowska 101.

Skład nut, prenumerata pism. (39)

## KOTYLJONOWE

Ordery (tuz. od 12 k.), Tury na 6 par od 40 k., Bomby Confetti (tuz. i rb.), Serpenty (10 szt. od 30 k.) i t. p. — Ekspedycja na zaliczenie. — Obstatunki powinny oznaczać, czy bal będzie publiczny lub prywatny, wiele par ma tańczyć i w jakiej ilości ordery są potrzebne. Skład fabryczny: Magazyn Francuzki, Warszawa, ul. Hr. Berga 8. (621)

W SZKOLE. — Powiedz mi Luck, jaki będzie wynik z tego, jak ty zjesz trzy gruszki, sześć jabłek, i dwadzieścia śliwek?

— To ja się podniosę dwa palcy do góry, co bi mi pan wipuszczył na stronie. (Doc.)

MAGAZYN MEBLI

## ZALESKIEGO i Sp.

(firma egzystuje od r. 1873)

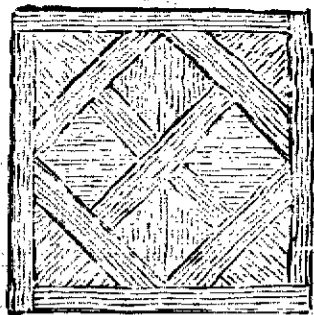
W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie, stałe. (73)



**PATENTY**  
na wynalazki  
wyrabia i zużytkowuje  
**inż. Kazimierz Ossowski.**  
Biuro techniczne międzynarodowe,  
(3001)  
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

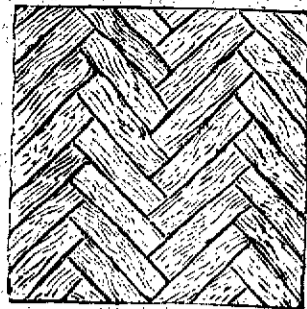


Krzemieńska mechaniczna fabryka posadzek  
**F. K. AUTERHOF**  
w m. Wiszniowcu, Wołyńsk. gub.

Poleca debowe masywne posadzki. Gwarantuje trwałość wyrobu i suchość drzewa. Próbkę, rysunki i cenniki wysyłamy na żądanie — bezpłatnie. Celem obejrzenia wzorów i uzyskania dokładnych objaśnień, należy się zwracać do wyłącznych reprezentantów fabryki w Petersburgu: pp.

**A. Wejdeman i Synowie**

Wasiljewskij Ostrow, 14 linja, dom własny № 71, do kantoru fabryki. (3008)



**Ogrodnik** poszukuje posady, lat ma 40, kawaler. Zna swój fach dobrze. Przeważnie na ogrodzie owocowym warzywnym. Adres: Wilno, Śniłowski, 2-ga Słomińska, dom Jana Rakowskiego. Jan Pawłowski. (3022)

**WET ZA WET. Doktor.** Panie poręczniku, jakiego doznałeś pan wrazenia, zabijając pierwszego człowieka?  
Poręcznik. Dość dziwnego. A pan, panie doktorze?

◀ **Międzynarodowa Artystyczno-Przemysłowa Wystawa** ▶  
**WYROBÓW CERAMICZNYCH**

(Porcelana, fajans, szkło, kryształ i t. p.)

W salach Pasażu (Petersburg, Newski prosp. 48), otwarta od godz. 11 z rana do 10 wieczorem. Codziennie od godz. 2—5 i w święta od godz. 7—10 wieczorem orkiestra muzyki. Cena wejścia w poniedziałki 1 rb., w inne dni 50 kop. (2927)

**PORADNIK**  
DLA CZYTAJĄCYCH KSIĄZKI.

**Dwutygodnik sprawozdawczo-literacki ilustrowany.**

**PRENUMERATA ROCZNA** rb. 2, z przesyłką pocztową rb. 2.60, półrocznie rb. 1, z przesyłką rb. 1.30.

W Galię rocznie z przesyłką kor. 6 h. 80.  
W Księstwie Poznańskim rocznie z przesyłką mar. 5 f. 20.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca i zawiera:

- 1) Sprawozdania i streszczenia z wszelkich nowych książek polskich, oraz wybitniejszych dzieł literatur obcych.
- 2) Artykuły literackie wstępnie ilustrowane.
- 3) Sprawozdania z dziedzin sztuki i muzyki.
- 4) Opisy dzieł rzadkich lub wyczerpanych z ilustracjami i opisy bibliotek krajowych.
- 5) Życiorysy, nekrologi i sylwetki ludzi zasłużonych w literaturze, księgarstwie, sztuce i t. p.
- 6) Wiadomości z międzynarodowego ruchu literackiego i księgarskiego.
- 7) Katalogi wszystkich nowych dzieł polskich, oraz wybitniejszych dzieł wszystkich literatur obcych. (636)

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Adres Redakcji i Administracji w Księgarni **TEODORA PAPROCKIEGO i S-ki** w Warszawie, Nowy-Swiat № 41.

Wydawnictwo księgarni **TEODORA PAPROCKIEGO i S-ki**  
w Warszawie, Nowy-Swiat № 41.

**BRANKI W JASSYRZE**

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez **DEOTYME** (Jadwigę Łuszczewską).

◆ Wydanie drugie w 6 tomach. ◆

Wychodzi zeszytami 4-ro arkuszowymi w odstępach tygodniowych.

Cena zeszytu kop. 25, z przesyłką kop. 29.

Całość składać się będzie z 28—30 zeszytów, obejmujących przeszło 2,000 stron druku. Nabywać również można „Branki” tomami po rb. 1 każdy, z przesyłką rb. 1.20. Przy nabywaniu tomu pierwszego należy wnieść przedpłatę za tom ostatni, czyli razem rb. 2, z przesyłką 2.40. (637)

Przedpłata na całość 6 tomów wynosi rb. 5.40, z przesyłką rb. 6.60.

◆ Prospekt oraz pierwszy zeszyt bezpłatnie i franco. ◆

**PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE**

**ZALEŃSKI**

WARSZAWA, Berga № 8. (120)

**KURSY PRAKTYCZNEJ FOTOGRAFJI**

Petersburg, Zagorodny prosp. 38. Telefon 1569.

◆ PRZYJMUJĄ ZAPISY ◆

**NA PEŁNY KURS FOTOGRAFJI**

Składający się z lekcji teoretycznych i praktycznych robót.

Wpis za 2 miesiące 50 rubli, włącznie z materiałami. Szczegóły i programy codziennie do godz. 7 wieczorem, oprócz świąt.

◆ Początek zajęć d. 25 stycznia. ◆

Z rozpoczęciem zajęć zapisy wstrzymują się. (3023)

**INŻYNIER**

**HUSZCZO, ŁOZIŃSKI & S-ka**

◆ Kijów, Kreszczatik № 25. ◆

Agencja Pierwszego Towarzystwa Kolei podjazdowych w Rosji. Sprzedaż węgla dożynackiego i dnieńskiego, koksu, cementu, żelaza, wapna, nasion buraków i t. d. (722)

**ODDZIAŁ ELEKTROTECHNICZNY**

◆ FIRMY ◆

**STEFAN WĘGLIŃSKI W KIJOWIE**

Wykonawca z całą znajomością rzeczy, pod kierunkiem specjalistów, wszelkie urządzenia w zakres elektrotechniki wchodzące. (732)

◆ **OŚWIETLENIE, PRZENOSZENIE SIŁY.** ◆

◆ Projekty i kosztorysy na zamówienie. ◆

◆ Adres: **STEFAN WĘGLIŃSKI** w Kijowie. ◆

**MIŃSKIE TOWARZYSTWO ROLNE**  
**WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ**

rozpoczęło od dnia 1 stycznia 1901 roku operacje ubezpieczeń od ognia nieruchomości i ruchomości rolnych w guberniach: Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej, Mohylewskiej, Wileńskiej i Witebskiej.

Warunki asekuracji następujące:

1) Osoby, życzące ubezpieczyć swe mienie w Towarzystwie, opłacają jednorazowo wpisowe (składka), które się oblicza od sumy asekuracyjnej w ilości 1/4 proc. przy ubezpieczeniu nieruchomości, a 1/8 proc. przy ubezpieczeniu ruchomości.

Wpisowe pobiera się tylko w pierwszym roku ubezpieczenia, przy dodatkowym zaś ubezpieczeniu do pierwotnego tylko z podwyższonej sumy asekuracyjnej. Gdy ubezpieczone mienie przechodzi drogą spadku, darowizny, sprzedaży lub innym sposobem do nowego właściciela, ten ostatni, nie placąc wpisowego, korzysta ze wszystkich praw, nabytych przez poprzednika.

2) Premja asekuracyjna została ustanowiona przez walne zgromadzenie stowarzyszonych dnia 16 października zeszłego roku, według normy i zasad, przyjętych przez konwencyjną taryfę akcyjnych towarzystw. Ubezpieczeni w naszym Towarzystwie, uzyskują już po trzech latach prawo udziału w zyskach Towarzystwa; w ten sposób—to, co w komercyjnych towarzystwach ubezpieczeń odlicza się na dywidendę akcjonariuszów, w naszym Towarzystwie otrzymują sami ubezpieczeni. (3009)

**Dyrekcja.**



Jak pisma francuskie przedstawiają niedawna „całozę” członków dwóch stowarzyszeń artystyczno-malarskich w Paryżu. Może to będzie niejaka pociecha dla świadków zajścia w dzień otwarcia „Pałacu sztuki” w Warszawie.